



Uniwersyteckie Centrum  
Badań Wolności Religijnej  
UKSW w Warszawie



VIDE & CREDE

Uniwersytet Kardynała  
Stefana Wyszyńskiego

## Materiały źródłowe

### Zeszyt 7

*O Chinach i „polityce jednego dziecka”,  
prześladowaniach chrześcijan i stosunkach Watykan-  
Chiny*

wywiad ze Stevenem Mosherem, prezesem  
Population Research Institute, wybitnym znawcą  
Chin, autorem książek i artykułów na temat Chin.

Warszawa, 2022

## SPIS TREŚCI

Podsumowanie.....	3
Biografia Stevena Moshera .....	4
Wywiad ze Stevenem Mosherem, prezesem Population Research Institute – o Chinach, „polityce jednego dziecka”, związkach totalitaryzmu komunistycznego z tradycją chińskiego legizmu, prześladowaniach chrześcijan i stosunkach Watykan-Chiny.....	6
Świadectwo nawrócenia na katolicyzm – punktem zwrotnym: naoczne doświadczenie okrucieństwa polityki jednego dziecka w Chinach.....	6
Odejście od luteranizmu na studiach uniwersyteckich .....	7
Dominacja sekularyzmu na uczelniach w USA – spychanie chrześcijan na margines i oportunizm akademików .....	8
Doświadczenie Chin – ogromne ofiary reżimu komunistycznego: badania terenowe w chińskiej prowincji.....	9
Zgubne skutki polityki jednego dziecka w Chinach .....	10
Rola rodziny, patriarchy w kulturze chińskiej, znaczenie posiadania syna oraz masowe aborcje dziewczynek w Chinach w kontekście polityki jednego dziecka .....	12
Wpływy Chin na uczelniach amerykańskich, oportunizm naukowców i władz.....	13
Totalitaryzm komunistyczny: czy czerpał inspirację z historii i kultury Chin? Legizm a konfucjanizm – kluczowe komponenty tradycji władzy w Chinach.....	14
Szanse na demokratyzację Chin i przywrócenie podmiotowości obywatelom?.....	16
Jak Mao zdobył władzę walcząc z Kuomintangiem (Nacjonalistyczną Partią Chin). Błędy polityki Zachodu wobec Chin, .....	17
Czy utrata władzy przez Komunistyczną Partię Chin jest możliwa? .....	21
Prześladowanie religii i innych mniejszości w Chinach .....	22
Tajne porozumienie Watykanu z Chinami w kontekście prześladowań Kościoła katolickiego w Chinach .....	25
Kardynał Zen – niezłomny człowiek wiary i obrońca praw człowieka w HongKongu .....	26
Przesłanie do Polaków.....	28
Bibliografia.....	30
Linki do audycji ze Stevenem Mosherem i innych audycji dotyczących poruszanej w wywiadzie tematyki .....	32
Aneks 1: Powolne duszenie i dekapitacja Kościoła w Chinach trwa – Steven Mosher w <i>“LifeSite News”</i> .....	34
Aneks 2 CZY POLITYKA "zero COVID" wyzeruje Komunistyczną Partię Chin? – artykuł Steve’a Moshera w LifesiteNews .....	37

Aneks 3: Lord Patten oskarża Watykan o trzymanie w tajemnicy informacji i "samooszukiwanie się" w sprawie Chin - Simon Caldwell w „Catholic Herald” .....	39
Aneks 4: Katolicyzm ofiarą nowej rewolucji kulturalnej w Chinach – Steven W. Mosher w „National Catholic Register”.....	41
Aneks 5 Papież Franciszek jest bardziej zainteresowany tym, by nie urazić komunistycznych CHIN niż by bronić kardynała Zena – artykuł Stevena Moshera w LifeSite News.....	45
Aneks 6: Polityka jednego dziecka w Chinach – jej geneza; fragment wywiadu ze Stevenem Mosherem w programie "Journey Home" EWTN .....	48
Aneks 7: „Bandzior Azji: Dlaczego chińskie marzenie jest nowym zagrożeniem dla światowego porządku” – fragment książki Stevena Moshera .....	49
Rozdział 2: <i>Hegemon:wynalazek państwa totalitarnego, podrozdział: Z zewnątrz konfucjonista, z wewnątrz legista</i> – fragmenty .....	49
Cesarstwo bez granic.....	51
Hegemonia albo zagłada .....	51
Rządy w Chinach poprzez moralne przekonywanie czy fizyczny przymus? .....	53
Ekspansja hegemonia chińskiego w historii .....	54
Podboje dynastii Han.....	56
Porównanie polityki starożytnych Chin i Rzymu wobec podbitych ludów.....	57
Okres największej ekspansji imperialnej Chin .....	58
Rozdział 3: <i>Hegemon budzi się ze snu. Przepisywanie historii Chin i hegemonistyczna narracja</i> .....	58
Tiananmen pokazuje niezmienną oblicze reżimu komunistycznego .....	60
Rozdział 9: <i>Wobec postępu Chin, Ameryka nie może się cofać</i> , podrozdział: <i>Konfucjusz jako komunistyczny frontman</i> -Instytut Konfucjusza jako narzędzie Komunistycznej Partii Chin .....	61

## PODSUMOWANIE:

Opracowanie przedstawia ocenę sytuacji w Chinach w kontekście pogłębiających się mechanizmów totalitarnej kontroli nad społeczeństwem sprawowanej przez Komunistyczną Partię Chin (KPCh). Wywiad z wybitnym znawcą Chin pokazuje los chrześcijan i wyznawców innych religii (muzułmanie i inni) w coraz bardziej wrogim wobec wszelkiej religii systemie totalnej kontroli sprawowanej przez KPCh, ingerującej w wewnętrzne sprawy wyznań.

Badacz chińskiej prowincji i autor wielu książek Chin, z wykształcenia antropolog (socjolog) i prezes Instytutu Badań Populacyjnych w USA, opowiada o swoich doświadczeniach i obserwacjach na terenach Chin w pierwszym okresie wprowadzania polityki jednego dziecka.

Steve Mosher jest znany w wielu krajach jako autor opiniotwórczych publikacji, w tym znaczącej monografii nt. narastania polityki agresji Chin wobec innych krajów i systematycznego ich uzależniania od Chin - „[Bully of Asia: Why China's Dream Is the New Threat to World Order](#)”.

Steve Mosher w czasie wywiadu a także w swojej książce dzieli się swoimi udokumentowanymi obserwacjami problemów w Chinach, analizuje ich głębsze przyczyny osadzone w historii i tradycji Chin (legizm/legizm<sup>1</sup>) i pokazuje w tym kontekście naiwność Zachodu i jego błędną politykę gospodarczą nie uwzględniającą dalekosiężnych skutków inwestowania w Chinach a także uzależnienia od Chin w łańcuchu dostaw.

Analizuje sytuacje wierzących w Chinach i analizuje tajne porozumienie Watykanu z Chinami. Omawia rolę tradycji filozoficznej i religijnej w Chinach (taoizm, konfucjanizm, legizm) oraz rolę Komunistycznej Partii Chin w chińskim społeczeństwie i wskazuje, na to co przejęła ona z tradycji filozofii państwa de facto autokratycznego. ukształtowanej przez wieki (legizm przykryty „teflonem” konfucjanizmu). Rzuca też światło na historię komunistycznych Chin i okrucieństwa rządów Mao i jego następców. Wyjaśnia czynniki stojące za "polityką jednego dziecka" i jej konsekwencje dla życia społecznego i gospodarczego Chin. Dzieli się również swoimi poglądami na temat relacji między Watykanem a Chinami w kontekście efektów tajnego porozumienia między Chinami a Watykanem, bohaterskich postaci chińskich duchownych, takich jak kardynał Zen z Hongkongu, ostrzegających Watykan przed tym porozumieniem. Przedstawia obecny stan dramatycznie narastających prześladowań chrześcijan i innych religii w Chinach pod rządami prezydenta Xi Jinpinga. Opowiada również o swojej osobistej drodze jako naukowca w obszarze nauk społecznych i o tym, dlaczego zmienił swoje poglądy z proaborcyjnych na pro-life oraz co przywiodło go do Kościoła katolickiego.

Steven Mosher dzieli się swoją nadzieją i wiarą w Bożą Opatrzność czuwająca nad Kościołem i światem, także nad Chinami i żyjącymi tam chrześcijanami.

Aneksy przedstawiają fragmenty z książki Stevena Moshera nt Chin („Bully of Asia”), pogłębiające tematykę tradycji hegemonistycznych Chin, kontroli społeczeństwa a także obejmują artykuły nt. zaangażowania Stolicy Apostolskiej w relacje z Chinami.

---

<sup>1</sup> W tym opracowaniu legizm i legizm będą stosowane zamiennie, choć bardziej precyzyjnym pojęciem jest legizm, wg poradni językowej PWN „*Pojęcia „legizmu” i „legizmu” rzeczywiście w pewnym zakresie się pokrywają (ściśle przestrzeganie obowiązujących przepisów prawa, stosowanie się do nich’). Legizm jest jednak pojęciem szerszym. Wedle przedstawicieli chińskiej szkoły filozoficznej głoszącej ideę legizmu norm prawnych należało przestrzegać niezależnie od ich moralnego znaczenia. Niestosowanie się do ogłaszanego przez władzę prawa miało być surowo karane. Celem stosowania prawa miało być umocnienie państwa, panującej dynastii oraz armii. Ta szczegółowsza charakterystyka legizmu pokazuje, że pojęcie to ma znaczny naddatek semantyczny w stosunku do tradycyjnie pojmowanej w Europie zasady praworządności.*” (źródło: <https://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/Legizm-i-legisci;19389.html>)

## BIOGRAFIA STEVENA MOSHERA



**Steven Mosher**, jest uznanym znawcą Chin. Napisał kilka książek i szereg artykułów na temat Chin, m.in. nt. realizacji i skutków wprowadzonej w Chinach polityki jednego dziecka, której dramatyczne konsekwencje miał możliwość zaobserwować w czasie swojego pobytu badawczego w Chinach. Zajmuje się od lat zarówno historią Chin jak i bieżącą polityką Chin, społeczną, gospodarczą, międzynarodową i wewnętrzną. Komentuje zdarzenia związane z Chinami i doradzał władzom USA w zakresie polityki, wobec tego kraju.

Kształcił się na Uniwersytecie Waszyngtońskim i na Uniwersytecie Stanforda. Zaciągnął się do Marynarki Wojennej USA i służył w 7. flocie USA, osiągając w końcu stopień porucznika. W tym czasie opanował biegle język chiński. Był pierwszym badaczem społecznym, który po normalizacji stosunków między Chinami a USA w 1979 roku został zaproszony przez rząd chiński do Chin w celu przeprowadzenia badań socjologicznych. Miał tam dostęp do dokumentów rządowych i faktycznie był świadkiem zmuszania kobiet do aborcji w ramach nowej "polityki jednego dziecka". Jako badaczowi pozwolono mu prowadzić badania w ChRL, gdzie udokumentował upadek systemu komun, masowe łamanie praw człowieka w latach Mao. Widział przebieg przymusowej aborcji i sterylizacji kobiet w ramach nowo ogłoszonej "polityki jednego dziecka". Doświadczenie to było wstrząsem moralnym i obudziło go z akademickiej drzemki oraz skłoniło do rozpoczęcia kariery pisarskiej i wykładowej. Efektem jest szereg książek oraz liczne wykłady i inne wystąpienia publiczne w USA i w kilkudziesięciu krajach poza USA, współpraca z Białym Domem i Kongresem w zakresie polityki wobec Chin.

Steven Mosher w czasie pobytu badawczego w Chinach w 1979 roku był ateistą i zwolennikiem aborcji, ale naoczna obserwacja traumy wymuszanych przez Komunistyczną Partię Chin aborcji u kobiet mieszkających w Chinach, doprowadziło go do ponownego rozważenia swoich przekonań i decyzji o opowiedzeniu się przeciw aborcji i za ochrona dziecka nienarodzonego (pro-life). Pod wpływem poszukiwań i refleksji zdecydował się na zostanie katolikiem.

Książki te sięgają od *A Mother's Ordeal*, w której opowiadam historię walki pewnej kobiety o uratowanie jej drugiego - i nielegalnego - dziecka przed policją kontroli populacji, która była zdeterminowana, by je usunąć, do *China Attacks*, techno-thrillera a la Tom Clancy o próbie chińskiej inwazji na Tajwan. Moja najnowsza książka nosi tytuł *Bully of Asia* i dotyczy starań Chin o obalenie obecnego porządku świata kierowanego przez USA i zastąpienie go porządkiem zdominowanym przez Chiny. W świecie pełnym niebezpieczeństw tylko jeden wróg stanowi prawdziwie śmiertelne wyzwanie dla Stanów Zjednoczonych oraz pokojowego i dostatniego świata, który Ameryka gwarantuje. Tym wrogiem są Chiny.

Od powrotu z Chin tj. od 1979 roku niestrudzenie pracuje nad zwalczaniem przymusowych programów kontroli populacji (m.in. metodami aborcji, sterylizacji) i w ciągu tych lat pomógł swoimi działaniami informacyjnymi, edukacyjnymi i innymi setkom tysięcy kobiet i rodzin na całym świecie. Steven Mosher jest założycielem [Population Research Institute](#), który prowadzi badania w zakresie polityki społecznej i demograficznej, publikuje artykuły i analizy oraz oferuje filmy wyjaśniające kluczowe kwestie dotyczące ochrony życia nienarodzonych oraz promuje politykę pronatalistyczną.

Steven Mosher jest autorem kilku książek o Chinach i aktywnym obrońcą praw człowieka w Chinach. Napisał m.in. „[Bully of Asia: Why China's Dream Is the New Threat to World Order](#)” . stanowiącą ciekawą i przenikliwą analizę ekspansywnej, agresywnej polityki Chin w ujęciu zarówno historycznym jak i współczesnym.

Steve Mosher wielokrotnie występował przed Kongresem USA jako ekspert w sprawach ludności świata, Chin i łamania praw człowieka. Występował również w telewizji w programach Good Morning America, 60 Minutes, The Today Show, 20/20, FOX i CNN, a także był regularnym gościem w radiowych programach informacyjnych w całym kraju. Jest również autorem bestsellerowej książki [A Mother's Ordeal: One Woman's Fight Against China's One-Child Policy](#). Inne książki to m.in. [Hegemon: China's Plan to Dominate Asia and the World](#), [China Attacks](#), , [Journey to the Forbidden China](#) oraz [Broken Earth: The Rural Chinese](#). Artykuły Steve'a pojawiły się w The Wall Street Journal, Reader's Digest,

Strona [Population Research Institute](#)<sup>2</sup> zawiera wiele cennych materiałów w zakresie tematyki poruszonej w wywiadzie.

---

<sup>2</sup> Population Research Institute jest (501c3) organizacją badawczą typu non-profit, której podstawową tezą badawczą jest to, że ludzie są największym zasobem świata. Celem PRI jest edukacja na ten temat, w tym demaskowanie mitu o przeludnieniu oraz ujawnianie przypadków łamania praw człowieka w programach kontroli populacji. PRI jest związany z globalną siecią grup pro-life, która obejmuje ponad 80 krajów.

PRI wskazuje jako swoje cele m.in. wykazywanie błędów i nieprawdy zawartej w micie o zagrożeniu dla świata płynącego z przeludnienia. Mit ten umniejsza ludzkie życie i toruje drogę nadużyciom w programach kontroli populacji. PRI dąży do demaskowania przypadków promocji aborcji, aborcyjnej antykoncepcji oraz chemicznej i chirurgicznej sterylizacji ukrytej w politykach i programach społecznych po mylnych nazwach "stabilizacji populacji", "planowania rodziny" i "zdrowia reprodukcyjnego". Zmierza do demaskowania i pokazywania fałszu takich programów poprzez ujawnianie manipulacji i przymusu, oszustwa i rasizmu, które są w nich zawarte. PRI dąży do promowania tezy, że ludzie są najcenniejszym zasobem na planecie, jedynym, bez którego nie możemy się obejść. PRI promuje także postawy pronatalistyczne i prorodzinne postawy oraz prawo i zasady polityki w tym zakresie na całym świecie. PRI wspiera także programy pomagające ubogim stać się podmiotami własnego rozwoju.

## WYWIAD ZE STEVENEM MOSHEREM, PREZESEM POPULATION RESEARCH INSTITUTE – O CHINACH, „POLITYCE JEDNEGO DZIECKA”, ZWIĄZKACH TOTALITARYZMU KOMUNISTYCZNEGO Z TRADYCJĄ CHIŃSKIEGO LEGIZMU, PRZEŚLADOWANIACH CHRZEŚCIJAN I STOSUNKACH WATYKAN-CHINY<sup>3</sup>

Oznaczenia w tekście wywiadu:

PB- Piotr Bednarski, ZP- Zbigniew Przybyłowski, SM-Steven Mosher; pytania w tekście są napisane kursywą.

***Zbigniew Przybyłowski (ZP): Dziękuję. Witam serdecznie Stevena Moshera. Oglądałem Twoje programy od wielu lat w mediach, Twoje wywiady, i to wielka przyjemność gościć Cię dziś u nas w studio. Mamy nadzieję, że fascynująca historia twojego życia i kariery, a także twoja ogromna wiedza, przyniesie nam dziś wiele pożytku. Chciałbym rozpocząć naszą rozmowę prosząc Cię, abys powiedział kilka słów o sobie, o tym jak znalazłeś się w miejscu, w którym jesteś teraz. Rozumiem, że jesteś teraz rzymskim katolikiem, ale nie urodziłeś się w katolickiej rodzinie, więc jeśli mógłbyś nam krótko opowiedzieć, jak znalazłeś wiarę i co się stało, gdy poszedłeś na uniwersytet.***

Świadectwo nawrócenia na katolicyzm – punktem zwrotnym: naoczne doświadczenie okrucieństwa polityki jednego dziecka w Chinach

Steven Mosher (SM): Cieszę się, że mogę być tu dzisiaj z wami i mówić do waszych licznych słuchaczy i widzów w Polsce, która jest krajem, który bardzo podziwiam, ze względu na jego długą historię katolicyzmu i silną wiarę, która jest żywa w Polsce dzisiaj. Chciałbym, aby Ameryka była taka jak Polska i abyśmy mieli więcej Polaków w Ameryce, którzy pomogą nam podtrzymać i rozwijać wiarę, której nauczyli nas nasi ojcowie.

Moja historia zaczyna się w Chinach w 1979 roku, kiedy to pojechałem do Chin jako pierwszy amerykański badacz społeczny. Byłem zaskoczony, gdy znalazłem się w samym środku najbardziej barbarzyńskiego i przerażającego programu kontroli populacji, jaki kiedykolwiek widział świat. Byłem tam na początku "polityki jednego dziecka" i widziałem kobiety aresztowane za przestępstwo bycia w ciąży bez zgody Chińskiej Partii Komunistycznej. Widziałem, jak aresztowano je za to przestępstwo. Widziałem, jak zabierano je do lokalnych ośrodków zatrzymań, gdzie były przetrzymywane i poddawane sesjom propagandowym, w których mówiono im, że nie mają wyboru i muszą dokonać aborcji. Muszą dokonać aborcji, bo jak mówiono im, jest to konieczne dla dobra partii, dla dobra kraju, dla dobra rozwoju gospodarczego. I byłem tam z nimi, kiedy jedną po drugiej, aresztowano. Byłem tam, kiedy je zamykano. Byłem tam z nimi w klinice aborcyjnej, kiedy zabierano je tam siłą i robiono im śmiertelne zastrzyki w łono, aby zabić nienarodzone dziecko. A potem dokonywano aborcji, ich martwe lub umierające dzieci usuwano przez cesarskie cięcie z ich macic - byłem na sali operacyjnej, kiedy to się działo.

---

<sup>3</sup> Tłumaczenie Marianna Przybyłowska

Musicie zrozumieć, że byłem na Uniwersytecie Stanforda - jednej z najwyższych „świętyń” świeckiego humanizmu w Stanach Zjednoczonych. Wykładałem na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley, który jest kolejną wiodącą „świętynią” świeckiego humanizmu w Stanach Zjednoczonych. Byłem wówczas praktycznym ateistą w tym sensie, że nie miałem żadnego związku z Bogiem, a już na pewno nie rozumiałem kościoła, który nasz Pan założył na tej Ziemi prawie 2000 lat temu.

Ale kiedy zobaczyłem, co się dzieje na sali operacyjnej, zrozumiałem, że zostałem okłamany. Zrozumiałem, że profesorowie, moi koledzy, którzy mówili, że moralność jest względna, etyka jest sytuacyjna, wszystko jest "odcieniem szarości", nie ma absolutnego zła, nie ma absolutnego dobra - rozumiałem, że kłamali, bo oto na moich oczach widziałem absolutne zło. Widziałem zabijanie niewinności, rzeź niewinności podobną do tej, której dokonał Herod wiele wieków temu, ale na znacznie większą skalę.

Rzeź niewinności, dziesięciu, piętnastu, dwudziestu milionów niewinności, nienarodzonych dzieci w Chinach. Każdego dnia. Widziałem więc zło przed sobą, widziałem, jak otwiera się przede mną otchłań piekła i mogłem powiedzieć, jak sądzę: "Cóż, jeśli tak wielkie zło może istnieć, to nic nie ma sensu. Nie ma Boga. Nie ma żadnego dobra we wszechświecie. Więc równie dobrze mogę jeść, pić i cieszyć się, bo jutro wszyscy umrzemy i to będzie koniec".

Ale nie mogłem tego powiedzieć. Zamiast tego cofałem się od zła, od horroru. Cofnąłem się od zła i zacząłem szukać dobra. A jeśli szukasz dobra, to oczywiście zostaniesz doprowadzony do źródła wszelkiego dobra, którym jest Bóg. I kilka lat później znalazłem się w Kościele Katolickim. I muszę w tym miejscu powiedzieć, że zawsze wierzyłem w obcowanie świętych i wierzę w nie z bardzo osobistego powodu.

Wierzę, że niewinne dzieci, których śmierci byłem świadkiem w Chinach i którym starałem się pomóc przez ostatnie 40 lat poprzez ujawnianie zbrodni Komunistycznej Partii Chin, poprzez mówienie o tych niewinnościach, których setki milionów zostały zabite, którym starałem się pomóc w bardzo słaby ludzki sposób; wierzę, że one pomagały mi przed Tronem Bożym wstawiając się za mną w bardzo potężny nadprzyrodzony sposób. Tak więc wierzę, że pomagały mi na tej drodze te niewinne dzieci w Chinach, które stały się krwawą ofiarą.

## Odejdźcie od luteranizmu na studiach uniwersyteckich

***ZP: Czy w Twoim życiu było wcześniejsze doświadczenie chrześcijaństwa? Rozumiem, że przed pójściem na studia wstąpiłeś do zboru luterskiego. Pytam, bo zastanawiam się, jak to się dzieje, że niektórzy ludzie w obliczu takiego zła nawracają się i szukają prawdy, szukają dobra, a inni angażują się w popełnianie zła, popełniają okrucieństwa i nie mają wyrzutów sumienia. Czy dotknęła cię łaska Boża, mimo że byłeś osobą niepraktykującą?***

SM: W szkole średniej byłem krótko luteraninem. Kiedy miałem gdzieś około 12 lat, niedaleko mojego miejsca zamieszkania budowano zbor luterski i pierwszą rzeczą, którą postawili - i była to właściwa rzecz - był krzyż wzniesiony wysoko w niebo, zanim zaczęli budować budynek. Pociągnął mnie ten krzyż. Niestety siła świeckiego humanizmu, siła kultury, niszczący wpływ szkolnictwa, zwłaszcza wyższego, w miejscach takich jak Uniwersytet Stanforda, odciągnęły mnie od tej młodszej wiary. I tak, kiedy przybyłem do Chin, 10 lat później, po ośmioletniej



służbie w Marynarce Wojennej USA na Dalekim Wschodzie, straciłem całą swoją wiarę, którą miałem.

Uważam, że każdy w swoim życiu ma możliwość wyboru. Oczywiście to właśnie oznacza wolną wolę w sensie praktycznym. Każda osoba w swoim życiu, niezależnie od tego, jakie miała doświadczenia, z jakim złem do tej pory współpracowała i jakie grzechy popełniła, otrzymuje przynajmniej jedną szansę. A wierzę, że pewnie jest wiele okazji, by zostać skonfrontowanym ze złem i by w sposób wolny wybrać dobro lub zło. Jeśli chodzi o mnie, to z pomocą modlitw wielu osób, w tym modlitw tych dzieci, które były składane w ofierze na moich oczach, udało mi się otrzymać łaskę wyboru dobra.

Ale był to wybór z wolnej woli. Bóg nigdy nie narusza daru wolnej woli, który nam dał i jestem mu po prostu wdzięczny za to, że pomógł mi wybrać właściwą drogę. Myślę o tym, jak o małym dziecku, którego rodzice pochylają się nad nim, gdy ono mówi: „Podnieś mnie”. Rodzice, zanim go podniosą, chcą, żeby podskoczył, żeby wszedł na palce, chcą, żeby pomógł im w tym zadaniu. Oni wykonują tą cięższą pracę. Bóg wykonuje to cięższe zadanie, ale my musimy wyciągnąć do Niego ręce i powiedzieć: „Panie podnieś mnie. Jestem gotowy, aby Ci służyć. Jestem gotów szukać dobra. Jestem gotów przyłączyć się do Twojego Kościoła”

**Dominacja sekularyzmu na uczelniach w USA – spychanie chrześcijan na margines i oportunizm akademików**

***ZP: A więc poszedłeś na studia jako chrześcijanin, a potem podczas studiów straciłeś część swojej wiary. Co takiego jest w uniwersytetach w Stanach, ale także w innych miejscach, że tak wielu ludzi odchodzi tam od swojej wiary? Czy jest to środowisko wrogie chrześcijaństwu? Czy jest to środowisko wrogie wierze w ogóle? Czy jest prześladowanie? Przyznam, że teraz słyszymy historie o faktycznym prześladowaniu tych, którzy wyznają wiarę, ale czy za twoich czasów na uniwersytecie była presja, czy było prześladowanie, był nacisk, aby odejść od wiary?***

SM: Myślę, że absolutnie występuje presja, nie ma wątpliwości, że są prześladowania. W tym wszystkim smutne jest to, że historycznie, prawie wszystkie szkoły wyższe i uniwersytety w Stanach Zjednoczonych zostały założone przez ludzi wierzących, w tym Harvard i Yale oraz Uniwersytet Stanforda na zachodnim wybrzeżu. Zostały one założone przez ludzi, którzy byli wiernymi chrześcijanami. To oni pierwotnie zbudowali budynki i umieścili książki na półkach bibliotek. A jednak profesorowie, którzy przyszli, zwłaszcza od lat 60-tych, byli tymi, którzy odrzucili Boga, którzy się na Niego „uwzięli”. To ci, którzy gardzą i którzy patrzą z góry na ludzi wiary.

I wiecie, nazwałem Uniwersytet Stanforda swego rodzaju wysoką świątynią, pogańską świątynią świeckiego humanizmu. Dodam, że moi byli koledzy z Uniwersytetu Stanforda w rzeczywistości poszli w dwóch kierunkach, z których oba odciągnęły ich od Boga. Pierwsi stali się radykalnymi materialistami. Wierzą, że nie ma nic poza przypadkowym „tańcem” atomów, że nie ma żadnej nadrzędnej inteligencji za starannym projektem, który widzimy we wszechświecie. Wszystko jest tylko materią i oczywiście nie ma nic po tym życiu. Kiedy przestajesz oddychać, to jest koniec.

I oczywiście, jest też druga grupa profesorów, którzy, ponieważ osiągają wysokie wyniki w testach inteligencji, mają wysoki iloraz inteligencji (IQ), myślą o sobie jako o półbogach, myślą o sobie jako o bycie prawie boskim i myślą, że są ponad to, co uważają za zwykłe przesady ludzi, którzy byli mniej wykształceni w przeszłości. Obie oczywiście strasznie się mylą. We wszechświecie istnieje porządek i cel. I możesz zobaczyć to w kosmologii, możesz zobaczyć to z punktu widzenia fizyki, możesz zobaczyć to w chemii. Możesz zobaczyć w biologii porządek, który został wpisany przez Stwórcę na początku czasu, który pozwala życiu istnieć na planecie Ziemia.

Tak więc nauka oczywiście nie jest w konflikcie z rozumem. Nauka właściwie rozumiana wspiera wiarę. Rozum wspiera wiarę. Ale wielu ludzi, oczywiście w szkolnictwie wyższym, nie jest teraz tak naprawdę naukowcami w sensie zainteresowania znalezieniem ostatecznej przyczyny lub celu rzeczy. Są raczej wysoko wykształconymi technikami, którzy opanowali bardzo małą część bardzo dużego obrazu i dosłownie nie widzą lasu wśród drzew, więc zaprzeczają, że ten las istnieje. Zaprzeczają, że Bóg istnieje, że jest podstawowym celem, pierwszym celem motywującym wszechświat i wszystko w nim istnieje. I naprawdę smutne jest to, że na ludzi wiary po prostu patrzy się z góry w szkolnictwie wyższym, często celowo się ich odsyła, często celowo odmawia się im nominacji, nie zatrudnia się ich w ogóle. Więc w praktyce dochodzi do prześladowania chrześcijan.

Przypominam sobie nawet, jeszcze w 1980 roku, i nie chcę tego ujmować czysto politycznie, ale to jest dobry przykład: mieliśmy 24 członków na wydziale antropologii i archeologii, antropologii fizycznej na Uniwersytecie Stanforda. W tej liczbie, 22 z nich było liberalnymi demokratami. To znaczy, że byli na lewicy. Jeden był otwartym, socjalistycznym komunistą, a jeden był republikaninem, czyli był umiarkowanie konserwatywny i pro-life. I oczywiście wydział myślał, że ma równowagę, bo miał jednego komunistę i jedną osobę wierzącą, a wszyscy inni byli daleko na lewo, ale uważali się za centrum świadomej opinii, wykształconej opinii na każdy temat.

## Doświadczenie Chin – ogromne ofiary reżimu komunistycznego: badania terenowe w chińskiej prowincji

***ZP: Amerykański komunistą - to brzmi naprawdę zabawnie. Myślę, że potrzeba podróży do kraju komunistycznego, aby zrozumieć, co ma się przed oczami. Więc kończysz Stanford i jesteś świecką, niewierzącą osobą, a tu ręka Boga prowadzi cię do Chin. A dlaczego zdecydowałaś się pojechać do Chin? Jaka była twoja motywacja w tamtym czasie?***

SM: Byłem oficerem w Marynarce Wojennej USA, w siódmej flocie. Służyłem przez kilka lat mieszkając w Japonii, odwiedzając Tajwan, Hong Kong i inne miejsca na Dalekim Wschodzie i zafascynowałem się historią, językiem i kulturą Chin, które są oczywiście dominującą kulturą na Dalekim Wschodzie. Kulturą, z której sąsiednie kraje, takie jak Korea, Japonia i Wietnam, czerpią dużą część własnej historii, dużą część własnej kultury. Więc kiedy opuściłem marynarkę wojenną USA w 1976 roku, pojechałem do Hongkongu na Chiński Uniwersytet w Hongkongu i nauczyłem się mandaryńskiego, języka narodowego, i kantońskiego, języka południowych Chin. A stamtąd udałem się na Uniwersytet Stanforda i po krótkim okresie dwóch lat, Chiny nagle się otworzyły.

Stany Zjednoczone unormowały stosunki dyplomatyczne z Chinami w styczniu 1979 roku, a ja byłem już na miejscu w Chinach w marcu 1979 roku. Zostałem wybrany jako bardzo młody

pracownik naukowy z tego powodu, że potrafiłem mówić, czytać i pisać po chińsku, czego nie potrafiło wielu starszych pracowników naukowych. Spędziłem rok w tym kraju i stwierdziłem wiele przypadków łamania praw człowieka. Oczywiście wspominałem o nadużyciach w ramach polityki jednego dziecka.

Pewnego dnia zostałem zabrany przez moich przyjaciół z gminy w Chinach, w której mieszkałem, na małe wzgórze poza wioską. Wtedy powiedzieli, że to jest miejsce egzekucji. A ja zapytałem: „Jak to?“, a oni powiedzieli: „Cóż, kiedy Armia Czerwona przyszła tutaj po raz pierwszy, zabrali wszystkich członków partii nacjonalistycznej<sup>4</sup>, w tym wójta i każdego, kto współpracował z partią nacjonalistyczną, poprzednim rządem Chin, na to małe wzgórze i rozstrzelali ich”.

A potem zabrali mnie na otwarte pole i powiedzieli „To jest miejsce pochówku”, a ja zapytałem „Miejsce pochówku kogo?“, a oni powiedzieli „Cóż, nie tylko ofiar egzekucji. To jest miejsce, gdzie pochowaliśmy 400 osób w 1961 i 1962 roku po Wielkim Głodzie<sup>5</sup> spowodowanym przez Przewodniczącego Mao i Komunistyczną Partię Chin. To wtedy zmusili nas wszystkich do tworzenia komun ludowych, aby wspólnie uprawiać ziemię. Ale plony się nie udały i wszyscy umieraliśmy z głodu”. Tak więc krok po kroku, w ciągu tego jednego roku w Chinach, nauczyłem się więcej o komunizmie, o naturze człowieka niż przez wiele lat edukacji w Stanford i na Uniwersytecie Waszyngtońskim oraz w innych miejscach.

To była nauka o rzeczywistych konsekwencjach przekazania całej władzy temu, co teraz uważam za przestępczy spisek, organizację terrorystyczną - Chińską Partię Komunistyczną. I zapamiętajcie, że mówię, że pierwszymi i najważniejszymi ofiarami Komunistycznej Partii Chin są sami Chińczycy. Chińska Partia Komunistyczna jest odpowiedzialna za śmierć prawie 100 milionów ludzi w Chinach od momentu przejęcia władzy. Dodajmy do tego 400 milionów małych ofiar *polityki jednego dziecka*. Zatem żniwo śmierci z powodu działań Komunistycznej Partii Chin, łącznie szacuję (śmierć urodzonych i nienarodzonych) na 500 milionów ludzi, co jest znacznie więcej niż wynosi ludność Stanów Zjednoczonych.

## Zgubne skutki polityki jednego dziecka w Chinach

***ZP: 400 milionów aborcji! Czy dobrze słyszałem? I skąd pochodzą te dane? Czy to coś, co publikują sami Chińczycy, czy też są to dane szacunkowe?***

SM: W 2012 roku minister zdrowia Chińskiej Republiki Ludowej przybył do Waszyngtonu i był bardzo dumny z faktu, że polityka jednego dziecka, jak twierdził, przyczyniła się do rozwiązania problemu globalnego ocieplenia. Powiedział, że w Chinach zrobiliśmy swoje, eliminując 400 milionów dzieci z populacji świata. Tak więc liczba 400 milionów pochodzi od samej Komunistycznej Partii Chin.

---

<sup>4</sup> Chodzi o Kuomintang (KMT) lub Guomindang (GMD) (dosł. „Narodową Partia Chin”) – partię utworzoną w Chinach w 1912 przez Sun Jat-sena i oddaną w sprawowanie przez Song Jiaorena w Republice Chińskiej w latach 1928–2000 i 2008–2016 (Tajwan).

<sup>5</sup> Wielki głód był skutkiem polityki Mao określanej jako **Wielki skok naprzód (wielki skok)**. Była to kampania gospodarcza przeprowadzona w latach 1958-1962 w Chińskiej republice Ludowej w ramach realizacji ogłoszonej przez Mao Zedonga polityki trzech czerwonych sztandarów. Zakładała szybkie przekształcenie Chin z zacofanego kraju rolniczego w czołową potęgę przemysłową, w rzeczywistości zakończyła się klęską głodu i ruiną gospodarki.

Trzeba powiedzieć w tym kontekście, że od tego czasu [chińscy komuniści] porzucili tę politykę. W ciągu ostatnich kilku lat, zdali sobie sprawę, że polityka ta stworzyła ogromne problemy: problemy gospodarcze, starzenie się i wymieranie populacji. Ale zajęło im to 35 lat i 400 milionów zgonów, aby zrozumieć, że jest to zabicie najcenniejszego zasobu na planecie Ziemia tj. zabicie istot ludzkich, które swoją twórczą inteligencją czynią życie lepszym dla siebie i dla innych. To zabicie w setkach milionów, uczyniły Chiny biednymi, nie tylko ekonomicznie, oczywiście, ale i biednymi duchowo. Zniszczono chińską rodzinę, zniszczono chińskie społeczeństwo i oczywiście ograniczono i upośledzono gospodarcze perspektywy Chin przynajmniej na następne pół wieku.

**ZP: Chiny liczą obecnie 1,3-1,4 miliarda ludzi; czyli blisko 40 procent dzisiejszej populacji zostało wymordowane przez Partię Komunistyczną. Czy teraz, kiedy chcą zrezygnować z polityki jednego dziecka, powiedziałbyś, że ludność Chin jest otwarta na ten pomysł? Czy po 30 i więcej latach zmuszania ludzi do poprzestawiania na jednym dziecku, zmuszania ich do określonego stylu życia, Chińczycy są nadal gotowi mieć więcej dzieci, tak jak kiedyś, czy też zmienili się? Czy stali się tym, czym chciała ich uczynić Partia Komunistyczna?**

SM: To bardzo dobre pytanie, ponieważ przez prawie 40 lat, dwa pokolenia propagandy antydziesięcnej, antynatalistycznej, zrobiły swoje. Teraz, jeśli porozmawiasz z młodymi ludźmi w Chinach, często powiedzą „nie chcemy się żenić” lub powiedzą „pobierzemy się, ale nie planujemy mieć żadnych dzieci”, a niektórzy powiedzą „cóż, będziemy mieć jedno dziecko, ale na pewno nie będziemy mieć dwójki lub trójki”. Tak więc rząd błaga teraz chińskich młodych ludzi, aby mieli co najmniej dwoje dzieci i zachęca ich do urodzenia trójki.

Jest to oczywiście ogromna zmiana. Zaczęło się w 2016 roku, kiedy Chiny po raz pierwszy miały niedobór siły roboczej. Jak stworzyć niedobór siły roboczej w najludniejszym kraju na Ziemi? Zrobi to się zabijając 400 milionów nienarodzonych dzieci! Mieli niedobór siły roboczej: 4,1 miliona miejsc pracy do wypełnienia. I stąd żebranie o pracowników. I tak za Xi Jinping’a, kierownictwo Komunistycznej Partii Chin zdecydowało się pozwolić Chińczykom na dwójkę dzieci.

Ale z tego nic nie wyniknęło. Wskaźnik urodzeń nie wzrósł. Oczekiwali bumu urodzin (baby boom) a to się nie stało. Wskaźnik urodzeń w Chinach nadal spada. W zeszłym roku, trochę ponad rok temu, powiedzieli, że teraz każdy może mieć nie tylko dwoje dzieci, ale i troje. I znów nie widzimy wyżu demograficznego w Chinach. Widzimy młode kobiety, które mówią: „Jak możemy mieć trójkę dzieci? Wspieramy naszych starszych rodziców, wspieramy kilku starszych dziadków, a teraz chcecie, żebyśmy zajęli się dwójką lub trójką dzieci? To byłoby niemożliwe finansowo i emocjonalnie. Nie jest możliwe, abyśmy mogli zająć się tyloma zależnymi młodymi osobami w tym samym czasie, kiedy zajmujemy się tyloma zależnymi starszymi”.

Dlatego, że w ciągu ostatnich 40 lat pojawiły się dwie generacje jedynaków. Stąd jest wiele młodych par, które same są jedynakami, i których rodzice również byli jedynymi dziećmi. A to oznacza, że są jedynymi opiekunami dla czwórki starszych rodziców i być może pary starszych dziadków i jest to niemożliwa do zaakceptowania sytuacja, stworzona przez „geniuszy” (mówię sarkastycznie - starców, którzy kierują Komunistyczną Partią Chin), którzy wpadli w panikę i w 1979/1980 roku narzucili drastyczną politykę wobec Chińczyków, a potem

odmawiali przyznania się do błędu przez prawie 40 lat, a teraz, jak sędzę, jest już za późno na dobrowolną zmianę tej polityki.

Bardzo się obawiam, że tym, co zobaczymy w przyszłości, będzie przymusowa ciąża w Chinach. Zobaczymy rząd mówiący młodym ludziom, że musicie pobrać się w określonym wieku i musicie mieć określoną liczbę dzieci.

A kiedy mówię o przymusowej ciąży, ludzie mówią „Cóż, nie mogliby posunąć się tak daleko”. Ale pamiętajmy, że to jest ta sama organizacja polityczna, która mówiła młodym kobietom, które były w ciąży z pierwszym dzieckiem zbyt wcześnie w oczach partii, lub w ciąży z drugim dzieckiem zbyt wcześnie po urodzeniu pierwszego, lub w ciąży z trzecim dzieckiem: „nosisz nielegalne dziecko i musisz dokonać aborcji”. Tak więc ta sama partia komunistyczna, która zmuszała kobiety do aborcji, nie zawaha się zmusić kobiet do zajścia w ciążę i donoszenia jej. Wierzę, że to właśnie nadejdzie w przyszłości w Chinach.

Rola rodziny, patriarchy w kulturze chińskiej, znaczenie posiadania syna oraz masowe aborcje dziewczynek w Chinach w kontekście polityki jednego dziecka

**ZP: To ciekawe. Chyba nie jest tak łatwo zmusić do poczęcia, narodzin nowego życia jak do zabicia istniejącego, więc nie jestem pewien czy, nawet jeśli uchwalą tego typu politykę, czy to będzie dla nich skuteczne. Jeśli dobrze rozumiem, w latach 80-tych ludzie chcieli mieć dużo dzieci z powodów kulturowych i religijnych. Czy te religijne powody to były chińskie religie, jak taoizm i konfucjanizm, czy chrześcijaństwo? I czy spotkałeś chrześcijan, kiedy byłeś tam w Chinach w latach 80-tych?**

SM: To też ciekawa kwestia. Powód, dla którego Chińczycy zawsze chcieli mieć dość dużą liczbę dzieci, był taki sam, jak wszędzie indziej w czasach starożytnych i w średniowieczu, przed pojawieniem się nowoczesnej medycyny: chcieli mieć dużą rodzinę. Ponieważ współczynnik umieralności niemowląt i dzieci w Chinach był bardzo wysoki i jeśli żyjesz w kraju, w którym połowa dzieci, które rodzisz, umiera przed ukończeniem piątego roku życia, a chcesz mieć pewność, że przynajmniej dwoje lub troje z twoich dzieci przetrwa do dorosłości, musisz mieć pięcioro lub sześcioro dzieci.

Tak więc szóstka dzieci była mniej więcej średnią liczbą dzieci rodzących się w chińskiej rodzinie w tradycyjnych czasach. Decydowała o tym również chęć posiadania synów. To społeczeństwo pozwalało cesarzowi mieć na przykład 2000 żon. To społeczeństwo, w którym mężczyźni mogli mieć tyle żon, ile byli w stanie utrzymać, nie tylko jedną i nie ograniczoną do czterech. Mogli mieć ich więcej, jeśli chcieli. Było to społeczeństwo, które ceniło synów tak bardzo, że w rejestrach klanów, genealogiach klanów, które zebrałem, gdy byłem w Chinach, zapisywano tylko imiona mężczyzn a imiona kobiet nie były nawet wspomniane.

Było to więc patrylinearne<sup>6</sup>, patriarchalne społeczeństwo i każdy chciał mieć przynajmniej jednego syna, aby kontynuować nazwisko klanu, kontynuować nazwisko rodziny, a najlepiej dwóch lub trzech synów. Ideałem było pięciu synów. I oczywiście, żeby mieć pięciu synów, trzeba było mieć na ogół dwa razy tyle dzieci. Synowie byli jedynym wsparciem w tradycyjnej chińskiej kulturze, jakie mieli starsi rodzice.

---

<sup>6</sup> Patrylinearny system pokrewieństwa – w antropologii system pokrewieństwa faworyzujący ojca dziecka.

Córki opuszczały cię, gdy wychodziły za mąż. Synowie pozostawali u twego boku i wspierali cię na starość. Córki odeszłyby, aby pójść z rodziną męża i być odpowiedzialne za ich utrzymanie, więc preferencja dla synów była nadal bardzo silna w Chinach, kiedy rozpoczęła się polityka jednego dziecka. A to oznaczało, że kiedy parom powiedziano, że mogą mieć tylko jedno dziecko, niektóre z nich decydowały, że jeśli dziecko, które urodzą, będzie małą dziewczynką, nie pozwolą jej żyć. Jak tylko rozpoczęła się polityka jednego dziecka, w Chinach nastąpił masowy wybuch dzieciobójstwa dziewczynek.

Wiele, wiele setek tysięcy, a może nawet milionów dziewczynek było zabijanych przy narodzinach przez rodziców, którzy wiedzieli, że jeśli pozwolą córce żyć, nie będą mogli mieć kolejnego dziecka. Nie będą mogli mieć kolejnej szansy na syna, który byłby dla nich wsparciem i był ważny, by kontynuować nazwisko rodziny i wspierać ich na starość, więc córki, małe dziewczynki, były zabijane milionami, były porzucane po narodzinach na poboczach dróg, a wszystko po to, by umożliwić parze ponowną próbę poczęcia syna.

Chrześcijanie nigdy tego nie robili. Chrześcijanie w Chinach, których są teraz dziesiątki i dziesiątki milionów, nie zabijali swoich małych dziewczynek. Nie porzucali swoich małych dziewczynek na poboczach dróg, opiekowali się wszystkimi swoimi dziećmi, chłopcami i dziewczynkami. A w katolickich wioskach, które odwiedziłem podczas moich licznych podróży do Chin, a są wioski w Chinach, które są całkowicie katolickie, są wioski w Chinach, które zostały ewangelizowane, kiedy katoliccy księża misjonarze przybyli setki lat temu, za czasów ojca Matteo Ricci i innych, i ewangelizowali całe wioski, te wioski, które odwiedziłem nawet w czasie szczytu polityki jednego dziecka, pełne były małych dzieci.

Pamiętam, że odwiedziłem jedną wioskę, w której sołtys był katolikiem i miał siedmioro dzieci. Powiedział, że szkoda, że nie mogłem zostać do przyszłego tygodnia, bo jego najstarsza córka składa wieczyste śluby, aby zostać zakonnice. Zapytałam, jak udało ci się mieć siedmioro dzieci, a on odpowiedział: „Cóż, wszyscy w wiosce są katolikami i kiedy policja kontroli ludności przychodzi aresztować nasze ciężarne kobiety, nie może ich znaleźć, ponieważ ukrywamy nasze ciężarne kobiety, ukrywamy nasze dzieci, dopóki nie wyjadą”.

Dlatego katolicy, jak zawsze, starali się w Chinach i w innych miejscach przetrwać prześladowania i oczywiście być hojni w przyjmowaniu dzieci jako darów od Boga. W dzisiejszych Chinach jest to oczywiście coraz trudniejsze, ponieważ Xi Jinping, przywódca Chin, który teraz będzie przywódcą Chin do końca swojego życia, oświadczył, że wszystkie religie w Chinach muszą służyć Chińskiej Partii Komunistycznej, muszą podążać za linią Partii Komunistycznej i muszą szanować przywódcę Partii Komunistycznej, przez co rozumie on samego siebie.

**ZP: Łącznie z Kościołem katolickim?**

SM: Absolutnie.

**Wpływy Chin na uczelniach amerykańskich, oportunistyczny naukowiec i władza**

**ZP: Na zakończenie tej części: mówimy o tym, że prowadzisz swoją pracę naukową w Chinach, zdajesz sobie sprawę, że masz tam do czynienia z ogromnym złem, i ukończyłeś**

***swoją pracę doktorską, prezentujesz ją w Stanford i zostaje ona odrzucona. Dlaczego jest odrzucona? Jakie są tego przyczyny? Czy w twoim rozumieniu jest to anty-chrześcijańskie? Czy jest to wrogość do życia? Czy może wrogość wobec Boga? Czy istniał wtedy chiński wpływ na uniwersytety? Wiem, że teraz jest wiele uniwersytetów, które otrzymują lub otrzymywały dotacje z Chin, czy tak było w tamtych czasach? Czy po prostu wiedziałeś, że napisałeś coś, co nie spodobało się „wysokiemu kościołowi”?***

SM: Naprawdę było wszystkiego po trosze. Po pierwsze, gdy zaczęłam pisać artykuły demaskujące politykę jednego dziecka oraz przymusowe aborcje, sterylizacje i antykoncepcję, które były częścią tej polityki, Komunistyczna Partia Chin oświadczyła, że nie prowadzę badań naukowych w Chinach, ale że jestem szpiegiem. Byłem szpiegiem zagranicznej agencji wywiadowczej i powiedzieli Uniwersytetowi Stanforda, a także Radzie Bezpieczeństwa Narodowego Białego Domu, że jeśli nie zostaną surowo ukarani, („surowo ukarani” to ich słowa), to żaden amerykański naukowiec zajmujący się naukami społecznymi, żaden amerykański pracownik naukowy nie będzie mile widziany w Chinach w przyszłości, a program wymiany naukowej między Chinami a Stanami Zjednoczonymi zostanie zakończony.

Były to więc bardzo poważne groźby i spowodowały w efekcie końcowym rozwiązanie mojego komitetu ds. rozprawy doktorskiej. Dwóch z trzech członków zrezygnowało. Kiedy zapytałem ich, dlaczego, jeden z członków tego komitetu powiedział „Cóż, osobiście jestem przeciwny przymusowej aborcji w ostatnich miesiącach ciąży, ale to nie jest gorsze niż to, że administracja Reagana odmawia federalnych funduszy na opłacenie aborcji dla amerykańskich kobiet”. Innymi słowy „moralna równowaga”. Tak naprawdę nie podobały mu się przymusowe aborcje kobiet, które są w dziewiątym miesiącu ciąży, mniej więcej gotowe do porodu, ale powiedział, że nie jest to gorsze niż odmowa administracji Reagana wykorzystania pieniędzy z podatków zebranych od Amerykanów pro-life, aby zapłacić za zabijanie nienarodzonych dzieci w Stanach Zjednoczonych. Więc zrezygnował. Następny, z którym poszedłem porozmawiać, był właściwie całkiem szczery. Powiedział „Jestem przeciwny przymusowym aborcjom, ale chcę pojechać do Chin i jeśli będę z wami związany, nie będę mógł pojechać do Chin”. Dlatego zrezygnował z mojego komitetu. Więc nie miałem nikogo.

Skończyłem swoją pracę, ale nikt z wydziału antropologii nie chciał jej przeczytać i dlatego nie mogła być przyjęta. Nie mogłem otrzymać doktoratu, na który zapracowałem. Teraz opublikowałem tę pracę jako książkę pod tytułem "*Broken Earth*" („Złamana ziemia”), która była bestsellerem, dotarła do znacznie większej liczby ludzi, niż mogłaby praca doktorska.

Ale zawsze uważałem, że dokonałem dobrej transakcji, ponieważ zawsze mówiłem sobie: "Co zyskuje człowiek, który zdobywa doktorat i uzyskuje mianowanie na Uniwersytecie Stanforda, a traci nieśmiertelną duszę". Wolałbym być katolikiem bez doktoratu i bez kadencji na Stanfordzie, niż być kimś, kto się pogubił i miał doktorat. Więc podoba mi się ten kompromis, ta wymiana. Dobrze na niej wyszedłem.

**Totalitaryzm komunistyczny: czy czerpał inspirację z historii i kultury Chin? Legizm a konfucjanizm – kluczowe komponenty tradycji władzy w Chinach**

**PB: Czy możemy przejść do próby zrozumienia chińskiej mentalności i chińskiej myśli. Czytałem twoją książkę "Bully of Asia"<sup>7</sup> i myślę, że jest bardzo odkrywczą. Stwierdziłeś, że ta mentalność bycia kontrolowanym i cała historia Chin pokazuje, że było wiele momentów w chińskiej historii, kiedy cesarze bardzo mocno kontrolowali społeczeństwo i prawdopodobnie jesteśmy trochę sentymentalni w Europie i Stanach Zjednoczonych wierząc, że taoizm i konfucjanizm są odpowiednikami chrześcijaństwa. Podkreśliłeś w swojej książce to pojęcie legizmu. Proszę nam o tym więcej powiedzieć. W jakim stopniu komuniści wykorzystali istniejący rodzaj mentalności czy trendów w społeczeństwie, a w jakim stworzyli tę koncepcję całkowitej kontroli, która obecnie jest nawet powiększona przez nowoczesną technologię pod rządami Xi Jinpinga ?**

SM: Cóż, to bardzo interesujące, kiedy czytasz starożytną historię Chin, ponieważ Chiny przeszły przez okres feudalizmu setki lat przed narodzeniem Chrystusa i przez 500 lat trwała w Chinach wojna wszystkich przeciwko wszystkim. My mieliśmy na Zachodzie wojnę stuletnią, a w Chinach mieli coś równoważnego z wojną 500-letnią, gdzie na początku były setki państw feudalnych, a pod koniec jedno państwo stało się absolutnie dominujące i podbiło wszystkie inne.

A stało się dominujące poprzez wynalezienie formy wczesnego totalitaryzmu. W Chinach setki lat przed narodzeniem Chrystusa istniała szkoła filozofii politycznej, a właściwie praktycznej polityki, zwana **legizmem (legizmem)**. Legiści twierdzili, że suweren, król powinien skupić całą władzę w swoich rękach. Powinien mieć stałą armię. Powinien kontrolować produkcję żywności i soli, stali, żelaza, które można wykorzystać do produkcji broni. Powinien mieć zespoły pieśni i tańca, oddziały propagandowe podróżujące po kraju, śpiewające na jego cześć pochwały.

Powinien palić książki konkurencyjnych szkół filozoficznych i zabijać uczonych, którzy ośmielili się głosić coś innego niż legizm. Powinien mieć obozy koncentracyjne - i tak się stało - Chiny miały obozy koncentracyjne setki lat przed Chrystusem. Więźniowie obozów koncentracyjnych zbudowali Wielkie Kanały i Wielki Mur Chiński - jedyną fizyczną konstrukcję stworzoną przez istoty ludzkie, którą można zobaczyć z kosmosu. Tak więc wszystkie rzeczy, które kojarzą nam się ze współczesnym marksizmem-leninizmem zostały tak naprawdę wymyślone w Chinach ponad 2 tysiące lat temu.

A konfucjanizm pod legistycznymi władcami był tylko używany jako przykrywka. To był taki jedwabny kostium, który przykrywał żelazne ramy legizmu. Tak więc chińscy cesarze zawsze byli legistami w sposobie rządzenia, ale w sposobie przedstawiania swoich rządów ludziom byli wyznawcami konfucjanizmu. Różnica polega na tym, że legaliści zmuszali cię do kłaniania się cesarzowi, a jeśli tego nie robiłeś, przecinali cię na pół w pasie i zabijali całą twoją rodzinę do piątego pokolenia. Z drugiej strony zwolennicy konfucjanizmu (konfucjaniści) mówili, że musisz kłaniać się cesarzowi, ponieważ jest on ojcem dla ludzi i musisz traktować go z takim samym szacunkiem, z jakim traktujesz swojego ojca, starszego brata i nauczycieli.

Tak więc istniała ta konfucjańska socjalizacja, która była używana do złagodzenia rzeczywistych legistycznych, bardzo surowych ram, które były używane do rządzenia w Chinach. A to, co zrobił Przewodniczący Mao po utworzeniu Chińskiej Partii Komunistycznej w

---

<sup>7</sup> Pełny tytuł „*Bully of Asia: Why China's Dream is the New Threat to World Order*”



1921 roku w Szanghaju i później, kiedy Przewodniczący Mao doszedł do głosu, to zobaczył w marksistowskim leninizmie coś bardzo podobnego do legistycznej filozofii, która była używana do kontrolowania Chin przez wiele wieków.

I tak znowu mieliśmy żelazne ramy legizmu przykryte jedwabnym kostiumem komunizmu, gdzie wszyscy będziemy poprawiać los robotników i chłopów, partia będzie służyć ludziom, a pewnego dnia rząd po prostu zniknie i ustanowimy Niebo na Ziemi. Tak więc znów zmienili jedwabny kostium z konfucjanizmu na komunizm, ale pod żelaznym rusztowaniem pozostały żelazne ramy totalitarnych rządów. I jest to stanowczo egzekwowane do dzisiaj.

Chiny są pierwszą na świecie totalitarną dyktaturą o zaawansowanej technologii. Zaawansowana technologia oznacza, że każdy jest monitorowany przez cały czas, w mediach społecznościowych, na własnych smartfonach, przez kamery monitoringu, miliony kamer bezpieczeństwa umieszczonych w chińskich miastach w całym kraju, a sztuczna inteligencja obserwuje i upewnia się, że wszystko, co powiesz, co jest sprzeczne z reżimem, gdziekolwiek pójdziesz, co wzbudzi podejrzenia, jest rejestrowane.

I trafia do tak zwanej społecznej oceny kredytowej (social scoring lub social credit system). Jeśli masz wysoką polityczną ocenę kredytową, otrzymujesz korzyści od rządu. Jeśli masz niski polityczny kredyt zaufania, to znaczy, że powiedziałeś na mediach społecznościowych coś krytycznego wobec Xi Jinpinga, wtedy nie możesz podróżować, nie możesz dostać paszportu, nie możesz opuścić kraju, nie możesz nawet lecieć samolotem w obrębie kraju. Obowiązują cię wszelkiego rodzaju ograniczenia.

Szanse na demokratyzację Chin i przywrócenie podmiotowości obywatelom?

**PB: W sytuacji, którą opisujesz, widzimy wiele podobieństw między tym starożytnym legistycznym systemem (systemie legizmu) a obecnym scoringiem społecznym. Czy myślisz, że to jest trwałe? Czy uważasz, że normalne społeczeństwo może dalej funkcjonować w ten sposób? Widziałem prognozy demograficzne dla Chin. Jest tam dramatyczny spadek liczby ludności w ciągu najbliższych kilkadziesiąt lat. Już teraz widzimy problemy z mężczyznami, którzy nie mogą znaleźć żon, partnerek. Wspomniałeś w jednym z wywiadów, że 20 czy 30 milionów mężczyzn nie ma kobiet, nie mają żon i nie będą mieli żon. To rodzi napięcia, więc jak takie społeczeństwo może przetrwać, jeśli jest całkowicie kontrolowane i dodatkowo prowadzi ogromne prześladowania w niektórych regionach, jak Ujgurów w zachodniej części Chin czy Tybetańczyków. Jak to może być trwałe w dłuższym okresie czasu?**

SM: Cóż, myślę, że zgadzam się z przesłanką pytania, że komunizm, totalitaryzm, współczesna wersja chińskiego legizmu, jest z czasem samobójcza. Ponieważ ekscesy systemu zawsze obracają się przeciw jego stabilności i powodują jego upadek w czasie. Mam tu na myśli dynastie chińskich imperiów, które trwały od 100 do 300 lat zanim upadły.

Zwróciłbym uwagę, jako dumny katolik, że instytucjonalny Kościół Katolicki jest najdłużej istniejącą instytucją ludzką w historii świata. Dzieje się tak dlatego, że nie jest on tylko ludzki, ale jest też Boski, natchniony i wspierany przez Ducha Świętego. Jednak to, co widzimy dzisiaj w Chinach, to zbliżająca się zapaść demograficzna, ponieważ ludność Chin starzeje się i umiera

bardzo szybko. Uważam, po przyjrzeniu się liczbom, że populacja Chin jest w absolutnym spadku od kilku lat, to znaczy, że więcej ludzi umiera w Chinach niż się rodzi. Rząd nie przyznał się do tego, ale oczywiście rząd nigdy nie przyznaje się do niczego, co sprawia, że wygląda źle. Drugą rzeczą, która się dzieje, a która jest rodzajem kolejnej samoograniczającej się tendencji, jest to, że Xi Jinping i kierownictwo Komunistycznej Partii Chin są zdecydowanymi, oddanymi wyznawcami tego, co nazywają socjalizmem z chińskimi cechami. Chcą oni poddać wszystkie przedsiębiorstwa w Chinach bezpośredniej kontroli Komunistycznej Partii Chin, czyli chcą przekształcić wszystko w przedsiębiorstwa państwowe, a wiemy, że przedsiębiorstwa państwowe to dinozaury.

Wiemy, że wszystkie przedsiębiorstwa państwowe w Chinach odnotowują straty, wszystkie tracą pieniądze. Są one przede wszystkim instrumentami kontroli politycznej. Są bardzo nieefektywne ekonomicznie, więc im więcej przedsiębiorstw zabiera się sektorowi prywatnemu, zabijając miliarderów, zmuszając firmy do służenia interesom chińskiej partii komunistycznej, zamiast interesom inwestorów, tym bardziej upośledza się gospodarkę. Tak więc to jest uderzenie drugie.

A trzecim jest fakt, że Komunistyczna Partia Chin zachowuje się tak agresywnie wobec reszty świata, że nastroje antychińskie rosną bardzo szybko w Japonii, w Stanach Zjednoczonych, w Kanadzie, w Australii. 80-90 procent ludzi w tych krajach twierdzi, że Chiny są zagrożeniem dla ich krajów i dla świata. I myślę, że to przekłada się na stopniową śmierć gospodarki Chin skoncentrowanej na eksporcie.

Sektor eksportowy gospodarki w Chinach jest jedynym, który zarabia jakiegokolwiek pieniądze. Krajowy sektor gospodarki nie zarabia. Ma deficyt. Jeśli więc świat zacznie przenosić produkcję z Chin do innych krajów, takich jak Filipiny czy Indie, Meksyk, z powrotem do Europy, do Polski, do innych krajów, to chiński sektor eksportowy zacznie się kurczyć, a wraz z nim cała chińska gospodarka. Myślę więc, że demografia, polityka i trendy gospodarcze działają na niekorzyść długoterminowego przetrwania Komunistycznej Partii Chin.

W Chinach jest wiele osób, które chciałyby widzieć koniec Chińskiej Partii Komunistycznej. Rozmawiając przez lata z tysiącami Chińczyków jestem przekonany, że gdyby w Chinach odbyły się wolne wybory, Komunistyczna Partia Chin nie miałaby szans ich wygrać. Oczywiście żadna partia komunistyczna nigdy nie wygrała prawdziwie wolnych wyborów nigdzie na świecie i z pewnością Komunistyczna Partia Chin nie mogłaby wygrać takich wyborów. Tak więc ostateczny upadek Komunistycznej Partii Chin nastąpi, ale jest to partia, która jest gotowa zastrzelić ludzi w stolicy swojego kraju na głównym placu przed Wielką Salą Ludową. Zrobili to 4 czerwca 1989 roku w czasie masakry na placu Tiananmen. Rozjeżdżali ludzi czołgami, strzelali do nieuzbrojonych demonstrantów - studentów na ulicach stolicy, zabijając tysiące osób. Więc to jest rząd, który jest gotów zrobić wszystko, aby utrzymać się przy władzy. Xi Jinping nie jest Gorbaczowem.

Jak Mao zdobył władzę walcząc z Kuomintangiem (Nacjonalistyczną Partią Chin).  
Błędy polityki Zachodu wobec Chin,

***PB: To jest bardzo interesujące. Mam jeszcze jedno czy dwa pytania związane z pojawieniem się komunistów w Chinach. Jak patrzymy na historię, zazwyczaj komunizm pojawia się wtedy, kiedy jest niesprawiedliwość społeczna, kiedy jest upadek pewnego porządku***

***społecznego i ludzie są tak sfrustrowani, że idą po jakieś nowe, alternatywne podejście. Czy mógłbyś to skomentować? I drugie pytanie: jakie błędy popełnił Zachód inwestując w Chinach, otwierając się na Chiny? Jakie są nasze grzechy jako Zachodu, jako społeczeństwa chrześcijańskiego?***

SM: Powodem, dla którego chińska partia komunistyczna była w stanie przejąć władzę w Chinach, była japońska inwazja podczas II wojny światowej. Jest bardzo jasne, że partia nacjonalistyczna, na czele której stał zdeklarowany chrześcijanin o nazwisku Chiang Kai-shek<sup>8</sup>. Czytałem jego dziennik - często mówił o modlitwie i miał cytaty z Biblii w dzienniku, który pisał tylko dla siebie; nie pisał go dla potomnych, nie pisał go dla korzyści politycznych - jest bardzo jasne, że partia komunistyczna była bardzo bliska unicestwienia w latach 30 przez partię nacjonalistyczną.

Wtedy Japończycy, którzy kontrolowali Mandżurię, która jest najbardziej na północ wysuniętą częścią Chin, rozpoczęli wojnę z resztą Chin, a armia nacjonalistyczna, partia nacjonalistyczna została zmuszona do zaangażowania wszystkich swoich zasobów i wszystkich swoich sił zbrojnych w walkę z japońskimi najeźdźcami, dając tym samym Chińskiej Partii Komunistycznej wiele lat na rozwój obszarów bazowych, zwiększenie liczby ludzi pod swoją kontrolą i rozmiaru swojej armii.

Otrzymywała również regularne wsparcie od Związku Radzieckiego poprzez Komintern. Były regularne kwoty, ogromne kwoty pieniędzy wysyłane przez Stalina do Mao Zedonga i Komunistycznej Partii Chin w latach czterdziestych. Po zakończeniu II wojny światowej nacjonaści znów byli o krok od zniszczenia komunistycznych armii i komunistyczne armie uciekły na północ. Uciekły do granicy ze Związkiem Radzieckim i zostały ponownie uzbrojone, wyszkolone i otrzymały nowoczesną broń od Związku Radzieckiego.

W tym samym czasie w Stanach Zjednoczonych liberałowie w administracji Trumana chcieli wynegocjować zakończenie chińskiej wojny domowej i zmusili Chiang Kai-sheka do zaprzestania walki na 18 miesięcy. Podczas tych 18 miesięcy Armia Czerwona była szkolona i wyposażona przez Rosjan i oczywiście, kiedy walki zostały wznowione, ta nowo wyposażona i wyszkolona armia była w stanie podbić całe Chiny.

Powiem wam, że w 1972 roku, kiedy ówczesny japoński premier Tanaka przybył do Pekinu, pierwszą rzeczą jaką zrobił było przeproszenie Przewodniczącego Mao za japońską inwazję na Chiny w czasie II wojny światowej. Mao Zedong roześmiał się i powiedział "Nie przepraszaj. Gdyby nie wasza inwazja nie byłibyśmy w stanie wygrać wojny domowej".

***PB: A błędy popełnione przez Zachód, który inwestuje ogromne pieniądze, dzieli się technologią, przyjmuje setki tysięcy chińskich studentów na uniwersytety? Czy to otwarcie ma jakieś negatywne i niezamierzone skutki uboczne? Słyszymy, że obecnie bardzo trudno***

---

<sup>8</sup>Czang Kaj-szek (ur. 31.10.1887 w Xikou, zm. 5.04.1975 w Taipei), chiński polityk i wojskowy, wieloletni przywódca Kuomintangu (partii nacjonalistycznej Chin) po śmierci Sun Jat-sena w 1925 roku. Od 1928 roku jako generalissimus faktyczny przywódca Republiki Chińskiej, w latach 1928–1931 i 1943–1948 także przewodniczący Rządu Narodowego. Od 1948 do 1949 roku i od 1950 aż do śmierci prezydent kraju. Po przegranej z komunistami wojnie domowej w 1949 roku ewakuował się wraz ze zwolennikami na Tajwan. Patrz także: [Chiang Kai-shek i komuniści. Nietrwale zwycięstwo](#) oraz [Dlaczego Chiang Kai-shek przegrał z komunistami?](#)

***jest wywieźć jakiegokolwiek zyski z Chin, wszystkie zagraniczne przedsiębiorstwa muszą mieć formę joint venture, co w praktyce oznacza, że są pod kontrolą Chin. Czy mógłby Pan rzucić trochę światła na to uzależnienie produkcji wielu gospodarek Europy i USA od Chin? Dobrym przykładem są panele fotowoltaiczne sprzedawane w Polsce, z których 95% jest produkowanych w Chinach, więc jesteśmy bardzo uzależnieni od zielonej energii z Chin. Prosiłbym o kilka komentarzy na ten temat.***

SM: Cóż, stało się tak, że my, w szczególności w Stanach Zjednoczonych i ogólnie na Zachodzie, stworzyliśmy gospodarczego i politycznego potwora, który chce nas zniszczyć i chce zdominować świat.

Gwoli szczerości powiem, że w latach 80. byłem jednym z tych, którzy wierzyli, że jeśli otworzymy nasze rynki na towary chińskiej produkcji, jeśli pozwolimy chińskim studentom setkami tysięcy przyjeżdżać do Stanów Zjednoczonych i uczyć się nowoczesnej nauki i technologii, to w tym samym czasie „zapłodnienie krzyżowe” umożliwi przenikanie idei demokratycznych do Chin, że wirus demokracji zainfekuje społeczeństwo w Chinach, a powstanie klasy średniej wraz z rozwojem gospodarczym doprowadzi do tego, że ta klasa średnia domagać się będzie poszanowania praw człowieka, domagać się będzie zakończenia korupcji i nadmiernej biurokratyzacji, domagać się będzie zakończenia rządów jednej partii.

Myślałem tak w latach 80. To marzenie umarło na placu Tiananmen 4 czerwca 1989 roku. Niektórzy może pamiętają, że ci studenci, którzy zostali zabici, nie tylko w Pekinie, ale także w Guangdżong, Czengdu i Szanghaju, innych chińskich miastach, a wszędzie tam odbywały się demonstracje, że wielu z nich niosło znaki z cytatami z Abrahama Lincolna i Thomasa Jeffersona oraz Jerzego Waszyngtona. Byli pod wpływem Zachodu, chcieli bardziej otwartego i wolnego społeczeństwa, chcieli ruchu w kierunku demokracji. Spotkała ich zabójcza siła i wielu z nich zostało zabitych.

Tak więc w tamtym momencie stało się dla mnie jasne, że nie można spowodować zmian, na jakie liczyliśmy w Chinach, otwierając nasze rynki, zapewniając biliony dolarów inwestycji gospodarczych, przekazując najnowocześniejsze technologie. Udało nam się jedynie wzmocnić rękę, wzmocnić wojsko i wzmocnić kontrolę Komunistycznej Partii Chin nad narodem chińskim. Ale wielu ludzi na Zachodzie, wielu ludzi w Stanach Zjednoczonych nie zgadzało się z tym.

W 1999 roku pozwoliliśmy Chinom wejść do Światowej Organizacji Handlu jako kraj rozwijający się. Jako kraj rozwijający się były one uprawnione do wszelkiego rodzaju specjalnych przywilejów i oczywiście końcowym rezultatem, 20 lat później, było stworzenie drugiej największej gospodarki na świecie, w dużej mierze dzięki, jak już wspominałem, sektorowi eksportowemu chińskiej gospodarki.

I nieuczciwe jest oczekiwanie od zachodnich pracowników, którzy mogą organizować się w związki zawodowe, którzy mogą strajkować o wyższe płace, którzy mogą swobodnie domagać się ustępstw od swoich pracodawców, nieuczciwe jest oczekiwanie od wolnych ludzi, aby konkurowali z tym, co w Chinach jest niewolniczą pracą, co jest pańszczyźnianą pracą. Chińscy robotnicy nie mają swobody organizowania się w związki zawodowe i nie mają swobody strajkowania o wyższe płace. Kiedy protestują przeciwko swoim warunkom pracy, spotykają się z zabójczą siłą policji, więc jest to niewolnicza siła robocza.

W takich miejscach jak Xinjian, gdzie żyją Ujgurowie, jest to dosłownie niewolnicza siła robocza. A wolni ludzie nie mogą konkurować z niewolniczą siłą roboczą. My w końcu, w 2016 roku wraz z wyborem Donalda Trumpa zaczęliśmy zdawać sobie z tego sprawę i podejmować działania przeciwko zagrożeniu ze strony tyрана Azji, zagrożeniu ze strony Chin, i nałożyliśmy cła na chińskie towary. Zatrzymaliśmy transfer technologii. Teraz przyjęliśmy nowe prawo zabraniające eksportu zaawansowanych technologicznie czipów, czipów komputerowych do Chin.

Ale masz całkowitą rację, kiedy mówimy o czymś takim jak panele słoneczne: 95% paneli słonecznych jest produkowanych w Chinach, a wiele z nich jest produkowanych w zakładach w Xinjian, które dosłownie wykorzystują niewolniczą pracę. Teraz proces produkcji paneli słonecznych jest bardzo energochłonny, bardzo pracochłonny, wiąże się z potencjalnymi szkodami ekologicznymi, ponieważ wykorzystuje wiele minerałów, które nie są powszechne. Wiąże się to z wieloma problemami samymi w sobie. Ale Chiny mogą prześcignąć świat, ponieważ nie martwią się o złe traktowanie pracowników, nie martwią się o spustoszenie środowiska. Martwią się tylko o to, by przynosić zyski komunistycznym urzędnikom, którzy prowadzą fabryki, i z których wszyscy – powiem - prawie bez wyjątku wszyscy, są skorumpowani. Partia komunistyczna ze swej strony jest skorumpowanym przedsiębiorstwem i rodzi korupcję.

***PB: Czy nie uważasz, że Xi Jinping dokonał dużego zwrotu w kierunku wchłonięcia do partii technokratów, ludzi dobrze wykształconych, z umiejętnościami technicznymi? Bo jeśli mamy teraz 90 milionów aparatczyków w Komunistycznej Partii Chin, to znaczy, że jeden przypada mniej więcej na każde 15 mieszkańców Chin. Więc jest to, jak to nazwałś, rodzaj pasożyta na społeczeństwie. Czy nie sądzisz, że to może przedłużyć życie tego nieefektywnego, ale opresyjnego systemu, ponieważ do gry weszła technologia i ludzie, którzy są lepiej wykształceni, będą bardziej skuteczni w dyscyplinowaniu całego społeczeństwa.***

SM: Prawdą jest, że jeśli chcesz odnieść sukces w Chinach, musisz być członkiem Komunistycznej Partii Chin. Kiedy ostatnio sprawdzałem, było 94 miliony członków Komunistycznej Partii Chin, co oznacza, że z populacji 1,4 miliarda ludzi około jedna osoba na 15 jest członkiem Komunistycznej Partii Chin.

Ale partia komunistyczna nie jest organizacją demokratyczną, a ludzie, którym udaje się zostać przywódcami w Chińskiej Partii Komunistycznej, członkami Komitetu Centralnego Chińskiej Partii Komunistycznej, członkami politbiura, członkami stałego komitetu politbiura i kierownictwa Chińskiej Partii Komunistycznej, nie są technokratami. To nie są ludzie, którzy zapewnili sobie pozycję dzięki swojemu wykształceniu.

To są ludzie, którzy zapewnili sobie pozycję dzięki umiejętności tworzenia frakcji i manewrowania w organizacji dla własnych korzyści, a także zbierania milionów, a wręcz nawet miliardów dolarów w ramach korupcyjnych płatności w okresie pełnienia funkcji i wykorzystywania tych pieniędzy do promowania innych ludzi, którzy następnie będą ich wspierać.

Jest faktem zdumiewającym, ale jednak prawdziwym, że były premier, osoba numer dwa w Chinach Wen Jiabao, pełniący funkcję premiera w latach 2002-2012, odszedł z urzędu z fortuną w wysokości 2,2 mld dolarów w banku. To było przy miesięcznej pensji około pięciu, sześciu

tysięcy dolarów. Więc albo jest najlepszym inwestorem na świecie, albo był skorumpowany. A ja uważam, że był skorumpowany.

Także w wojsku, oczywiście, jeśli chcesz awansować na pułkownika, musisz zapłacić pewną sumę pieniędzy generałowi odpowiedzialnemu za awanse. Jeśli chcesz awansować na generała z jedną gwiazdką lub dwoma gwiazdkami, musisz zapłacić więcej. Im wyższy stopień, tym więcej trzeba zapłacić, więc korupcja jest naprawdę obecna w całej chińskiej partii komunistycznej i w całym społeczeństwie.

I ostatnia rzecz, którą chciałbym powiedzieć, i nie muszę tego mówić Polakom, ponieważ pamiętają to ze swojego długiego i smutnego doświadczenia z komunizmem, ale partia komunistyczna jest niczym innym jak pasożytem, krwio pijcą pasożytującym na narodzie chińskim. Nie produkuje nic poza tyranią, a mimo to Chińczycy poprzez podatki, korupcję, wymuszenia, płatności pod stołem, których się domagają, wspierają styl życia członków Komunistycznej Partii Chin.

Płacą ich pensje, płacą czynsz za ich budynki biurowe, płacą za budowę kurortów, płacą za ich coroczne „rekolekcje” w Beidahe<sup>9</sup> i innych miejscach, płacą za spotkania Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Chin. I znowu Komunistyczna Partia Chin konsumowała prawdopodobnie 10 procent PKB Chin. Konsumuje 10 procent produktu narodowego brutto Chin i dosłownie nie produkuje nic poza tyranią i nieszczęściem wśród Chińczyków.

**Czy utrata władzy przez Komunistyczną Partię Chin jest możliwa?**

***ZP: Tak. Chciałem Ci zadać może ostatnie pytanie dotyczące sytuacji politycznej, a mianowicie przy tych wszystkich informacjach, które nam przekazałeś, jaka jest możliwość, czy istnieje po ludzku sposób na to, żeby Partia Komunistyczna w Chinach upadła i straciła władzę? I co musiałoby się stać, bo wiadomo, że nie będzie tam wolnych wyborów, a gdy sytuacja się pogorszy, ciemniźcyiele staną się bardziej bezwzględni. A przy całkowitej kontroli nad ludnością bardzo trudno będzie ją obalić. Czy widzisz drogę, na której kraj mógłby stać się ponownie wolny?***

SM: Myślę, że przez ponad stuletnie istnienie Komunistycznej Partii Chin i biorąc pod uwagę długą historię totalitaryzmu w Chinach, będzie bardzo trudno obalić Komunistyczną Partię Chin. Dla pewności, Komunistyczna Partia Chin po masakrze na Tiananmen wprowadziła program edukacji patriotycznej od przedszkoli po studia, który uczy, że Zachód i Stany Zjednoczone są wrogami Chin. Próbuje tak edukować chińską młodzież, aby wierzyła że Komunistyczna Partia Chin nie tylko uratowała Chiny - co nie jest prawdą, ale że Komunistyczna Partia Chin jest jedyną siłą, która może zmodernizować Chiny - co również nie jest prawdą, i że Komunistyczna Partia Chin jest jedyną siłą, która może utrzymać Chiny w całości i zapobiec popadnięciu w chaos walk watażków wojennych lub rozpadowi centralnej kontroli społeczeństwa prowadzącemu do chaosu - co prawdopodobnie jest częściowo prawdą. Tak więc, ten program edukacji patriotycznej, jak sądzę, był bardzo skuteczny w docieraniu do młodych ludzi.

---

<sup>9</sup> Beidahe - duży ośrodek wypoczynkowy nad zatoką Pohaj w Chinach. Swoją popularność zawdzięcza pięknym plażom i łagodnemu klimatowi. W miejscowości znajduje się wiele luksusowych pensjonatów, restauracji, kawiarni i sklepów, m.in. austriacka sieć Kieslinga. Dużą popularnością cieszą się tutejsze owoce morza oraz perły hodowlane.

Co zatem stanie się w przyszłości?

Cóż, przede wszystkim nie możemy oczekiwać, że jakiś chiński Gorbaczow wzniesie się na szczyt chińskiej piramidy władzy, ponieważ chińska struktura władzy produkuje wciąż ten sam rodzaj ludzi. Od przewodniczącego Mao, który jest jednym z wielkich masowych morderców w historii Chin, do Xi Jinpinga, który wzoruje się na przewodniczącym Mao.

Widzimy ludzi, którzy dochodzą na szczyt, bo przeżywają tę bezwzględną rywalizację o życie w strukturze władzy chińskiej partii komunistycznej. To rodzaj przetrwania najsilniejszych. Ludzie, którzy dochodzą na szczyt tego systemu to ci, którzy nie mają absolutnie żadnego serca, żadnego sumienia, żadnej moralności, żadnej etyki - nic poza czystym dążeniem do władzy. Nie możemy więc oczekiwać, że reformator poprowadzi chińską partię komunistyczną w innym kierunku.

Nawiasem mówiąc, był taki reformator w 1989 roku - ówczesny szef Komunistycznej Partii Chin - Chao Yang. Pochodził z prowincji Guangdong na południu, która zawsze była na swój sposób bardziej otwartą i wolną prowincją niż reszta Chin, po części z powodu bliskości Hongkongu. Kiedy rozpoczęły się demonstracje na Tiananmen, przywódca Komunistycznej Partii Chin Chao chciał negocjować ze studentami i został usunięty przez Deng Xiaopinga, a Armia Czerwona została sprowadzona, aby zabić studentów na ulicach.

Nie będzie żadnych reformatorów na szczytach chińskiej partii komunistycznej. Jak więc partia może upaść? Rozmawialiśmy o wewnętrznych sprzecznościach, sprzecznościach demograficznych, sprzecznościach ekonomicznych, coraz większym oddzieleniu świata od chińskiej gospodarki, co oczywiście wepchnie Chińczyków w biedę. Myślę, że jednym ze scenariuszy byłaby próba inwazji Chin na Tajwan. Myślę, że mogłoby się to skończyć bardzo źle dla kierownictwa Komunistycznej Partii Chin.

W Chinach istnieje ruch, jest wiele osób w Chinach, które chciałyby widzieć rozpad rządu centralnego i powrót do rządów prowincji. Wtedy Guangdong byłby oddzielnym krajem, Fujian byłby oddzielnym krajem, dolna Delta Jangcy, trzy tamtejsze prowincje oddzielnym krajem, Mandżuria oddzielnym krajem. Ten rodzaj decentralizacji władzy do prowincji byłby innym scenariuszem. Ale nie dajmy się zwieść, chińska partia komunistyczna robi wszystko, co może, aby zacieśnić kontrolę nad Chińczykami od kołyski do grobu.

Obecnie istnieje wymóg, aby każdy w Chinach umieścił na swoim telefonie komórkowym aplikację Xi Jinpinga i codziennie czytał fragment przemówienia komunistycznego przywódcy Xi Jinpinga, a następnie odpowiadał na pytania z nim związane. Tak więc jest to codzienne pranie mózgu, jest to codzienna propagandyzacja Chińczyków. Jest to wysiłek w rodzaju codziennego studiowania „Biblii”, tylko że nie studujesz Biblii, tylko dzieła zebrane Xi Jinpinga. Aby utrzymać chiński naród w posłuszeństwie nowemu wcieleniu chińskiego tyrana - Xi Jinpingowi.

**Prześladowanie religii i innych mniejszości w Chinach**

**ZP: Jak rozumiem, istnieje teraz możliwość, aby ludzie mieli więcej dzieci, jeśli przejdą na katolicyzm, bo jak powiedziałaś wioski katolickie miały dużą liczbę dzieci. Ale żeby się nawrócić musi być Kościół, który ma swobodę działania. Jak poważne są prześladowania chrześcijan i czy wszyscy chrześcijanie są prześladowani w Chinach jednakowo, czy tylko niektóre denominacje? I jak duży jest kościół katolicki w Chinach? Jeśli można to oszacować, jak duży jest Kościół katolicki w Chinach w porównaniu z denominacjami protestanckimi?**

SM: Cóż, po pierwsze, wszystkie wyznania w Chinach są obecnie bardzo intensywnie prześladowane. Dożywotni prezydent Chin Xi Jinping w grudniu ubiegłego roku (2021) wygłosił przemówienie na temat religii, w którym jasno stwierdził, że jedynymi religiami, które będą mogły przetrwać w Chinach, są te, które promują poglądy Komunistycznej Partii Chin, które podążają za linią partii, które wspierają jej ideologię.

A oficjalną ideologią jest socjalizm z chińskimi cechami, który jest rodzajem narodowego socjalizmu, lub czymś, co nazwalibyśmy faszyzmem. Religie mają wspierać główne przywództwo Komunistycznej Partii Chin, co tu oznacza odniesienie do siebie - samego, czyli Xi Jinpinga. Następnie powiedział, że każda organizacja religijna lub każdy przywódca religijny, który nie robi tych rzeczy, zostanie uznany za nielegalną organizację religijną i nie będzie mógł istnieć, zostanie zmiądzony.

I to przemówienie konkretnie wskazało nie tylko katolików, nie tylko chrześcijan, ale także taoistów i buddystów, buddystów tybetańskich, muzułmanów, wszystkie religie w Chinach. Zgodnie z tym przemówieniem Xi Jinpinga, będą mogły istnieć tylko wtedy, gdy staną się w efekcie grupami frontowymi dla chińskiej partii komunistycznej i jej kierownictwa. Jest to oczywiście bardzo radykalne stanowisko Xi Jinpinga, ale zostało ono potwierdzone zaledwie kilka dni temu na XX-tym Kongresie Chińskiej Partii Komunistycznej w Pekinie, na którym lider ugrupowania kościołów protestanckich w Chinach wygłosił przemówienie.

Nazywa się ono Kościoły Potrójnej Autonomii<sup>10</sup>. Jego lider oczywiście jest sługą chińskiej partii komunistycznej, ale powiedział, że chińska partia komunistyczna musi być centrum kultu chrześcijańskiego w Chinach. Teraz chińska partia komunistyczna już przepisała Biblię, rozumiecie? Więc nie możesz mieć zachodniej wersji Biblii, nie możesz mieć katolickiej wersji Biblii lub protestanckiej wersji Biblii w swoim kościele - musisz mieć wersję Biblii partii komunistycznej, która została całkowicie wypatroszona, całkowicie przerobiona.

Nie tylko zniknęła cała Księga Objawienia, ponieważ nie chcą oni odnieść do życia pozagrobowego, ale zmienili również wiele fragmentów Biblii.

Weźmy na przykład historię kobiety przyłapanej na cudzołóstwie. Wszyscy znamy tę historię: mężczyźni stali dookoła gotowi ukamienować kobietę, kiedy nasz Pan powiedział "niech ten z was, kto jest bez grzechu, pierwszy rzuci kamieniem".

W wersji partii komunistycznej tej przypowieści Jezus przychodzi do mężczyzn gotowych ukamienować na śmierć kobietę przyłapaną na cudzołóstwie. Mówi: "Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci kamień" - oni wszyscy odchodzą - a w wersji komunistycznej nasz Pan Jezus Chrystus rzekomo podnosi kamień i sam kamieniuje kobietę na śmierć. Teraz to jest

---

<sup>10</sup> [Patriotyczny Ruch Potrójnej Autonomii](#)



komunistyczna wersja Biblii. Jest to obecnie jedyna legalna wersja Biblii, która może istnieć w Chinach, więc widzicie, jak to jest celowy atak na wiarę chrześcijańską.

Jeśli wejdiesz do buddyjskiej świątyni w Chinach, przekonasz się, że mnisi, są zmuszeni do słuchania przez cały dzień przemówienia Xi Jinpinga na temat religii. To jest to, co jest w głośnikach, nie śpiewanie buddyjskich pieśni, ale przemówienie głównego przywódcy osobiście nauczającego, odtwarzane w kółko i w kółko

Jest też oczywiście atak na religię w Xinjian. Tam i w całych Chinach burzą meczety, burzą kościoły, zrywają krzyże z dachów kościołów, zmuszają kościoły do zdejmowania cytatów z Pisma Świętego wewnątrz i umieszczania cytatów z Xi Jinpinga. Zmuszają je do umieszczenia obrazu Xi Jinpinga obok każdego innego obrazu, a nawet obok samego ołtarza. Tak więc jest to całkowity atak na religię w Chinach, a powodem tego jest to, że Komunistyczna Partia Chin chce, aby na koniec, nie jutro, ale za kilka lat, jedyną religią w Chinach był socjalizm z chińskimi cechami.

Akolitami w tej religii będą członkowie Komunistycznej Partii Chin, przywódcą tej religii będzie główny przywódca, szef Komunistycznej Partii Chin, sam Xi Jinping. Wiem, że nasz papież Franciszek chciałby pojechać do Chin. Nie jestem pewien, czy Xi Jinping kiedykolwiek zaprosi papieża Franciszka lub jakiegokolwiek papieża do Chin, ponieważ w bardzo realnym sensie sam próbuje stworzyć religię i uważa się za papieża Chin. Uważa się za religijnego przywódcę Chin. Religią Chin w zamyśle chińskiej partii komunistycznej są same Chiny i wszyscy mają siedzibę w ławkach w „Kościele Chin” i czcić przywódców chińskiej partii komunistycznej.

***ZP: A ludzie, którzy nie posłuchają? Zakładam, że liczba ludzi gotowych do męczeństwa jest fragmentem ułamka całej populacji wierzących, ale ludzie nieposłuszni, ci którzy zachowują prawdziwą Biblię, co się z nimi dzieje? Jakie konsekwencje ich czekają, jeśli zostaną zdemaskowani? Co się dzieje z tymi, którzy odmawiają oddawania czci przewodniczącemu i czci Bogu?***

SM: Chiny przechodzą przez okresy intensywnych prześladowań. Chińscy wierzący przez nie przechodzą. Wcześniej przeszli przez okres intensywnych prześladowań, kiedy Partia Komunistyczna po raz pierwszy przejęła władzę w Chinach. Wielu zostało aresztowanych, torturowanych i zabitych. Wszyscy zagraniczni misjonarze zostali odesłani z Chin.

W 1958 r. dla ówczesnego przewodniczącego Mao stało się jasne, że jeśli nie będzie chciał dosłownie uwięzić lub rozstrzelać każdego wierzącego w Chinach, nie będzie w stanie wyeliminować wiary katolickiej z Chin ani chrześcijaństwa z Chin. I dlatego przyjął inne podejście. Założył Patriotyczny Kościół Katolicki dla katolików, założył Kościół Potrójnej Autonomii dla protestantów i założył również organizacje buddyjskie i taoistyczne.

Byli ludzie, którzy poszli na kompromis w tym momencie, ale było wielu, którzy wybrali męczeństwo, którzy wybrali pójście do więzienia, którzy wybrali tortury i śmierć. Po śmierci przewodniczącego Mao nastąpił w Chinach okres odprężenia pod rządami reformatora Deng Xiaopinga. Ten Deng Xiaoping był zdeklarowanym komunistą. To on zabił studentów na placu Tiananmen w 1989 roku, ale chciał, aby Chiny rozwijały się gospodarczo, więc otworzył Chiny i rozluźnił kontrolę na kilka dekad.

W latach 90. udało mi się pojechać do Chin. Mogliśmy pomóc w budowie kilku kościołów katolickich w Chinach, mogliśmy otworzyć kilka sierocińców w Chinach, aby zaopiekować się małymi dziewczynkami i dziećmi upośledzonymi, które były porzucane przez rodziców z powodu polityki jednego dziecka, z powodu pragnienia rodziców posiadania synów i zdrowych dzieci.

Ten okres zakończył się w 1999 roku, za czasów Jiang Zemina, kiedy zaczęto dokręcać śruby, zaczęły rosnać mury. Ten proces przyspieszył pod rządami Xi Jinpinga. I po raz kolejny znajdujemy Komunistyczną Partię Chin pod jej obecnym przywództwem zdeterminowaną, aby stłumić wszelką wiarę religijną w Chinach.

Jak zawsze niektórzy ludzie zrobią mentalne zastrzeżenie: „podpiszemy dokument mówiący, że dołączę do Patriotycznego Kościoła Katolickiego, który jest kontrolowany przez Komunistyczną Partię Chin” i powiedzą w swoim sercu „Panie wybac mi, ale wiesz, że jestem lojalny wobec jedynego prawdziwego Kościoła. Nadal jestem wierny Ojcu Świętemu” i będą trwać, jak najlepiej potrafią.

Będą też inni, którzy powiedzą: „Nie! Nie zamierzam tego robić” i będą nadal czcić w ukryciu. Jeśli zostaną znalezieni przez rząd, zostaną ukarani na różne sposoby. Jeśli zdarzy się, że będą księdzem lub biskupem podziemnym, to z pewnością zostaną aresztowani i uwięzieni. To bardzo trudny czas dla wierzących w Chinach, bo nie są pewni, co powinni zrobić. Niestety nie otrzymali jasnych wskazówek od kardynała Pietro Parolina, sekretarza stanu w Watykanie.

Spotkałem się z kardynałem Parolinem. Rozmawiałem z nim przez godzinę o prześladowaniach Kościoła i o nasilającym się dążeniu Chińskiej Partii Komunistycznej do kooptacji i kontroli wszystkich organizacji religijnych w Chinach i wykorzystania ich do własnych celów. Myślę, że wszyscy powinniśmy zanosić serdeczne modlitwy i ofiary za naszych współwyznawców w Chinach, którzy obecnie przeżywają bardzo trudne prześladowania, które prawdopodobnie będą się pogłębiać, zanim przyjdzie ulga.

Tajne porozumienie Watykanu z Chinami w kontekście prześladowań Kościoła katolickiego w Chinach

***ZP: Teraz Watykan podpisał tajne porozumienie z rządem chińskim i wymaga, aby chińscy wierni katolicy stali się posłuszni temu patriotycznemu Kościołowi - nawiasem mówiąc, mieliśmy taki w latach 40 także w Polsce, pod rządami stalinowskimi - i jaka jest tego motywacja i jaki jest tego rezultat? Rozumiem więc, że papież chciałby odwiedzić Chiny, ale czy z tej podróży można się spodziewać dobrych owoców? I jaki jest rezultat, jaki jest los ludzi, katolików, którzy muszą być posłuszni swoim pasterzom?***

SM: Przede wszystkim zacznijmy od papieża Franciszka, który moim zdaniem całkiem słusznie chciałby odwiedzić Chiny, mając nadzieję, że jego wizyta pomoże wnieść nieco światła i nadziei do wiernych w Chinach, a być może nawet rozszerzy wiarę poza liczbę obecnych wyznawców. Nie wierzę, że pozwolono by mu odwiedzić Chiny, ponieważ, jak mówię, w osobie Xi Jinpinga

Chiny mają już „papieża” w cudzysłowie. A przynajmniej kogoś, kto aspiruje do bycia najwyższym przywódcą religijnym w Chinach, przywódcą religii zwanej komunizmem. Wiem, że papież Franciszek kilkakrotnie miał nadzieję na spotkanie z Xi Jinpingiem podczas podróży tego ostatniego po świecie, ostatnio w Kazachstanie. Wcześniej w Rzymie, gdy Xi był w Rzymie i w obu przypadkach strona komunistyczna powiedziała „nie” spotkaniu. Nie jestem więc pewien, czy nawet do spotkania, a tym bardziej do wizyty, może kiedykolwiek dojść.

Uważam, że porozumienie zostało podpisane ze względu na kwestię biskupów. Ponieważ było kilku biskupów, dokładnie ośmiu, którzy zostali nielegalnie wyświęceni przez chińską partię komunistyczną, aby wypełnić puste stolice biskupie. W niektórych przypadkach wyświęcono ich nielegalnie, mimo wyraźnej początkowej odmowy ze strony Watykanu, aby z różnych powodów uznać tych ludzi za biskupów.

W ramach ustępstwa prowadzącego do podpisania porozumienia chińsko-watykańskiego cztery lata temu, wszyscy oni – a ponieważ jeden zmarł, więc siedmiu biskupów, którzy zostali nielegalnie „wyświęceni” w cudzysłowie - przez Komunistyczną Partię Chin, wszyscy oni zostali zaakceptowani przez papieża Franciszka, jako prawowici biskupi, jako wyraz wielkiego ustępstwa wobec Komunistycznej Partii Chin, w nadziei, że przedstawiciele religijni partii zgodzą się na mianowanie większej liczby biskupów.

Ilu dokładnie? Cóż, początkowo w Chinach było ponad sto diecezji. Teraz, oczywiście, pod rządami Komunistycznej Partii Chin, ich liczba została zredukowana. Komunistyczna Partia Chin nie ma oczywiście uprawnień do wyznaczania granic diecezji, ale jednak je wyznaczyła, a około 40 z nich w chwili podpisania porozumienia chińsko-watykańskiego było nieobsadzonych.

Z rozmowy z kardynałem Parolinem zrozumiałem, że ma nadzieję dzięki wypracowaniu jakiegoś porozumienia w sprawie mianowania biskupów te stolice obsadzić biskupami, na których zgodzi się zarówno partia komunistyczna, jak i Watykan. Niestety, w ciągu ostatnich czterech lat tak się nie stało. 33 - 34 z tych stolic pozostają nieobsadzone. Tak więc w ciągu ostatnich kilku lat była tylko garstka kandydatów na biskupów nominowanych przez partię komunistyczną i zaakceptowanych przez papieża Franciszka.

Więc jeśli zapełnienie stanowisk biskupich jest miarą tego, czy porozumienie chińsko-watykańskie było sukcesem, czy nie, to nie można powiedzieć, że było sukcesem. A jednak mówi się nam, że musimy być cierpliwi, musimy czekać, bo Komunistyczna Partia Chin, same Chiny, przyjmują długą perspektywę.

Cóż, w długiej perspektywie wszyscy biskupi, którzy są lojalni wobec Watykanu, będą martwi, a Kościół w Chinach będzie poddany jeszcze poważniejszym prześladowaniom w nadchodzących latach, chyba że się niestety całkowicie sprzeniewierzy.

**Kardynał Zen – niezłomny człowiek wiary i obrońca praw człowieka w HongKongu**

**ZP: A czy mógłbyś powiedzieć kilka słów o sytuacji kardynała Zena? Bo rozumiem, że to porozumienie zostało podpisane mimo jego protestów. To jest osoba, która podobno najlepiej zna partię komunistyczną w Chinach, a jednak jego protesty zostały zlekceważone i teraz spotykają go prześladowania. A teraz wydaje się, że został sam, tak po ludzku, bo Pan jest z nim - ale to jest stary człowiek, opuszczony przez wszystkich - czy mógłbyś powiedzieć parę słów o jego sytuacji w tej chwili?**

SM: Kardynał Zen urodził się w Szanghaju i oczywiście jest emerytowanym kardynałem, arcybiskupem Hongkongu. Teraz ma 90 lat i jest prześladowany, jest oskarżany przez władze komunistyczne o prawdopodobne naruszenie Prawa Bezpieczeństwa Narodowego, za co grozi kara dożywotniego więzienia.

Kiedyś, przez wiele lat w okresie odprężenia, o którym mówiłem w latach 80-tych i 90-tych, kardynał Zen mógł jeździć do Chin i nauczać zarówno w podziemnych seminariach, jak i w seminariach Kościoła Patriotycznego. Jak to się mogło stać, powiecie? Czy Kościół Patriotyczny nie był pod kontrolą Komunistycznej Partii Chin? Tak, był. Ale w tamtych czasach partia wycofała się z codziennej kontroli nad Kościołem Patriotycznym w Chinach. Skupiała się na rozwoju gospodarczym i w tym czasie wszyscy biskupi w Chinach, mówię o roku 1995, wszyscy biskupi w Chinach zostali uznani przez Ojca Świętego za prawowitych biskupów, za legalnych biskupów. Z wyjątkiem biskupa Pekinu, i biskupa Szanghaju - ci dwaj poszli na zbyt wiele kompromisów z Chińską Partią Komunistyczną - ale wszyscy pozostali, nawet ci, którzy byli członkami Kościoła patriotycznego, potajemnie dotarli do nuncjusza papieskiego w Chinach, którym był wówczas znany mi ksiądz Filoni, obecnie kardynał, który mieszkał w Hong Kongu. Powiedział mi, że wszyscy biskupi w Chinach dotarli do niego z prośbą o uznanie ich przez Ojca Świętego za legalnych i oczywiście po przeglądzie i po zbadaniu ich historii i po rozmowie z ich księżmi i ich wiernymi (owieczkami) zostali uznani jako ważni biskupi. Tak więc do połowy lat 90-tych Kościół w Chinach był zjednoczony, nie pod kontrolą komunistów, ale pod kontrolą Ojca Świętego w Watykanie.

Ta szczęśliwa sytuacja nie trwała długo. W 1999 r., kiedy wspominałem, że Jiang Zemin rozpoczął prześladowanie Kościoła, kardynał Zen nie był już mile widziany w Chinach, nie wolno mu było podróżować po Chinach, a przecież jest on osobą, która zna Kościół w Chinach lepiej niż jakikolwiek inny żyjący kapłan, spędziwszy tam wiele lat, urodziwszy się tam. Przez wiele wielu lat kierował komisją do spraw stosunków z Chinami. Ta komisja nie spotkała się od 2013 roku.

Zamiast niej ludzie, którzy mają bardzo małą wiedzę czy zrozumienie sytuacji Kościoła w Chinach, katolików w Chinach, stanęli na czele negocjacji z chińskimi władzami komunistycznymi i myślę, że efektem jest porozumienie chińsko-watykańskie. Masz rację, że kardynał Zen wypowiadał się zdecydowanie przeciwko temu. W pewnym momencie powiedział, że jest to zdrada lojalnych katolików w Chinach. W innym miejscu powiedział, że lepiej byłoby dla księdza, który jest lojalnym księdzem w Chinach, zamiast wstępować do Kościoła patriotycznego, pójść pracować w polu jako robotnik, niż zdradzić wiarę.

I oczywiście był wspierany przez kilku hierarchów w ciągu ostatnich kilku miesięcy jego prześladowań, kiedy postawiono mu zarzuty, aresztowano w czerwcu ubiegłego roku za naruszenie prawa bezpieczeństwa narodowego, przez próbę pomocy protestującym w Hongkongu, którzy zostali aresztowani w 2019 i 2020 roku za protestowanie przeciwko

narzuceniu komunistycznych rządów w tym niegdyś wolnym i tętniącym życiem kosmopolitycznym mieście.

Kardynał Mueller wypowiedział się w jego sprawie, Kardynał Filoni mój stary przyjaciel z Hongkongu, były nuncjusz papieski w Chinach wypowiedział się w sprawie kardynała Zena, mówiąc o jego odwadze. Ale wielu innych w dużej mierze milczało. Kilka tygodni temu wytoczono mu proces wraz z czterema współoskarżonymi. Prokuratura przedstawiła swoje racje w procesie, ale adwokaci kardynała nie mogli przesłuchać świadków oskarżenia. Innymi słowy, został oskarżony o przestępstwo, ale nie pozwolono mu się bronić.

A potem, kiedy adwokaci kardynała Zen chcieli przedstawić swoją obronę, sędzia w tej sprawie zawiesił postępowanie i powiedział, że spotkamy się ponownie w przyszłym miesiącu. Innymi słowy, oskarżenie przez partię komunistyczną przeciwko niemu została przedstawiona, ale on nie mógł go podważyć, przesłuchać tych, którzy go oskarżali i nie mógł przedstawić własnej obrony. Taki jest stan prawa w kontrolowanym przez komunistów Hong Kongu dzisiaj. Innymi słowy rządy prawa już tam nie istnieją, więc kardynał Zen jest męczennikiem. Jest żywym męczennikiem za wiarę. Znam go, spotkałem go, przeprowadziłem z nim wywiad dla EWTN 20 lat temu, więc moim zdaniem jest bohaterem wiary, jest męczennikiem wiary i modłę się, aby nie umarł w więzieniu. Ale wiem, że jest na to przygotowany.

## Przeżycie do Polaków

**PB: Steve, kończy nam się czas. Twoja ostatnia refleksja do Polaków i tych, którzy nas obserwują? Są też ludzie z innych krajów. Kilka ostatnich refleksji i zakończymy ten program. Czy mógłbyś podzielić się jakimiś spostrzeżeniami ze swojej strony?**

SM: Cóż, jestem wdzięczny Bogu za to, że dał mi łaskę możliwości nawrócenia się na wiarę katolicką, która oczywiście jest jedyną prawdziwą wiarą, opartą na Piśmie Świętym i Tradycji. Lektura była moją drogą do Kościoła katolickiego. Była to dla mnie zarówno sprawa zarówno głowy, jak i serca. Moje serce poruszyła śmierć dzieci w Chinach. Mój umysł poruszyło czytanie, nie tylko Ewangelii. Tomasz z Akwinu, Augustyn i inni wielcy myśliciele przyczynili się do odpowiedzi na wielkie pytania: czym jest Bóg, czym jest człowiek, czym jest państwo, i zrozumienia wzajemnych relacji, dlatego cieszę się, że mogę być z wami, moi bracia i siostry w Chrystusie w Polsce i w innych krajach. I modłę się, abyśmy pewnego dnia wszyscy mieli szczęście spotkać się osobiście po drugiej stronie tej Zastony

**PB: To są bardzo przyszłościowe życzenia. Życzymy również błogosławieństwa Bożego, a także sukcesów w pracy, którą wykonujecie w Instytucie Badań Populacji, i dla Twojej rodziny. Dziękuję za spotkanie i dziękuję również naszym słuchaczom; za obecność i pytania. Jeszcze ostatnie pytanie, które powinniśmy zadać: Czy planujesz wydać jakąś książkę na te tematy, o których mówisz? Wydałeś sporo, jest jedna książka już przetłumaczona na język polski pt. "Hegemon". Czy planujesz również wydanie jakiejś innej książki?**

SM: Cóż, od czasu opuszczenia Chin napisałem lub zredagowałem 12 lub 13 książek, a obecnie piszę kolejną książkę, o diable i przewodniczącym Mao, która jest bardzo interesującym studium. Ale mam nadzieję, że więcej moich książek może być przetłumaczonych na język

polski. Może ktoś ze słuchaczy chciałby podjąć taką próbę, a ja z chęcią bym z nim współpracował w tym.

Powiem też na zakończenie, że przez ostatnie 40 lat walczyłem z polityką jednego dziecka, z ideą, że planeta nie może pomieścić ludzi, którzy na niej żyją. Wierzę, że Bóg stworzył planetę Ziemię jako róg obfitości, który z czasem zostanie otwarty przez naszą twórczą inteligencję i że wraz ze wzrostem naszych potrzeb i liczebności wzrośnie również nasz dobrobyt, ponieważ będziemy w stanie pomagać sobie nawzajem i lepiej o siebie dbać.

I myślę, że tak było przez całą historię ludzkości. Niech więc nikt nie mówi wam, że Polska jest przeludniona. Potrzebujemy więcej polskich dzieci i nie pozwólcie nikomu powiedzieć, że świat jest przeludniony, ponieważ na tym Bożym świecie jest mnóstwo miejsca dla nas wszystkich. I wiemy, że jest mnóstwo miejsca w niebie, ponieważ nasz Pan Jezus Chrystus powiedział nam, że "w domu mojego Ojca jest mieszkań wiele". Wierzę, że naszym zadaniem jako katolików jest zaludnienie tych mieszkań.

***PB: Dziękuję bardzo i dobranoc.***

## BIBLIOGRAFIA

- Chang, Jung, Dzikie łabędzie. Trzy córki Chin, wyd. Znak, 2017
- Diköer, Frank, Wielki głód. Tragiczne skutki polityki Mao 1958– 1962, wyd. Wołowiec, 2013
- Gulbahar, Haitiwaji i Rozenn, Morgat, Ocalała z chińskiego gułagu, wyd. WAB, 2022
- McGregor, Richard, Sekretny świat komunistycznych władców Chin, Wyd. Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2017
- Mosher, Steven M., Broken Earth: The Rural Chinese, wyd. Free Press, reprint Simon and Schuster, 1984
- Mosher, Steven M., Journey to the forbidden China, 1985
- Mosher, Steven M. China misperceived: American Illusions and Chinese Reality, 1990
- Mosher, Steven M., A Mother's Ordeal: One Woman's fight against China's One Child Policy, 1993
- Mosher, Steven M., Hegemon: China's Plan to Dominate Asia and the World, wyd. Encounter Books, 2002, polska wersja "Hegemon"<sup>11</sup>, wyd. Sprawy Polityczne, 2012
- Mosher, Steven M., Population Control: real costs, illusory benefits, 2008
- Mosher, Steven M., De Vore, Chuck, Growing Chinese Power—to What End, wyd. Human Events/Eagle Publishing, Inc., 2012
- Mosher, Steven M., China Attacks, wyd. Create Space, Independent Publishing Platform, 2013, 3-cie wydanie
- Mosher, Steven M., Bully of Asia: Why 'China's Dream' Is the New Threat to World Order., wyd. Regnery Publishing, 2017
- Mosher, Steven M., The Politically Incorrect Guide to Pandemics. Regnery Publishing, 2022
- Przychodniak, Marcin, Zafałszowana rzeczywistość. Bilans stu lat istnienia Komunistycznej Partii Chin, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, 2021 link: <https://www.pism.pl/publikacje/zafalszowana-rzeczywistosc-bilans-stu-lat-istnienia-komunistycznej-partii-chin> [20.12.2022]

---

<sup>11</sup> W książce „Hegemon” "Hegemon. Chińska droga do dominacji", S. Mosher wskazuje, że celem współczesnej polityki zagranicznej Chińskiej Republiki Ludowej jest odtworzenie znanej z przeszłości, imperialnej potęgi Państwa Środka. Podstawowym pojęciem do zrozumienia chińskiej polityki jest, zdaniem autora, pojęcie Hegemona, politycznego porządku opierającego się na nagiej sile, wymyślone 2800 lat temu przez chińskich strategów. Uważali oni za naturalny ustrój, w którym totalna władza spoczywała w rękach "hegemona-władcy", który za słuszne uważał rozciągnięcie swojej potęgi na cały świat, jego chęć dominacji była niczym niepokonana. Dzieje Chin, aż do wieku XVIII, toczyły się dokładnie według tego wzorca. W XIX nastąpił upadek chińskiego Hegemona, który nie był w stanie sprostać rywalizacji nie tylko z Wielką Brytanią czy Francją, ale nawet z Japonią. Jednak komunistyczna rewolta, która wyniosła do władzy "pierwszego cesarza z dynastii Mao" spowodowała powrót Chin na imperialne szlaki swojej historii. Zdaniem Stevena Moshera, wiara w stopniową demokratyzację Chin jest tylko mrzonką. Prawdziwe Chiny nie są bowiem reprezentowane przez manifestantów z Placu Tiananmen, ale przez tych, którzy wysłali na nich czołgi.

***Raporty roczne Komisji Stanów Zjednoczonych do spraw Międzynarodowej Wolności Religijnej, agencji rządowej USA śledzącej religijne prześladowanie i wolność religijną na świecie:***

United States Commission on International Religious Freedom. Annual report 2019

<https://www.uscirtf.gov/sites/default/files/2019USCIRFAnnualReport.pdf>

United States Commission on International Religious Freedom. Annual report 2020,

[https://www.uscirtf.gov/sites/default/files/USCIRF%202020%20Annual%20Report\\_Final\\_42920.pdf](https://www.uscirtf.gov/sites/default/files/USCIRF%202020%20Annual%20Report_Final_42920.pdf)

United States Commission on International Religious Freedom. Annual report 2021,

[https://www.uscirtf.gov/sites/default/files/2021-04/2021%20Annual%20Report\\_0.pdf](https://www.uscirtf.gov/sites/default/files/2021-04/2021%20Annual%20Report_0.pdf)

United States Commission on International Religious Freedom. Annual report 2022,

<https://www.uscirtf.gov/sites/default/files/2022%20Annual%20Report.pdf>

Torbjorn, Faerovik, Mao. Cesarstwo cierpienia, wyd. Prószyński i sp. , 2018r



## LINKI DO AUDYCJI ZE STEVENEM MOSHEREM I INNYCH AUDYCJI DOTYCZĄCYCH PORUSZANEJ W WYWIADZIE TEMATYKI

1. [Steven W. Mosher: An Atheist Who Became A Catholic - The Journey Home](#) (5-2-2005), wywiad ze Steven Mosherem [27.12.2022]
2. [Steven W. Mosher: Former Secular Humanist - The Journey Home Program](#) (2014), wywiad ze Steven Mosherem [27.12.2022]
3. [Steven W. Mosher: The Chinese Communist Party's Plan to Dominate Asia and the World](#) (2021), [27.12.2022]
4. [VitaDonum \(5\) \(Ned.vertaald\) Steven Mosher - the devastating effects of population control in China](#) (2022), [27.12.2022]
5. [The World Over July 28, 2022 | The Politically Incorrect Guide to Pandemics: Steven Mosher](#) (2022), [27.12.2022]
6. [Steven W. Mosher | China as an Election Issue](#) (2022), [27.12.2022]
7. [World Over - 2020-08-13 - Steven Mosher with Raymond Arroyo \(on Vatican-China secret agreement\)](#) (2020), [27.12.2022]
8. [Baby 7 Billion - Steve Mosher at Franciscan University](#) (na temat mitu przeludnienia) (2012), [27.12.2022]
9. [Coronavirus & Communism: The Blunt Truth about China with Expert Steven Mosher](#) (2020), [27.12.2022]
10. [Steve Mosher Testifies Before House Subcommittee](#) (2011)<sup>12</sup>, [27.12.2022]
11. [The World Over October 27, 2022 | VATICAN-CHINA DEAL: Nina Shea & Steven Mosher with Raymond Arroyo](#) (2022), [27.12.2022]
12. [RELIGIOUS PERSECUTION IN CHINA](#), (2022), [27.12.2022] (*NINA SHEA, dyrektor Centrum Wolności Religijnej w Instytucie Hudsona dołącza do nas z aktualnymi informacjami na temat trwających w komunistycznych Chinach prześladowań i tłumienia wolności religijnej.*)
13. [The World Over September 22, 2022 | CARDINAL ZEN TRIAL: Nina Shea and Frank Wolf With Raymond Arroyo](#), (2022), [27.12.2022]
14. [China's War on Religion](#), (2022), [27.12.2022]<sup>13</sup>
15. [Inside China's 'thought transformation' camps - BBC News](#) (2019), [27.12.2022]

---

<sup>12</sup> W piątek 13 maja 2011, Steven W. Mosher zeznawał w sprawie łamania praw człowieka w Chinach przed Podkomisją Izby ds. Afryki, Zdrowia Globalnego i Praw Człowieka.

<sup>13</sup> Nina Shea, dyrektor Centrum Wolności Religijnej Instytutu Hudsona wraz z jej gośćmi: starszym analitykiem Nura Turkel oraz ekspertami Xiaoxu Sean Lin i Robertem A. Destro (assistant secretary of State) w dyskusji na temat wojny Komunistycznej Partii Chin (KPCh) z wolnością religijną. Ludobójstwo Ujgurów zwróciło globalną uwagę na prześladowania mniejszości religijnych - w tym muzułmanów, chrześcijan, praktykujących Falun Gong i buddystów tybetańskich - przez KPCh. Po dyrektywie Xi Jinpinga o "sinicyzacji" religii w 2018 r., państwo wydało przepisy wymagające od domów modlitwy przestrzegania dyktatu KPCh, który obejmuje cenzurę, zaawansowany technologicznie nadzór i ograniczone członkostwo. Nowe przepisy administracyjne wydane w tym roku określają, że przywódcy religijni muszą aktywnie wspierać praktyki KPCh, kierowniczą rolę i podstawowe wartości, nawet w kazaniach i naukach. Jak USA i inne demokracje mogą promować większą wolność religijną i prawa człowieka w Chinach?

16. [The Nixon Forum on U.S.-China Relations: Human Rights and Religious Freedom in U.S.-China Relations](#), (2019), [27.12.2022]
17. [Why China's One-Child Policy is a tragedy like no other | DOCUMENTARY DEEP DIVE](#), (2020), [27.12.2022]
18. [Safeguard Defenders, Patrol and Persuade A follow-up investigation to 110 Overseas, raport by NGO Safeguard Defenders](#), [11.12.2022]
19. [Safeguard Defenders, 110 OVERSEAS Chinese Transnational Policing Gone Wild, raport by Safeguard Defenders](#), [11.12.2022]
20. [Safeguard Defenders, Home as prison. Increasing use of house arrest in China, raport by Safeguard Defenders](#), [11.12.2022]
21. [Safeguard Defenders, DRUGGED AND DETAINED: China's psychiatric prisons, raport by Safeguard Defenders](#) [11.12.2022]

## ANEKS 1: POWOLNE DUSZENIE I DEKAPITACJA KOŚCIOŁA W CHINACH TRWA – STEVEN MOSHER W “LIFESITE NEWS”<sup>14</sup> <sup>15</sup>

*Dlaczego przedłużono porozumienie chińsko-watykańskie?*

31 października 2022

(LifeSiteNews) - Watykan po raz kolejny przedłużył umowę z Komunistyczną Partią Chin - podobno regulującą mianowanie biskupów - o kolejne dwa lata. I jestem w stracie, aby wyjaśnić dlaczego.

Podpisując pierwotne porozumienie, papież Franciszek nie ukrywał, jakie ma nadzieje na rezultaty swoich negocjacji z Komunistyczną Partią Chin. Cztery lata później jest jednak oczywiste, że nie tylko nie osiągnięto tych celów, ale że są one dalej niż kiedykolwiek.

W swoim liście z 26 września 2018 r. do chińskich katolików papież napisał, że porozumienie z Chinami miało zapewnić "dobrych pasterzy" dla głoszenia Ewangelii w Chinach i "przywrócenia pełnej i widzialnej jedności w Kościele."

Teraz trzeba powiedzieć, że są to oba cele godne pochwały. Szeregi dobrych biskupów w Chinach przeredzali się przez lata, gdy byli oni więzieni przez KPCh lub umierali, a liczba pustych miejsc rosła niepokojąco. Ośmiu biskupów zostało nielegalnie "wyświęconych" przez Stowarzyszenie Patriotyczne, co groziło przerwaniem łańcucha sukcesji apostołowej sięgającej przez wieki do pierwotnych apostołów.

Coraz bardziej pozbawiony pasterza Kościół był również głęboko podzielony pomiędzy państwowe Chińskie Katolickie Stowarzyszenie Patriotyczne a Kościół Podziemny, do tego stopnia, że wielu w Kościele Podziemnym nie chciało mieć nic wspólnego z CCPA, jego księżmi czy biskupami. Wielu z nich nie chciało mieć nic wspólnego z CCPA, jej kapłanami czy biskupami. Ich podstawową lojalnością, jak wierzyli wierni, była Komunistyczna Partia Chin.

Chcąc uspokoić te miliony wiernych katolików, kardynał Filoni, ówczesny prefekt Kongregacji Ewangelizacji Narodów, obiecał na początku, że ani umowa, ani chińskie prawo nie wymagają od podziemnych katolików przyłączenia się do CCPA.

A jednak tak właśnie się stało. Przede wszystkim dlatego, że tekst porozumienia jest tajny, jego warunki mogą być - i w rzeczywistości są - błędnie przedstawiane przez władze komunistyczne chińskim katolikom jako wirtualny nakaz z Watykanu przystąpienia do CCPA. A presja stała się tak silna, że Francis Shuxin An, oficjalny biskup Baoding w Chinach, zagroził, że odmówi sakramentów każdemu, kto nie przystąpi do CCPA.

Innymi słowy, porozumienie chińsko-watykańskie umożliwiło władzom komunistycznym włączenie Kościoła katolickiego i jego sakramentów do działań mających na celu kontrolę nad katolikami. Z pewnością nie jest to rezultat zamierzony przez papieża.

---

<sup>14</sup> Uniwersyteckie Centrum Badań Wolności Religijnej, wyraża podziękowania Stevenowi Mosherowi i [LifeSite News](#) za zgodę na publikację polskiego tłumaczenia artykułu Stevena Moshera pt. [The slow strangulation and decapitation of the Church in China continues](#) opublikowanego 31.10.2022 na stronie LifesiteNews.

The University Center for the Study of Religious Freedom would like to thank Steven Mosher and LifeSite News for agreeing to publish the Polish translation of Steven Mosher's article entitled [The slow strangulation and decapitation of the Church in China continues](#) published on October 31, 2022 on LifesiteNews.

<sup>15</sup> Tłumaczenie: Piotr Bednarski

W innym celu - mianowaniu biskupów - porozumienie również rozczarowało. Przed podpisaniem porozumienia, i aby zapewnić sukcesję apostołską, papież Franciszek uznał nawet siedmiu z biskupów, którzy zostali nielegalnie wyświęceni. (Ósmy zmarł).

Tempo mianowania nowych biskupów było jednak rozczarowująco wolne. W ciągu ostatnich czterech lat tylko sześciu biskupów zostało nominowanych przez KPCh i zatwierdzonych przez papieża Franciszka. To średnio tylko jeden lub dwóch biskupów rocznie.

Należy pamiętać, że spośród 104 zdefiniowanych przez KPCh diecezji w Chinach co najmniej 36 pozostaje bez biskupów. Na czele większości z nich stoją biskupi, którzy szybko zbliżają się do wieku emerytalnego, a nawet znacznie go przekraczają. Przyjęcie przez Watykan jednego lub dwóch biskupów nominowanych przez KPCh każdego roku nie zrównoważy ciągłego ubytku w ich szeregach, a tym bardziej nie zapełni dziesiątek pustych stanowisk.

Jeśli kryterium, według którego powinniśmy oceniać sukces porozumienia chińsko-watykańskiego, jest mianowanie "dobrych pasterzy" do obsadzenia pustych stanowisk w Chinach, to jak dotąd okazało się ono porażką. Jest to prawda, nawet pomijając kwestię tego, gdzie leży główna lojalność nowych biskupów.

Dla tego, kto obserwuje Chiny, wygląda na to, że KPCh wykorzystuje ten system do powolnej dekapitacji Kościoła katolickiego w Chinach.

Reakcją papieża Franciszka na brak postępów było zasugerowanie, że Chińczykom brakuje poczucia pilności. "Dwustronna komisja watykańsko-chińska idzie dobrze", powiedział we wrześniu, "powoli, ponieważ chińskie tempo jest powolne, oni mają wieczność, aby iść do przodu: są narodem nieskończonej cierpliwości".

Oczywiście, Watykan nie negocjuje z "narodem chińskim", ale raczej z Komunistyczną Partią Chin, której lider, Xi Jinping, jest brutalnym dyktatorem wyciętym z tego samego materiału co Mao Zedong, Adolf Hitler i Józef Stalin. A Xi nie jest człowiekiem o "nieskończonej cierpliwości", zwłaszcza jeśli chodzi o religię.

Pomóż temu odważnemu katolickiemu duszpasterstwu w Chinach rozprzestrzeniać się

Pomimo groźby kary więzienia i grzywny, nowe ministerstwo pracuje nad wprowadzeniem wiernego nauczania katolickiego do Chin poprzez długoterminowe kursy online i dzielenie się społecznością internetową.

W rzeczywistości, jak jasno stwierdził w przemówieniu na temat religii w grudniu ubiegłego roku, zamierza poddać każdą religię w Chinach - katolicką, chrześcijańską, muzułmańską, taoistyczną i buddyjską - pod bezpośrednią kontrolę KPCh i sprawić, by służyły jej celom. Każda religia, która nie uczy swoich członków miłości do Partii i socjalizmu, jest "zacoфанą" religią zaangażowaną w "nielegalną działalność religijną", powiedział Xi, i zostanie zlikwidowana. Religie powinny prowadzić swoją działalność tylko w zatwierdzonych miejscach kultu i nie mogą zakłócać życia społecznego ani edukacji młodzieży.

Nie ulega wątpliwości, że Xi Jinping zamierza zmiążyć Kościół podziemny i wykorzystuje do tego celu porozumienie chińsko-watykańskie. Ale jest też jasne, że uniemożliwiając przekazywanie wiary kolejnym pokoleniom, zamierza taki sam los spotkać katolicyzm w ogóle. Tymczasem Chińskie Katolickie Stowarzyszenie Patriotyczne będzie wykorzystywane do promowania celów politycznych i ideologii Komunistycznej Partii Chin, a także samego "Core Leader" Xi.

Porozumienie chińsko-watykańskie, zamiast prowadzić do nowych narodzin wolności religijnej dla katolików w Chinach, jest zamiast tego wykorzystywane przez KPCh do własnych celów.

A są nimi, jak już wiadomo, dekapitacja hierarchii kościelnej poprzez powolne mianowanie biskupów, przy jednoczesnym powolnym dławieniu samego katolicyzmu.

**Nota o autorze:** *Steven Mosher jest uznanym na całym świecie autorytetem w dziedzinie Chin i kwestii ludnościowych, a także uznanym autorem i mówcą oraz założycielem i szefem Population Research Institute. Jako pierwszy amerykański naukowiec społeczny odwiedził Chiny kontynentalne w 1979 roku, gdzie był świadkiem zmuszania kobiet do aborcji w ramach nowej "polityki jednego dziecka", co następnie ujawnił światu. Pan Mosher był wtedy ateistą pro-choice, ale bycie świadkiem tych traumatycznych aborcji doprowadziło go do ponownego rozważenia swoich przekonań i w końcu stał się praktykującym, pro-life rzymskim katolikiem. Mosher wielokrotnie występował przed Kongresem Stanów Zjednoczonych jako ekspert w sprawach ludności świata, Chin i łamania praw człowieka. Występował również w telewizji w programach Good Morning America, 60 Minutes, The Today Show, 20/20, FOX i CNN, a także był regularnym gościem w radiowych programach informacyjnych w całym kraju. Jest autorem bestsellerowej książki A Mother's Ordeal: One woman's Fight Against China's One-Child-Policy. Jego najnowsza książka to Bully of Asia, odslaniająca zagrożenie, jakie stanowią Chiny dla całego świata w obecnym czasie. Artykuły Steve'a pojawiły się w The Wall Street Journal, Reader's Digest, The New Republic, The Washington Post, National Review, Reason, The Asian Wall Street Journal, Freedom Review, Linacre Quarterly, Catholic World Report, Human Life Review, First Things i wielu innych publikacjach. Steven Mosher mieszka w Wirginii z żoną Verą i dziewięciorgiem dzieci.*

## ANEKS 2 CZY POLITYKA "ZERO COVID" WYZERUJE KOMUNISTYCZNĄ PARTIĘ CHIN? – ARTYKUŁ STEVE'A MOSHERA W LIFESITENEWS<sup>16 17</sup>

**Po raz pierwszy od 33 lat naród chiński podnosi się w proteście.**

30.11. 2022

(LifeSiteNews) - Krzyki umierających było słychać w odległości mili. Budynek mieszkalny w Urumqi, stolicy Xinjiang na dalekim zachodzie, płonął, a mieszkańcy byli uwięzieni w środku. Ucieczka była niemożliwa, ponieważ drzwi do ich mieszkań zostały zamknięte drutem - od zewnątrz.

Urzednicy podali liczbę ofiar śmiertelnych jako dziesięć, ale posty w mediach społecznościowych podały liczbę spalonych żywcem aż 44.

Urumqi, jak widać, było pod zamknięciem. Przez miesiące władze bezskutecznie starały się wytępić każdy najmniejszy przypadek Covid wśród 4-milionowej populacji, zakazując mieszkańcom opuszczania domów.

Blokady są częścią codziennego życia w Chinach od początku 2020 roku, kiedy to komunistyczny przywódca Xi Jinping zarządził, że wirus COVID zostanie całkowicie wyeliminowany z Chin. "Wirus jest demonem i nie możemy pozwolić mu się ukryć" - oświadczył Xi.

A wraz z deklaracją Xi unicestwienie "demonicznego wirusa" nabrało całego wydźwięku wojny religijnej. Z dnia na dzień, "zero COVID" stało się czymś w rodzaju świętego Graala, jako że lokalni urzednicy rywalizowali ze sobą, aby zaimponować Xi swoim dążeniem do wirusowej czystości.

Urzednicy publicznie przyrzekli, że zlikwidują każdą infekcję, która pojawi się w kontrolowanych przez nich miastach, i zamykali całe dzielnice po tym, jak jedna osoba miała pozytywny wynik testu. Nawet teraz, przy stosunkowo niewielu przypadkach i jeszcze mniejszej liczbie zgonów, urzednicy kontynuują swoje mistyczne zaklęcia COVID i egzorcyzmy. Około 70 miast, w tym część Szanghaju i większość Pekinu, pozostaje w zamknięciu.

Anthony Fauci początkowo dał się nabrać na twierdzenie Chin, że ich polityka "zero COVID" działa (choć teraz mówi, że to "nie ma sensu"), ale Chińczycy nie dali się nabrać. Szybko zorientowali się, że polityka ta nie miała nic wspólnego z "nauką", a wszystko z polityką. Zapytajcie ich teraz, a powiedzą wam, że blokady są bardziej śmiertelne niż wirus, który miały wyeliminować.

Po trzech latach "on-again, off-again" blokad, mają już dość. Ludzie wychodzą na ulice dużych miast dziesiątkami tysięcy. Nawet gdy chińscy cenzorzy spamują Twittera pornografią, by zablokować rozprzestrzenianie się wiadomości o protestach - Elon Musk, słyszysz? - coraz więcej ludzi przyłącza się do demonstracji.

Blokady były bodźcem, ale w pierwszych od 33 lat ogólnokrajowych demonstracjach w Chinach chodzi o coś więcej. Chodzi o zakłócenia gospodarcze z ostatnich trzech lat, rosnącą stopę bezrobocia i

---

<sup>16</sup> Uniwersyteckie Centrum Badań Wolności Religijnej, wyraża podziękowania Stevenowi Mosherowi i [LifeSite News](#) za zgodę na publikację polskiego tłumaczenia artykułu Stevena Moshera pt. [Will 'zero COVID' zero out the Chinese Communist Party?](#) opublikowanego 30.11.2022 na stronie LifesiteNews.

The University Center for the Study of Religious Freedom would like to thank Steven Mosher and LifeSite News for agreeing to publish the Polish translation of Steven Mosher's article entitled [Will 'zero COVID' zero out the Chinese Communist Party?](#) published on November 30, 2022 on LifesiteNews.

<sup>17</sup> Tłumaczenie: Piotr Bednarski

malejące perspektywy, zwłaszcza dla młodych ludzi. Chodzi o komunistyczną chińską wersję wielkiego resetu, gdzie system kredytów społecznych, a teraz paszporty COVID, dyktują, co można kupić i dokąd pójść.

Przede wszystkim chodzi o obawy, że Chiny wkrótce pogrążą się w kolejnej katastrofalnej rewolucji kulturalnej. Po raz pierwszy od czasów Mao kolejny żądny władzy przywódca skutecznie zappełnił Komitet Centralny swoimi sługusami, którzy jak wiele botów jednogłośnie wybrali go na trzecią kadencję. Pomimo niepokojów, Xi Jinping nie wycofał się ze swojej polityki "zero COVID" i raczej nie zamierza tego robić. Choć ogłoszono drobne zmiany w tej polityce - na przykład drzwi zakaźnych nie będą już zaspawane - to sama polityka trwa nadal. Jej porzucenie oznaczałoby ogromną utratę twarzy przez Wielkiego Sternika 2.0, jak niektórzy nazywają teraz Xi, używając tytułu zarezerwowanego wcześniej dla przewodniczącego Mao.

W tym momencie wiadomości o demonstracjach zdołały przedostać się przez Wielką Zaporę Ogniwą i wydostać się z Chin. Przewiduję jednak, że jeśli demonstracje będą się nadal rozprzestrzeniać, władze po prostu całkowicie wyłączą internet. Kiedy to nastąpi, można być pewnym, że wojsko i czołgi nie będą daleko w tyle.

Xi stoi na czele reżimu, który jest bardziej niż gotów przelać krew, aby utrzymać się u władzy. Udowodnił to 4 czerwca 1989 roku, kiedy w sercu swojej stolicy na placu Tiananmen dokonał masakry tysięcy osób.

Prezydent Biden powinien jasno powiedzieć teraz, zanim dojdzie do jakiegokolwiek przemocy, że za otwarcie ognia do nieuzbrojonych protestujących grożą poważne konsekwencje. Powinien powiedzieć, że odpowiedzialni za to urzędnicy, w tym sam Xi Jinping, zostaną objęci sankcjami, a wszelkie amerykańskie aktywa należące do nich lub członków ich rodzin zostaną skonfiskowane. Mógłby również obiecać, że po każdym takim działaniu nastąpi szybkie oddzielenie naszych gospodarek oraz żądanie, w porozumieniu z naszymi sojusznikami, reparacji za rozpętanie COVID na świecie.

**Nota o autorze:** Steven Mosher jest uznanym na całym świecie autorytetem w dziedzinie Chin i kwestii ludnościowych, a także uznanym autorem i mówcą oraz założycielem i szefem Population Research Institute. Jako pierwszy amerykański naukowiec społeczny odwiedził Chiny kontynentalne w 1979 roku, gdzie był świadkiem zmuszania kobiet do aborcji w ramach nowej "polityki jednego dziecka", co następnie ujawnił światu. Pan Mosher był wtedy ateistą pro-choice, ale bycie świadkiem tych traumatycznych aborcji doprowadziło go do ponownego rozważenia swoich przekonań i w końcu stał się praktykującym, pro-life rzymskim katolikiem. Mosher wielokrotnie występował przed Kongresem Stanów Zjednoczonych jako ekspert w sprawach ludności świata, Chin i łamania praw człowieka. Występował również w telewizji w programach Good Morning America, 60 Minutes, The Today Show, 20/20, FOX i CNN, a także był regularnym gościem w radiowych programach informacyjnych w całym kraju. Jest autorem bestsellerowej książki A Mother's Ordeal: One woman's Fight Against China's One-Child-Policy. Jego najnowsza książka to Bully of Asia, odstawiająca zagrożenie, jakie stanowią Chiny dla całego świata w obecnym czasie. Artykuły Steve'a pojawiły się w The Wall Street Journal, Reader's Digest, The New Republic, The Washington Post, National Review, Reason, The Asian Wall Street Journal, Freedom Review, Linacre Quarterly, Catholic World Report, Human Life Review, First Things i wielu innych publikacjach. Steven Mosher mieszka w Wirginii z żoną Verą i dziewięciorgiem dzieci.

### ANEKS 3: LORD PATTEN OSKARŻA WATYKAN O TRZYMANIE W TAJEMNICY INFORMACJI I "SAMOOSZUKIWANIE SIĘ" W SPRAWIE CHIN - SIMON CALDWELL W „CATHOLIC HERALD”<sup>1819</sup>

2 listopada 2022 r. o godz. 12:30

Ostatni brytyjski gubernator Hong Kongu ostro skrytykował politykę Watykanu wobec Chin, oskarżając Rzym o nieuzasadnione utrzymywanie w tajemnicy [tajnego porozumienia z Chinami, przyp. tłum.] "samooszukiwanie się" w kontaktach z komunistycznym mocarstwem.

Lord Patten of Barnes skrytykował również w to, co powiedział jako tchórzliwe (asekuracyjne) podejście do sprawy kardynała Josepha Zena, byłego biskupa Hongkongu, który jest obecnie sądzony w Chinach, oskarżony o finansowanie prodemokratycznych działaczy podczas zamieszek w 2019 roku.

W wywiadzie dla BBC Radio 4, Lord Patten, praktykujący katolik, oskarżył Watykan o prowadzenie błędnej "polityki ustępstw" w kontaktach z "bandyckimi dyktatorami".

Podał w wątpliwość prawdziwość twierdzeń Rzymu, że może on zachować politykę weta wobec nominacji biskupich w Chinach na mocy tajnego porozumienia chińsko-watykańskiego podpisanego w zeszłym miesiącu. Wyzwał Watykan do przedstawienia dowodów na poparcie swojej tezy.

"Najprościej byłoby pozwolić, aby Watykan po prostu opublikował porozumienie", powiedział Lord Patten, kanclerz Uniwersytetu Oksfordzkiego, były przewodniczący BBC i były przewodniczący Partii Konserwatywnej.

"Watykan mógłby położyć kres wielu głosom krytycznym, gdyby po prostu opublikował umowę i powiedział, co zostało osiągnięte w jej wyniku do tej pory" - powiedział. "Ale faktem jest, że nie wiemy dokładnie co to jest".

Dodał, że jest sceptyczny, czy porozumienie przyniesie korzyści jakimkolwiek katolikom prześladowanym za wiarę w Chinach.

"Byłoby miło poznać dowody na to, że tak się stało" - powiedział. "Wszystko jest dość niejasne, dość mętne, jeśli chodzi o to, co Watykan faktycznie z tego uzyskał ... i myślę, że to wszystko jest dość, cóż, mówiąc wprost, niesmaczne".

Uwagi Lorda Pattena będą miały ogromną wagę, ponieważ do tej pory był on postrzegany jako bliski sojusznik i współpracownik papieża Franciszka i Watykanu, któremu zaledwie dekadę temu zlecono przebudowę i ujednoczenie mocno zróżnicowanej strategii komunikacyjnej Stolicy Apostolskiej.

Powiedział: "Jestem wielkim zwolennikiem większości tego, co papież Franciszek próbuje zrobić. Ale myślę, że stosunek do Chin i to, co powiedział ostatnio o Ukrainie, są dość nieatrakcyjne."

---

<sup>18</sup> Uniwersyteckie Centrum Badań Wolności Religijnej, wyraża podziękowania [Catholic Herald](#) za zgodę na publikację polskiego tłumaczenia artykułu Simona Caldwell'a opublikowanego 02.11.2022 w Catholic Herald pt. [Lord Patten accuses Vatican of secrecy and 'self-delusion' over China](#).

The University's Center for the Study of Religious Freedom, expresses its thanks to the [Catholic Herald](#) for permission to publish a Polish translation of Simon Caldwell's article published on 02.11.2022 in Catholic Herald entitled [Lord Patten accuses Vatican of secrecy and 'self-delusion' over China](#).

<sup>19</sup> Tłumaczenie: Piotr Bednarski



Papież Franciszek, powiedział, był winny unikania tego co powinien był zrobić, poprzez jego zapewnienie w obliczu krytyki, że "trzeba przyjąć długoterminowy pogląd w sprawie Chin".

Lord Patten powiedział: "Jest co najmniej dwóch katolickich biskupów, którzy są w więzieniu. Prawdopodobnie inni znajdują się w areszcie domowym. Jest wielu księży, którzy zostali usunięci z kapłaństwa, ponieważ nie podpisali przysięgi lojalności wobec Partii Komunistycznej - a teraz pracują jako rolnicy lub pracują w fabrykach."

Powiedział, że Watykan był szczególnie winny za to, że był "niewiarygodnie tchórzliwy w tym co mówił" o kardynale Zen.

"On jest wielkim, jawnym rzecznikiem najlepszego rodzaju chrześcijańskiego podejścia do praw człowieka", powiedział Lord Patten.

"Jest wielkim przeciwnikiem i krytykiem chińskiego komunizmu, co, jak można by sądzić, sprawiłoby, że Watykan byłby raczej przychylny wobec niego.

"Ale oni byli tak spektakularnie ostrożni we wszystkim co o nim powiedzieli, że jest to raczej niepokojące".

Lord Patten zauważył, że Watykan nie zaoferował nawet publicznej modlitwy za kardynała, ani nie wspominał o nim na Konsystorzach Kardynałów w Rzymie w sierpniu.

Skrytykował również Watykan za przyjęcie "niewiarygodnie cichego lub dyskretnego" stanowiska w sprawie trudnej sytuacji "innych kościołów chrześcijańskich w Chinach", które były prześladowane, jak również, wtedy, gdy muzułmanie ujęrcy byli poddawani uwięzieniu, przymusowej reedukacji, sterylizacji i aborcji.

Powiedział: "Jeśli mogą być potępione przez ONZ, dlaczego nie są potępione przez Kościół katolicki? Kiedy rzeczy są niegodziwe, kiedy rzeczy, które są robione, są niegodziwe, powinniśmy je nazywać jako niegodziwe".

Zarówno Lord Patten jak i BBC zostały z kolei skrytykowane przez Austena Ivereigha, biografę i obrońcę papieża Franciszka, który stwierdził, że to "szokujące", że korporacja pozwala na emisję takich uwag bez sprzeciwu.

"Aby wziąć tylko jeden przykład wypaczonego podejścia Lorda Pattena - to sam kardynał Zen poprosił Watykan, aby nie krytykował publicznie Pekinu" - powiedział pan Ivereigh.

Interwencja lorda Pattena następuje po sensacyjnych twierdzeniach mediów, że Komunistyczna Partia Chin wysyła miliardy dolarów do Watykanu od czasu wyboru papieża Franciszka.

Według strony internetowej Church Militant, dr Francesco Galietti, ekspert w dziedzinie ekonomii geopolitycznej, powiedział, że 2 miliardy dolarów były wysyłane do Watykanu każdego roku od 2013 roku.

Wygnany dysydent Guo Wengui oskarżył również Watykan o otrzymywanie 1,6 miliarda dolarów każdego roku od 2014 roku w "łapówkach", ponieważ Pekin "chciał, aby Watykan zamknął się na politykę religijną Chin".

Watykan nie odpowiedział jeszcze publicznie na te zarzuty.

## ANEKS 4: KATOLICYZM OFIARĄ NOWEJ REWOLUCJI KULTURALNEJ W CHINACH – STEVEN W. MOSHER W „NATIONAL CATHOLIC REGISTER”<sup>2021</sup>

*Komunistyczna Partia Chin jest zdeterminowana, by z czasem wygasić wiarę katolicką.*

6 sierpnia 2020 r.

Nie tak dawno temu otrzymałem pełen udręki e-mail od katoliczki z Chin. "Mury się zamykają", wysłała wiadomość z pomocą szyfrowania, którego używamy, by chronić ją - i inne kontakty w Chinach - przed państwową inwigilacją. "Nie wiem, jak długo jeszcze będziemy mogli kontynuować naszą pracę ewangelizacyjną tutaj".

Moja przyjaciółka, której nazwiska i miejsca pobytu nie mogę ujawnić ze względu na jej własne bezpieczeństwo, pracuje w "podziemnym" Kościele katolickim, który boryka się z coraz większymi prześladowaniami od czasu podpisania porozumienia chińsko-watykańskiego dwa lata temu we wrześniu tego roku. Porozumienie to ma wygasnąć w dwuletnią rocznicę jego zawarcia.

Trudno powiedzieć, co jest w tym porozumieniu, ponieważ jest ono nadal tajne. Rzekomo nakreśla ono mechanizm, dzięki któremu Watykan i Komunistyczna Partia Chin (KPCh) miałyby współpracować przy mianowaniu biskupów: KPCh wybierałaby nowych biskupów w kraju, ale ostateczne zatwierdzenie byłoby zarezerwowane dla Stolicy Apostolskiej.

Można śmiało powiedzieć, że zarówno Watykan, jak i KPCh, podpisując umowę, miały na uwadze kilka większych - i bardzo różnych - celów.

Watykan zamierzał stworzyć mechanizm, dzięki któremu mógłby współpracować z Pekinem przy mianowaniu nowych biskupów, a konkretnie niektórych z około 40 kandydatów, których wskazał w ciągu ostatnich dwóch dekad, do dużej i rosnącej liczby biskupów w Chinach. Większe nadzieje wiązano z uznaniem władzy papieża nad katolicyzmem i zażegnaniem długotrwałego podziału na Kościół "podziemny", który jest lojalny wobec Watykanu, ale nie jest oficjalnie uznawany przez rząd chiński, oraz na Chińskie Katolickie Stowarzyszenie Patriotyczne, które zostało utworzone przez KPCh.

Nie dziwi więc, że KPCh miała na myśli bardzo różne cele. Jej pierwszym celem było przekonanie papieża Franciszka do legitymizacji ośmiu biskupów, których Stolica Apostolska wcześniej ekskomunikowała, co uczynił jeszcze przed podpisaniem porozumienia. Jak pokazały późniejsze wydarzenia, KPCh zamierzała również, aby samo porozumienie posłużyło jako narzędzie do zmuszenia biskupów i duchownych Kościoła podziemnego do przyłączenia się do Stowarzyszenia Patriotycznego, a także, co stało się już jasne, jako "przykrywką" dla nasilających się prześladowań Kościoła katolickiego jako całości.

Można śmiało powiedzieć, prawie dwa lata po podpisaniu porozumienia, że podczas gdy Komunistyczna Partia Chin osiągnęła swoje cele, Watykan wyraźnie ich nie osiągnął.

---

<sup>20</sup> Uniwersyteckie Centrum Badań Wolności Religijnej, wyraża podziękowania Stevenowi Mosherowi i [National Catholic Register](#) (NCR) za zgodę na publikację polskiego tłumaczenia artykułu Stevena Moshera pt [Catholicism a Casualty of China's New Cultural Revolution](#), opublikowanego na stronie NCR.

The University Center for the Study of Religious Freedom would like to thank Steven Mosher and the National Catholic Register (NCR) for agreeing to publish the Polish translation of Steven Mosher's article entitled [Catholicism a Casualty of China's New Cultural Revolution](#), published on the NCR website.

<sup>21</sup> Tłumaczenie: Piotr Bednarski

Tylko pięciu "podziemnych" biskupów zostało zaakceptowanych przez KPCh jako prawowici, a wszyscy z nich zostali już wskazanie z imienia i nazwiska i pełnili swoje funkcje przed podpisaniem porozumienia. W Chinach są 52 diecezje, które nie mają żadnego biskupa, a w ciągu dwóch lat od podpisania porozumienia nie obsadzono ani jednej, gdzie są te wakujące stanowiska. Co więcej, zamiast leczyć podziały między dwoma "kościółami", tajne porozumienie zostało wykorzystane jako przykrywka do prześladowania obu - i do zamierzonego zlikwidowania Kościoła podziemnego.

Nie jestem odosobniony w tej ocenie. Mimi Lau, pisząc w hongkońskim *South China Morning Post*, stwierdziła: "Wydaje się, że porozumienie, które wygaśnie we wrześniu, o ile nie zostanie przedłużone, niewiele przyczyniło się do zbliżenia między Stolicą Apostolską a Pekinem lub większej wolności dla katolików w Chinach."

Aby być pewnym, jednym z powodów, dla których porozumienie nie przyniosło znaczących korzyści dla wiernych katolickich, jest pogarszająca się sytuacja w Chinach dla wyznawców wszystkich religii - katolickich, protestanckich, buddyjskich, taoistycznych, muzułmańskich. W lutym 2018 r., na kilka miesięcy przed podpisaniem porozumienia chińsko-watykańskiego, KPCh wydała dyrektywę nakładającą nowe uciążliwe ograniczenia na religię i wyznawców różnych religii w Chinach. Następnie, w lutym tego roku, pojawiła się druga dyrektywa, nakreślająca z bolesnymi szczegółami, w jaki sposób te nowe ograniczenia zostaną wdrożone wobec wszystkich religii w Chinach, instytucji religijnych i praktykujących religię.

Ale sytuacja w Chinach jest jeszcze bardziej tragiczna niż by to wskazywały wspomniane restrykcje. Faktem jest, że KPCh, pod przywództwem sekretarza generalnego Xi Jinpinga, przeprowadza obecnie nową rewolucję kulturalną, której konkretne cele obejmują wszystkie zorganizowane religie i wszystkich wyznawców. Celem nie jest po prostu ograniczenie i kontrola wszelkiej aktywności religijnej i wiary, ale całkowite zastąpienie takiej aktywności i wiary kultem KPCh, jej ideologii i jej przywódców.

Kampania rozpoczęła się dwa lata temu. Polega ona na przekształceniu chrześcijańskich kościołów, buddyjskich i taoistycznych świątyń, islamskich meczetów i sal przodków w całym Chinach w tak zwane "Stacje ćwiczeń cywilizacyjnych na nową erę". Nowym państwowym kościołem Chin, innymi słowy, ma być sama partia-państwo. Głową tego nowego "kościół" jest oczywiście sekretarz generalny Xi.

Bitter Winter, magazyn internetowy włoskiego Center for Studies on New Religions, który informuje o wolności religijnej w Chinach, opublikował mrozącą krew w żyłach relację z "nawrócenia" jednego z takich kościołów: "Po miesiącu pracy [przez komunistyczne kadry], dyrektor kościoła proaktywnie rozwiązał kongregację tego miejsca religijnego. Jego członkowie zostali później zarejestrowani i przekształceni. ... [Coraz więcej wiernych jest obecnie przekształcanych w praktyków takich stacji cywilizacyjnych]."

Nie chodzi jedynie o to, że KPCh jest podejrzliwa, czy wręcz wroga wobec wiary religijnej w Chinach, choć z pewnością jest to jedno i drugie. Chodzi raczej o to, że partia postrzega siebie jako świecką religię i jest zdecydowana narzucić tę religię ludowi chińskiemu, wykorzystując wszystkie znaczące środki, jakimi dysponuje zaawansowana technologicznie, jednopartyjna dyktatura. Oto środowisko, w którym katolicy biskupi, księża i świeccy są zmuszeni działać w dzisiejszych Chinach. Jest to środowisko ciągłej propagandy, inwigilacji i ingerencji wrogich agentów państwa.

Ponieważ porozumienie chińsko-watykańskie jest sprzeczne z tymi szerokimi celami ideologicznymi państwa chińskiego, od samego początku napotyka ono na ogromne przeszkody polityczne. W ciągu prawie dwóch lat od jej podpisania, najwyraźniej nie stworzyła ona więcej "przestrzeni" dla katolickich wiernych w Chinach, jak miał nadzieję kardynał Pietro Parolin, watykański Sekretarz Stanu, ale raczej umożliwiła KPCh ukrywanie jej prześladowań podziemnego Kościoła, sugerując, że zostały one przynajmniej milcząco zatwierdzone przez Watykan.

Kolejnym dowodem złej wiary KPCh, jeśli w ogóle był potrzebny, był nowy dowód na to, że Chiny zostały przyłapane na [włamywaniu się](#) do watykańskich komputerów. Hakowanie było oczywiście próbą dowiedzenia się, jakie jest stanowisko negocjacyjne Watykanu, gdy obie strony przygotowują się do dyskusji o tym, czy obecna umowa powinna zostać przedłużona.

Byłoby wystarczająco źle, gdyby umowa z Watykanem - jak prawie wszystkie inne międzynarodowe umowy zawarte przez KPCh - okazała się martwą literą. Ale jest ona aktywnie wykorzystywana do zmuszania biskupów i księży do przyłączenia się do Stowarzyszenia Patriotycznego na fałszywych podstawach, w oparciu o twierdzenia, że Ojciec Święty im to nakazał.

Wielu duchownych niezłomie odmówiło podpisania przysięgi lojalności wobec usankcjonowanego przez państwo Kościoła, w wyniku czego zostali objęci nadzorem lub aresztem domowym. Wśród nich jest biskup Vincent Guo Xijin z diecezji Mindong, który wraz z większością swoich księży odmówił podpisania przysięgi. Biskup Guo zdołał uciec spod nadzoru swoich strażników kilka miesięcy temu i obecnie ukrywa się.

Inne sytuacje również pozostają nierozwiązane, jak na przykład sprawa biskupa Jamesa Su Zhimina, katolickiego biskupa Baoding w prowincji Hubei, który został aresztowany około 17 lat temu i od tego czasu nie ma o nim ani słowa. Do obsadzenia "wakującego" miejsca, które jest jednym z najważniejszych w Chinach, KPCh wysunęła kandydata, który jest członkiem Stowarzyszenia Patriotycznego. O ile wiadomo, Stolica Apostolska nie odpowiedziała jeszcze na ten wniosek. obrońcy wolności religijnej mają nadzieję, że przed zatwierdzeniem lub nawet rozważeniem kandydata Pekinu, Watykan poprosi o pełne wyjaśnienie okoliczności towarzyszących dalszemu przetrzymywaniu biskupa Su, podczas gdy w rzeczywistości obawia się, że może on nie żyć.

Tymczasowe porozumienie wygaśnie we wrześniu [2022, przyp. tłum.] , a opinie na temat tego, czy jego przedłużenie leży w najlepszym interesie katolików w Chinach, są różne. Arcybiskup Claudio Celli, który pomagał w negocjowaniu porozumienia, powiedział, że jego zdaniem Stolica Apostolska "powinna prawdopodobnie potwierdzić je na rok lub dwa lata".

Kardynał Joseph Zen, emerytowany arcybiskup Hongkongu, ma zupełnie inne zdanie w tej sprawie. Uważa on, że porozumienie jeszcze bardziej zmarginalizowało członków Kościoła podziemnego, biorąc pod uwagę, że KPCh wykorzystuje je do uzasadnienia przymuszania katolików do wstępowania do Stowarzyszenia Patriotycznego.

Ostatnie słowo w tej sprawie będzie miał oczywiście papież Franciszek, który nie ujawnił żadnych informacji co do swoich poglądów. Przez cały okres swojego pontyfikatu bardzo starał się unikać krytyki KPCh.

Jeśli jest jakieś małe światełko na końcu ciemnej nocy, której doświadcza teraz Kościół katolicki w Chinach, to jest nim właśnie to: kiedy piąty podziemny biskup, biskup Paul Ma Cunguo z Shuozhou, dołączył do Stowarzyszenia Patriotycznego w cichej ceremonii kilka tygodni temu, jego przysięga wierności była istotnie inna niż te złożone przez poprzednich czterech biskupów. Od tych, którzy go poprzedzali, wymagano publicznego przysięgania "pracy na rzecz niezależnego, samorządnego Kościoła", co jest warunkiem wyraźnie sprzecznym z Magisterium. Wg krążących w mediach społecznościowych informacji, przysięga biskupa Ma nie zawierała tego sformułowania. Zamiast tego podobno obiecał "być wiernym jednemu, świętemu, katolickiemu i apostołskiemu Kościołowi, zaangażować się w budowanie Kościoła, Ciała Chrystusa i przyczynić się do ewangelizacji", a także "przestrzegać Bożego nakazu, wypełniać obowiązki duszpasterskie jako biskup i wiernie głosić Ewangelię".

Jedyną potencjalnie wątpliwą częścią przysięgi - w zależności od tego, jak się ją interpretuje - było zobowiązanie do zapewnienia, że jego księża diecezjalni będą przestrzegać konstytucji i praw kraju, stać na straży jedności narodu i harmonii społecznej, kochać kraj i Kościół oraz przyczynić się do "realizacji chińskiego marzenia".

Nie jestem do końca pewien, co należy zrobić z tą zmodyfikowaną przysięgą. Jeśli KPCh zrezygnowała z przyrzeczenia "pracy na rzecz niezależnego, samorządnego kościoła", byłoby to duże ustępstwo, ponieważ to sformułowanie jest samą definicją kościoła schizmatycznego.

Oczywiście - jak zawsze w przypadku Komunistycznej Partii Chin, trzeba być czujnym na możliwość dwulicowości. "Oni zawsze mają nóż w rękawie", jak to ujął jeden z wysokich urzędników watykańskich.

Czy jest to zwiastun nadchodzących lepszych czasów dla Kościoła katolickiego w Chinach, czy też jedynie strategiczne oszustwo mające na celu zwabienie Watykanu do przedłużenia umowy? Czas pokaże.

## ANEKS 5 PAPIEŻ FRANCISZEK JEST BARDZIEJ ZAINTERESOWANY TYM, BY NIE URAZIĆ KOMUNISTYCZNYCH CHIN NIŻ BY BRONIĆ KARDYNAŁA ZENA – ARTYKUŁ STEVENA MOSHERA W LIFESITE NEWS<sup>2223</sup>

***Jakie jest stanowisko Watykanu w czasie prześladowań wiernego kardynała Zena? Zdecydowane na kolejne odnowienie wcięż tajnego porozumienie chińsko-watykańskiego.***

27 września 2022 roku

(LifeSiteNews) - Kilka lat temu miałem zaszczyt przeprowadzić wywiad z kardynałem Józefem Zenem, Arcybiskupem Emerytem Hong Kongu, w ramach serii, którą prowadziłem dla EWTN.

Ten łagodny w słowach kardynał uderzył mnie jako cichy i pokorny sługa Kościoła, zupełne przeciwieństwo czyniącego zamęt kontrrewolucjonisty, którego taki obraz zawsze przedstawiała Komunistyczną Partię Chin (KPCh). Można powiedzieć, że nie był uosobieniem potencjalnego męczennika z naszych wyobrażeń.

Ale pod jego niepozornym wyglądem i niewzruszonymi manierami kryje się człowiek, który przez wiele lat był głównym orędownikiem wolności religijnej w Chinach w ogóle, a w szczególności podziemnego Kościoła katolickiego w Chinach.

Otwarcie wspiera prześladowanych katolików w Chinach i krytykuje tych duchownych w Chinach, którzy w przeszłości poszli na kompromis z KPCh i przyłączyli się do Kościoła kontrolowanego przez państwo.

Szczególny gniew pekińskiego reżimu kardynał Zen wywołał, kiedy nie pozwolił na wymazanie z podręczników historii masakry na Tiananmen. Co roku ten dobry kardynał uparcie wspiera upamiętnienie wielu tysięcy ofiar masakry z 4 czerwca 1989 r., prowadząc nabożeństwo żałobne w Hongkongu, w którym uczestniczą dziesiątki tysięcy osób.

W swojej książce *"For the Sake of My People I Will Not Be Silent"* („Ze względu na mój lud, nie będę milczał”), opublikowanej w 2018 roku, Zen wzywał papieża Franciszka, aby nie podpisywał porozumienia chińsko-watykańskiego. Argumentował, że „*W tej chwili cały świat widzi, jak stan wolności religijnej zmienia się ze złego na gorsze. Czy możemy mieć nadzieję, że zyskamy coś dzięki dogadaniu się z tym rządem? Kiedy mówię, że jest to tak jakby mieć nadzieję, że święty Józef może coś uzyskać z Herodem, i tu nie żartuję.*”

Po podpisaniu porozumienia, Zen opublikował nawet osobisty komentarz w nowojorskim dzienniku *New York Times*, w którym stwierdził *"Gdybym był karykaturzystą, narysowałbym Ojca Świętego na kolanach oferującego klucze królestwa niebieskiego prezydentowi Xi Jinpingowi i mówiącego 'Proszę, uznaj mnie za papieża.'*"

Okres od podpisania porozumienia cechowało nasilenie prześladowania Kościoła w Chinach, ale Kardynał Zen trwa niezachwianie w cichym oporze. Nadal wspiera biskupów, księży i świeckich w kontynentalnych Chinach,

---

<sup>22</sup> Uniwersyteckie Centrum Badań Wolności Religijnej, wyraża podziękowania Stevenowi Mosherowi i LifeSite News za zgodę na publikację polskiego tłumaczenia artykułu Stevena Moshera pt. [Pope Francis is more interested in not offending Communist China than in defending Cdl. Zen](#), opublikowanego 27.09.2022 na stronie LifesiteNews a także na stronie [Population Research Institute](#).

The University Center for the Study of Religious Freedom would like to thank Steven Mosher and LifeSite News for agreeing to publish the Polish translation of Steven Mosher's article entitled [Pope Francis is more interested in not offending Communist China than in defending Cdl. Zen](#), published on September 27, 2022 on the LifesiteNews website and also on the Population Research Institute website

<sup>23</sup> Tłumaczenie: Marianna Przybyłowska

którzy walczą o zachowanie wierności Rzymowi, nawet gdy Rzym nakłania ich do pójścia na kompromis z KPCh poprzez przyłączenie się do państwowego Patriotycznego Stowarzyszenia Katolików.

Za te i inne działania Komunistyczna Partia Chin uznała Zena za kontrrewolucjonistę. Papież Franciszek, który nie przyjmuje uchybień z przymrużeniem oka, najwyraźniej również nie jest z niego zadowolony, co pokazał odmawiając kardynałowi spotkania podczas ostatniej jego wizyty w Rzymie.

KPCh nie była w stanie podjąć bezpośrednich działań przeciwko Zenowi do czasu niedawnego wrogiego przejęcia Hongkongu przez Chiny. Teraz to się zmieniło.

Dostojnik został [po raz pierwszy aresztowany](#) w maju ubiegłego roku za naruszenie nowego, narzuconego przez komunistów Prawa o Bezpieczeństwie Narodowym i oskarżony o „zmowę z zagranicznymi siłami”, które to niejasne przewinienie zagrożone jest karą dożywotniego więzienia.

Jednak podczas procesu, który miał rozpocząć się kilka dni temu w Sądzie dla Zachodniego Kowloon w Hongkongu, ale został odłożony, ponieważ sędzia miał pozytywny wynik testu na obecność COVID, postawiono mu jedynie zarzut mniejszej wagi: oskarżono kardynała Zena i cztery inne osoby o to, że nie zarejestrowały w prawidłowy sposób organizacji charytatywnej założonej w celu obrony uczestników pro-demokratycznych demonstracji. Zarzut „zmowy z zagranicznymi siłami” jest na razie zawieszony, i najwyraźniej służy to do groźenia oskarżonym dożywotnim więzieniem, jeśli nie przyznają się do pomniejszych przestępstw.

Kilka lat temu dla mieszkańców Hongkongu stało się oczywiste, że KPCh zrywa porozumienie chińsko-brytyjskie, na mocy którego Pekin miał gwarantować, że była kolonia brytyjska będzie cieszyć się niezależną władzą ustawodawczą i sądowniczą do 2037 roku. KPCh nie dotrzymuje umów międzynarodowych.

Wówczas protestujący wychodzili setkami tysięcy na ulice, ale nic to nie dało. Demonstracje zostały [zmiażdżone](#), a ich przywódcy aresztowani. Wtedy Zen i grupa czołowych działaczy demokratycznych założyli organizację charytatywną, aby pomagać aresztowanym w pokryciu kosztów prawnych.

Powód, dla którego Zen jest teraz stawiany przed kontrolowanym przez komunistów trybunałem, nie ma wiele wspólnego z jego rzekomym brakiem złożenia odpowiednich dokumentów. Ma to raczej związek z jego niezłomnym świadectwem wiary katolickiej i obroną wolności sumienia w Hong Kongu oraz obroną wiernych katolików w Chinach przed partią komunistyczną, która bezlitośnie ich prześladuje.

Szansa, że Zen zostanie uznany za niewinnego jest niewielka. Niezależne sądownictwo, które Brytyjczycy pozostawili w 1997 roku, już dawno zniknęło, zastąpione przez tyranów, którzy służą KPCh, a nie prawu. Białe peruki i czarne togi są takie same, ale wyniki są [z góry ustalone](#).

Można by pomyśleć, że Watykan będzie energicznie bronił Zena, gdy ten będzie przygotowywał się do stanięcia przed takim sądem kapturowym. Zamiast tego wszyscy w Watykanie - aż po samego papieża włącznie - wydają się bardziej zainteresowani tym, by nie urazić, czy wręcz bronić, Komunistycznej Partii Chin.

Byłem bardzo zdumiony słysząc w niedawnym [wywiadzie opublikowanym przez serwis informacyjny Crux](#), jak papież bronił Chin przed oskarżeniami, że są one niedemokratyczne. Jego słowa brzmiały dokładnie tak: „Kwalifikowanie Chin jako niedemokratyczne, nie identyfikuję się z tym, ponieważ jest to tak złożony kraj.” Później wielokrotnie wzywał do „dialogu” z KPCh.

Ja bym pomyślał, że dla wszystkich jest oczywiste, że Chiny są rządzone przez jednopartyjną dyktaturę, która zastrzega dla siebie całą władzę. Jej złe czyny są niezliczone. Od przymusowej aborcji i sterylizacji setek milionów kobiet, do trwającego właśnie ludobójstwa Ujgurów w prowincji Xinjiang, od [drakońskich metod izolacji \(blokad\) COVID-owych](#), do [aktywnego prześladowania chrześcijan](#) i wszystkich innych religii, na temat [naruszeń praw człowieka w historii świata przez KPCh zgromadzono jedną z najgorszych kartotek](#).

Można się spierać, czy Chiny są na pierwszym, drugim czy trzecim miejscu na skali totalitaryzmu, ale z pewnością plasują się w pierwszej trójce. I nie ma nic złozonego w masowych mordach.

Ale papież na tym nie poprzestał. Chociaż wzywa do „dialogu” z KPCh, to zdaje się specjalnie wykluczać z niego poruszenie kwestii aresztowania i zbliżającego się procesu jego 90-letniego brata w biskupstwie. Zamiast tego, od niechcenia zauważył, że „sądzę, że kardynał Zen stanie na dniach przed sądem. On mówi to, co czuje, a jak możecie zauważyć, są tam ograniczenia”.

W ten sposób papież dystansuje się od opinii Zena na temat KPCh i braku wolności religijnej w Chinach. Sugerując, że poglądy kardynała opierają się jedynie na „uczuciach”, podczas gdy w rzeczywistości są one oparte na doświadczeniu całego życia wielokrotnie dotkniętego przez skorumpowany, ateistyczny reżim, w gruncie rzeczy papież wydaje się te poglądy odrzucać.

Trudno nie dojść do wniosku, że Stolica Apostolska, na czele z samym papieżem, jest zdeterminowana, by proces Zena nie zakłócił odnowienia porozumienia chińsko-watykańskiego, podpisanego po raz pierwszy w 2018 roku. A jednak ostatnie cztery lata nie przyniosły żadnej zauważalnej poprawy w traktowaniu katolików w Chinach. Nadal trwają prześladowania Kościoła podziemnego. Dziesiątki wakujących stolic biskupich, które Watykan miał nadzieję obsadzić wspólnie zatwierdzonymi biskupami, pozostają puste. W istocie, [wytyczne z 2021 roku](#) regulujące praktyki religijne w Chinach są bardziej uciążliwe niż kiedykolwiek, praktycznie zamieniając kościoły w przedłużenie KPCh. No i, oczywiście, najstarszy chiński kardynał został aresztowany na rozkaz Pekinu.

Kardynał Gerhard Müller jest jedną z osobistości [wzywających papieża](#), by nie „poświęcał [kardynała Zena] dla względów państwowych”.

„W obliczu prześladowań należy zawsze podkreślać prawdę,” - stwierdził Müller.

Czy to tajne porozumienie chińsko-watykańskie jest w ogóle warte oczenia? Jeśli obawa, że może nie zostać przedłużone wystarczy, by nawet sam papież stał się apologetą KPCh, to chyba nie. Brak krytyki ze strony Watykanu niewątpliwie ośmieli przywódców KPCh, którzy gardzą słabością, a szanują siłę. Będą oni w przyszłości bardziej, a nie mniej skłonni do prześladowania Zena i innych katolików w całym Chinach.

Wiele lat temu Zen dał mi do zrozumienia, że jest gotów umrzeć za wiarę. To przewidywanie może okazać się prorocze.

Cokolwiek się stanie, nawet jeśli zostanie opuszczony przez Watykan i uwięziony za wiarę, jestem pewien, że Zen odczuwał pokój.

W końcu przez całą swoją kapłańską posługę żył zgodnie z dewizą widniejącą na jego herbie: „Ipsi cura est” – co się wykłada: „W Jego pieczy”.

*Nota o autorze: Steven Mosher jest uznanym na całym świecie autorytetem w dziedzinie Chin i kwestii ludnościowych, a także uznanym autorem i mówcą oraz założycielem i szefem Population Research Institute. Jako pierwszy amerykański naukowiec społeczny odwiedził Chiny kontynentalne w 1979 roku, gdzie był świadkiem zmuszania kobiet do aborcji w ramach nowej „polityki jednego dziecka”, co następnie ujawnił światu. Pan Mosher był wtedy ateistą pro-choice, ale bycie świadkiem tych traumatycznych aborcji doprowadziło go do ponownego rozważenia swoich przekonań i w końcu stał się praktykującym, pro-life rzymskim katolikiem. Mosher wielokrotnie występował przed Kongresem Stanów Zjednoczonych jako ekspert w sprawach ludności świata, Chin i łamania praw człowieka. Występował również w telewizji w programach Good Morning America, 60 Minutes, The Today Show, 20/20, FOX i CNN, a także był regularnym gościem w radiowych programach informacyjnych w całym kraju. Jest autorem bestsellerowej książki A Mother's Ordeal: One woman's Fight Against China's One-Child-Policy. Jego najnowsza książka to Bully of Asia, odslaniająca zagrożenie, jakie stanowią Chiny dla całego świata w obecnym czasie. Artykuły Steve'a pojawiły się w The Wall Street Journal, Reader's Digest, The New Republic, The Washington Post, National Review, Reason, The Asian Wall Street Journal, Freedom Review, Linacre Quarterly, Catholic World Report, Human Life Review, First Things i wielu innych publikacjach. Steven Mosher mieszka w Wirginii z żoną Verą i dziewięciorgiem dzieci.*



## ANEKS 6: POLITYKA JEDNEGO DZIECKA W CHINACH – JEJ GENEZA; FRAGMENT WYWIADU ZE STEVENEM MOSHEREM W PROGRAMIE "JOURNEY HOME" EWTN<sup>24</sup> <sup>25</sup>

Ludzie myślą, że polityka jednego dziecka powstała dlatego, że Komunistyczna Partia Chin zawsze była despotyczna i pewnej nocy postanowiła narzucić Chińczykom politykę jednego dziecka. Ale to nie jest cała historia.

Historia ta tak naprawdę zaczyna się w Rzymie, we Włoszech w 1974 roku. W Rzymie działała organizacja świecka, w żaden sposób nie związana z Kościołem katolickim, prawdopodobnie w dużej mierze masońska, która opublikowała raport, który stał się znany jako raport Klubu Rzymskiego. Został on właściwie napisany przez kilku inżynierów systemowych z Massachusetts Institute of Technology tutaj w Stanach Zjednoczonych. Raport ten przewidywał, że jeśli populacja będzie nadal rosła, to w latach 80-tych i 90-tych zacznie nam brakować minerałów. Skończyłyby się cynk, chrom, miedź i reszta, a w 2010 roku skończyłaby się ropa naftowa i do około 2050 roku cywilizacja, jaką znamy, upadłaby. To był raport Klubu Rzymskiego.

W 1978 roku, cztery lata później, chiński inżynier systemowy o nazwisku Song Jian odwiedził Europę.

Chiny były od lat pogrążone w rewolucji kulturalnej. Czerwona Gwardia szalała po ulicach. Cierpieli intelektualiści i ludzie tacy jak inżynier Song. Byli w areszcie domowym, byli prześladowani przez Czerwoną Gwardię. To była jego pierwsza podróż poza kraj od 20 lat. Chciał się dowiedzieć, co się działo w jego dziedzinie inżynierii systemowej przez ostatnie dwie dekady i natknął się na raport Klubu Rzymskiego. Pomyślał: "Znalazłem to, najnowsze osiągnięcia zachodniej nauki i technologii. Zabiorę to z powrotem do Chin i zastosuję do chińskiej sytuacji.

I tak właśnie zrobił. Wrócił do Chin, przetłumaczył to na język chiński i zastosował do sytuacji w Chinach i zrobił własne prognozy komputerowe pokazujące, że jeśli Chiny nie przestaną zwiększać swojej populacji, to chińska cywilizacja upadnie w około 2050 roku.

Zaniósł to do chińskiego najwyższego kierownictwa. Oni siedzieli w zachwycie, oglądając pierwsze komputerowe projekcje, jakie kiedykolwiek widzieli, a kiedy skończył, zapytali, co powinniśmy zrobić, panie Song. A on odpowiedział, że musimy rozpocząć politykę jednego dziecka. I to właśnie zrobili.

Zrobili to aresztując kobiety, zmuszając je do aborcji i prowadząc masowe kampanie propagandowe. To jest typowe zachowanie komunistów. Sposób w jaki to zrobili był zgodny z ich własnymi praktykami z przeszłości. Ale pomysł wziął się z radykalnego ekologizmu Zachodu. Pan Song nie wiedział, że dwa lata po ukazaniu się raportu i dwa lata przed tym, jak przeczytał go po raz pierwszy, szef Klubu Rzymskiego przyznał, że był on oszustwem. Że liczby były przesadzone, że był to przypadek "śmieci w śmieciach". Włożyli złe liczby do komputera i otrzymali złe wyniki. I powiedział, że robimy to tylko po to, by przestraszyć parlamenty świata, by zajęły się problemem populacji. To było oszustwo od początku do końca, ale Chińczycy umierali na serio.

---

<sup>24</sup> Fragment wywiadu w programie EWTN pt. Journey Home, [Steven W. Mosher: An Atheist Who Became A Catholic - The Journey Home \(5-2-2005\)](#) (fragment 18:00-21:12).

<sup>25</sup> TŁUMACZENIE: PIOTR BEDNARSKI

Aneks 7: „BANDZIOR AZJI: DLACZEGO CHIŃSKIE MARZENIE JEST NOWYM ZAGROŻENIEM DLA ŚWIATOWEGO PORZĄDKU” – FRAGMENT KSIĄŻKI STEVENA MOSHERA<sup>26 27</sup>

Fragmety książki "[Bully of Asia: Why China's Dream is the New Threat to World Order](#)" wydanej 27 listopada 2017 r.

Rozdział 2: *Hegemon: wynalazek państwa totalitarnego*, podrozdział:<sup>28</sup> *Z zewnątrz konfucjonista, z wewnątrz legista*<sup>29</sup> – fragmenty

Oficjalna ideologia cesarskich Chin była nie tyle ideologią „konfucjańską”, co sprytną mieszaniną zasad legistycznych i konfucjańskiej retoryki. Zostało to osiągnięte poprzez przepisanie na nowo starożytnych tekstów konfucjańskich - *Analektów*, *Wielkiej Nauki*, *Doktryny Środka* Konfucjusza i dzieł Mencjusza za dynastii Han, aby lepiej służyły sprawie cesarskiej autokracji<sup>30</sup><sup>31</sup>. W rezultacie sprawiono, że Konfucjusz wyrażał przekonania legistyczne i taoistyczne, które były całkowicie obce jego myśleniu. Ten niepoprawny obrońca Złotego Wieku chińskiej starożytności miał podobno potępić go na sposób Legisty: „Jeśli człowiek żyjący w obecnych czasach powróci do zwyczajów starożytności, z pewnością spotka go nieszczęście.”<sup>32</sup><sup>33</sup> Konfucjuszowi kazano wypowiedzieć bardzo nie-konfucjańską myśl, że to władca, a nie starożytność, jest jedynym pewnym wyznacznikiem właściwego zachowania: "Nikt poza Synem Nieba nie może zarządzać ceremoniami, ustanawiać norm i określać i określać znaków pisanych."<sup>33</sup><sup>33</sup> Co najbardziej nietypowe, ten produkt "stu szkół myślenia" z okresu Wojujących Państw, który nauczał swoich uczniów poprzez otwartą dyskusję i debatę, w dziwny sposób zmuszony

---

<sup>26</sup> Uniwersyteckie Centrum Badań Wolności Religijnej przy Uniwersytecie Stefana Kardynała Wyszyńskiego (UKSW) w Warszawie wyraża podziękowania dla Stevena Moshera za udzielenie zgody na publikację fragmentów tłumaczenia na język polski jego książki [Bully of Asia: Why China's Dream Is the New Threat to World Order](#) . The University Religious Freedom Research Centre at Stefan Cardinal Wyszyński University (UKSW) in Warsaw thanks Steven Mosher for granting permission to publish excerpts of the Polish translation of his book [Bully of Asia: Why China's Dream Is the New Threat to World Order](#) .

<sup>27</sup> **Tłumaczenie Marianna Przybyłowska .**

<sup>28</sup> Niektóre podtytuły pochodzą z książki S. Moshera a niektóre zostały nadane przez autora całego opracowania – Piotra Bednarskiego

<sup>29</sup> Używamy pojęcie legizm dla odróżnienia specyficznie chińskiego podejścia do prawa. Termin ten brzmi po ang. legalism, niemniej tłumaczenie tego terminu na polski jako legizm wymaga komentarza, inaczej może być mylące. Patrz szersze wyjaśnienie PWN - [Legizm i legiści](#) (PRZYP. TŁUM. I RED.)

<sup>30</sup> Zob. H. G. Creel, *Chinese Thought: From Confucius to Mao Tse-tung* (Chicago: University of Chicago Press, 1953), zwłaszcza rozdział 9, oraz Hsiao Kung-chuan, *Zhongguo zhengzhi sixiang shi* (A History of Chinese Political Thought) (Taipei: Linking, 1982. "Do czasu, gdy legaliści zakończyli swoje dzieło sabotażu", stwierdza Creel, "prawdziwa natura Konfucjusza została dokładnie zaciemniona". (237-41) Szacunek dla nienaruszalności i integralności świętych świętych tekstów chińskiej historii ustąpił przed politycznymi wymaganiami kolejnych dynastii. Oficjalną ideologią Chin cesarskich nie był konfucjanizm, lecz legizm (legizm) z konfucjańską patynę

<sup>31</sup> Niebieskie cyfry oznaczają numery oryginalnych przypisów w książce Stevena Moshera. Pozostawiono je celem lepszej orientacji i łatwiejszego odnalezienia oryginalnych przypisów w języku angielskim.

<sup>32</sup> Zhongyong, rozdz. 29. Uwagi autora opracowania: Nauka o środku lub Zhongyong to jedna z Czterech Ksiąg klasycznej filozofii chińskiej i centralna doktryna konfucjanizmu. Tekst przypisywany jest Zisi (Kong Ji), jednemu wnukowi Konfucjusza (Kong Zi). Pierwotnie był to rozdział w *Klasycie Rytuałów*. Polski przekład Zhongyong: [Da Xue – Najwyższa nauka. Zhong Yong – Powszednia praktyka drogi środka](#), patrz także: Pejda, K. (2021). Zhong Yong - kilka uwag o znaczeniu i tłumaczeniu tytułu. *Roczniki Humanistyczne*, 9, 47-63. (przyp. Tłum i red.)

<sup>33</sup> Ibid.

jest twierdzić, że poszukiwanie Prawdy - konfucjańskiego Tao czyli drogi - oznacza tłumienie sprzeciwu: „Kiedy dominuje Droga, zwykli ludzie nie dyskutują o sprawach publicznych”<sup>34</sup>34.

W ten sposób skradziony prestiż wielkiego chińskiego mędrca i (nowo zrekonstruowanych) klasyków konfucjańskich był cynicznie wykorzystywany do legitymizowania legistycznych rządów i praktyk. Nieliczni cesarze sprawiali tylko pozory podążania dobrotliwą *Drogą* głoszoną przez Konfucjusza, choć wszyscy uzasadniali swoją politykę jako będącą „dla dobra ludu”. Jak pisze profesor Zhengyuan Fu, „tekst konfucjański dostarczał gotowej i przekonującej propagandy dla ideologicznej legitymizacji władzy bez względu na to, jaką osobą może być władca, racjonalizacji polityki bez względu na to, jakie konsekwencje będzie ona miała, i usprawiedliwienia praktyki politycznej bez względu na to, jak bardzo była ona represyjna”<sup>35</sup>35.

Konfucjański paternalizm stał się dla cesarzy jedynie przyjemną maską, pod którą ukrywali legistyczny totalitaryzm, leżący u podstaw chińskiego despotyzmu<sup>36</sup>.

Nawet komunistyczni cesarze Chin - Mao Zedong, Deng Xiaoping, Jiang Zemin, Hu Jintao, a teraz Xi Jinping - robili wielki pokaz rządzenia z ojcowską troskliwością. Ale nie tylko trzymają miecz pod ręką, ale są też szybcy w użyciu go przeciw swoim wrogom.

Niektórzy porównują chińskie tradycje legistyczne, tak widoczne w dzisiejszym Pekinie, do *Księcia Machiavellego*. Ale każde powołanie się na Machiavellego jest nie tylko anachroniczne - chińscy legiści wyprzedzili Machiavellego o jakieś dwa tysiąclecia - jest też tak nietrafne kulturowo, że aż całkowicie mylące. Dzięki wpływowi na pierwszego cesarza dynastii Qin, legistom udało się całkowicie zmiażdżyć konfucjańską opozycję. Poglądy typu „cel uświęca środki”, które Machiavelli przedstawił w *Księciu*, nigdy nie były w stanie zdominować zachodniej polityki państwowej w takim samym stopniu. Niepowodzenie myśli Machiavellego w zdominowaniu zachodniej myśli politycznej można w dużej mierze można przypisać jednej rzeczy: ogólnemu, łagodzącemu wpływowi chrześcijaństwa na zachodnich monarchów, w połączeniu z ogromnym autorytetem moralnym, jakim cieszył się urząd papieża. W historii Chin nigdy nie miało miejsca coś takiego jak ukorzenie się w Canossie, kiedy to Cesarz Świętego Cesarstwa Rzymskiego Henryk IV przeszedł pieszo przez Alpy do zamku Canossa w Toskanii we Włoszech w styczniu 1077 r., aby błagać papieża Grzegorza VII o zdjęcie ekskomuniki. I nie mogło mieć miejsca.

Trudno sobie wyobrazić, aby jakikolwiek chiński cesarz, w jakimkolwiek momencie publicznie prosił o przebaczenie jakąkolwiek osobistość religijną, czy to taoistyczną, czy buddyjską, czy konfucjańską. Jeszcze trudniej wyobrazić sobie, że ktokolwiek zasiadający kiedykolwiek na Smoczym Tronie, jeszcze bardziej upokorzyłby się, jak Henryk IV, klęcząc w środku szalejącej zamieci przez trzy dni i trzy noce przed zamkiem, błagając o audiencję u tego religijnego autorytetu.

Cesarz jako boski „Syn Nieba” i najwyższy autorytet religijny w kraju, musiałby ukorzyć się przed samym sobą. A każda religijna osobistość, która sugerowała inaczej, prawdopodobnie nie miałaby głowy, którą mogłaby skłonić.

---

<sup>34</sup> Konfucjusz, Lun yu, rozdział 16.2. Ponieważ wiele elementów legistycznej filozofii politycznej można odnaleźć w daoizmie poprzez szkołę Huang-Lao, niektórzy chińscy historycy twierdzą, że tradycyjna chińska filozofia polityczna jest mieszanką konfucjanizmu i daoizmu.

<sup>35</sup> Fu, *Autocratic Tradition and Chinese Politics*, 35. Przez większość ostatnich dwóch tysięcy lat, państwo chińskie głośno głosiło swoje przywiązanie do zasad moralnych, których rzadko przestrzegało w praktyce.

<sup>36</sup> Niektórzy władcy, oczywiście, byli bardziej przebiegłymi praktykami konfucjańsko-legistycznego oszustwa niż inni. Jak pisze historyk ChRL Fan Wenlan: "Po okresie Qin i Han, ci cesarze kolejnych dynastii, którzy wiedzieli, jak stosować konfucjanizm na zewnątrz, ale stosowali daoizm [odmianę legistyczną] wewnątrz, to znaczy mieszała Drogę Mędrców Królów z Drogą Hegemona, widzieli jak ich panowanie prosperuje. Ci, którzy nie byli w tym biegli, widzieli, że ich rządy chylą się ku upadkowi." Fan Wenlan, *Zhongguo tongshi* (Ogólna historia Chin), t. 1 (Beijing: Renmin chubanshe, 1978), 248; cytowany w Fu, *Autocratic Traditions and Chinese Politics*, 62.

## Cesarstwo bez granic

Jeśli polityka wewnętrzna niegdysiejszej i przyszłej chińskiej potęgi hegemonicznej polega na opresji i kontroli myśli (aczkolwiek udając cnotę), to jaka jest jej polityka wobec szerokiego świata? Jakie kraje lub terytoria

hegemon pragnie włączyć do swojej domeny? Jakie kraje muszą się podporządkować jako wasale, akceptując dyktat hegemonu? A jakie kraje, jeśli w ogóle takie są, hegemon pozostawi całkowicie poza chińskim imperium?

Jaka jest, krótko mówiąc, wielka strategia hegemonu?

Zachodni analitycy bezpieczeństwa od dawna szukają odpowiedzi na te pytania w chińskiej historii. Zanurzyli się w starożytnych tekstach strategicznych i przeszukiwali imperialnych wypowiedzi na przestrzeni wieków. Mogli sobie oszczędzić kłopotu. Jak bowiem zauważyli Michael D. Swaine i Ashley J. Tellis, "wielka strategia Chin nigdy nie została wyraźnie zaprezentowana w sposób całościowy przez ich władców."<sup>37</sup> Istnieją solidne powody, dla których żadna chińska dynastia, łącznie z obecną, nigdy nie stworzyła planu działania dla swoich terytorialnych ambicji. Głęboko w chińskim genomie politycznym osadzone jest mocne przekonanie, że obecny system międzynarodowy jest tak samo anarchiczny jak okres Walczących Państw starożytnych Chin. Chińscy przywódcy postrzegają współczesne państwa jako nieustannie manewrujące w celu zdobycia władzy i terytorium kosztem konkurentów, tak jak podczas tamtej wielowiekowej wojny wszystkich ze wszystkimi. Uważają oni, że odległa przeszłość Chin jest w gruncie rzeczy prologiem świata: w przyszłości wszystkie państwa oprócz jednego zostaną unicestwione - lub przynajmniej zredukowane do statusu państwa zależnego - przez supermocarstwo, które wyłoni się triumfalnie z chaosu obecnej epoki. Tym hegemonem ma być "Chiński Sen" Xi Jinpinga, który omówimy szerzej w rozdziale szóstym.

## Hegemonia albo zagłada

W opinii przywódców ChRL wybór jest twardy: albo hegemonia lub zagłada. Chiny muszą albo stale poszerzać swoją władzę, aby osiągnąć hegemonię, albo, jak upadłe państwa zmiażdżone i wchłonięte przez Qin, czeka je ostateczna klęska i unicestwienie. Oznacza to, że Pekin nigdy nie będzie usatysfakcjonowany danym poziomem władzy, jeśli brakuje mu czegoś do globalnej hegemonii, nawet jeśli, jak sugerują niektórzy, pozwoli mu się odzyskać Tajwan lub nawet zdominować region Azji i Pacyfiku. Jak widzieliśmy, chińskie elity polityczne są ofensywnymi realistami - używając sformułowania Johna Mearsheimera - i są nimi od ponad dwóch tysięcy lat, kierując się długotrwałym i całkowicie racjonalnym pragnieniem osiągnięcia hegemonii nad znanym im światem<sup>38</sup>.

---

<sup>37</sup> Książka Swaine'a i Tellis'a, *Interpreting China's Grand Strategy*, jest heroicznym wysiłkiem wyłuskania z historii dominacji Chin w Azji Wschodniej elementów "wielkiej strategii" bez wyraźnego przyznania, że to właśnie pierwotny pęd do hegemonii i nic innego jest wielką strategią Chin. Chociaż przyznają, że "troska o kulturową lub ideologiczną przewagę często wpływa na chińskie zachowanie w zakresie bezpieczeństwa", nie utożsamiają tej "troski" z chińską wielką strategią, uzasadniając to tym, że "zdolność chińskiego państwa do utrzymania takiej przewagi ostatecznie w dużym stopniu zależy od zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych warunków materialnych i relacji władzy". Jest to jednak tylko stwierdzenie oczywistości: że rzeczywista wielka strategia Chin - nieustanne dążenie do hegemonii - jest ograniczana przez inne czynniki pośredniczące.

<sup>38</sup> Jak pisze Mearsheimer: "Biorąc pod uwagę trudność w określeniu, jaka ilość władzy wystarczy na dziś i na jutro, wielkie mocarstwa uznają, że najlepszym sposobem zapewnienia im bezpieczeństwa jest osiągnięcie hegemonii już teraz, eliminując w ten sposób możliwość rzucenia wyzwania przez inne wielkie mocarstwo. Tylko niewłaściwie zorientowane państwo przepuściłoby okazję, by zostać hegemonem w systemie, ponieważ sądziło, że ma już wystarczającą siłę, by przetrwać." John

Niezależnie od tego, jakie kompromisy i ustępstwa zaoferuje Ameryka i jej sojusznicy, Chiny będą nadal dążyć do hegemonii, pozostaną podejrzliwe wobec amerykańskich intencji i będą twardo stąpać po ziemi, rozumiejąc, że w świecie pełnym niepewności tylko hegemonia zapewnia bezpieczeństwo. Ostrzeżenie Han Fei wciąż odbija się echem w chińskich uszach: "Kto ma najwięcej władzy, ten wygrywa".

Ta hegemoniczna aspiracja, jak można ją nazwać, jest jednym z powodów, dla których jurysdykcja chińskich cesarzy była, teoretycznie przynajmniej, nieograniczona. Zapis historyczny jest ogólnie jasny co do tego, jakie prowincje i regiony graniczne każdy chiński cesarz faktycznie kontrolował, a jakie bardziej oddalone królestwa i plemiona wysyłały daninę, ale nie ma listy terytoriów, które według niego i jego doradców *powinny być* kontrolowane. I z pewnością nie ma listy tych, które były uważane za na zawsze pozostające poza zasięgiem hegemonu. Rozważanie takiego ograniczenia uniwersalnej władzy hegemonu byłoby herezją, a jego opublikowanie zdradą. Wyraźne stwierdzenie, że pewne terytoria i ludy stanowią "Chiny", oznaczałoby, że inne terytoria i inne ludy były na zawsze poza zasięgiem imperialnego wzroku. Chińska kosmologia po prostu nie pozwalała na taki podział. To był powód, dla którego nigdy nie wydrukowano żadnej cesarskiej historii i nie wydano żadnego edyktu cesarskiego, który jasno określałby teoretyczny zakres imperium hegemonu. Hegemon, przynajmniej w teorii, sprawował uniwersalną władzę.

Od samego początku uniwersalność władzy cesarskiej była uważana przez chińskich hegemonów za oczywistą. "Cnotliwa potęga Han nie ma granic", twierdzili historycy dynastii Han<sup>39</sup>. Edykt dynastii Tang posunął się jeszcze dalej, stwierdzając, że "Wysokość cesarza jest tak wielka jak Niebo, jego szerokość jest tak ogromna jak Ziemia. Jego blask dorównuje blaskowi Księżyca i Słońca, a jego uczciwość i wierność jest równa czterem porom roku."<sup>40</sup> Zgodnie z innym dokumentem dynastii Tang, w żadnym miejscu na ziemi nie można było uciec przed blaskiem hegemonu: "Każde stworzenie, tak długo jak istnieje na świecie, musi przyjmować opiekę cesarza"<sup>41</sup>.

Sami cesarze posiadali wznioste poczucie nieskończonej jurysdykcji i często poświadczali swoją hegemoniczną wszechmoc. Rzeczywiście poczucie uprawnień cesarza jako hegemonu jest tak zapierające dech w piersiach, że często nie można go odróżnić od megalomanii. Tak więc widzimy cesarza Taizong z dynastii Song (960-1279) jak spokojnie twierdzi, że jego boska aura "wywarła transformujący wpływ na Chiny i Barbarzyńców, nasze łaski dotarły nawet do zwierząt i roślin"<sup>42</sup>.

Aura rzucana przez hegemonu wynosiła zarówno mieszkańców wybranej przez niego stolicy, jak również prowincję, której była częścią, ponad resztę Chin. Ich dialekt, sposób bycia i zwyczaje nieuchronnie zaczęły określać, co to znaczy być Chińczykiem. Z dala od stolicy akcenty stawały się coraz grubsze, zwyczaje dziwniejsze, a ludzie mniej rozpoznawalni jako Chińczycy. Nawet dziś mieszkańcy Pekinu automatycznie zakładają, że przybysze z zewnętrznych prowincji są kulturowo gorsi. Ponieważ jednak władza hegemonu jest teoretycznie nieskończona, nie ma znaczenia, czy jego nominalni

---

Mearsheimer, *The Tragedy of Great Power Politics*. (New York: W. W. Norton, 2001), 35. Chiny nigdy nie miały w tej kwestii złudzeń. Ameryka, z drugiej strony, ma.

<sup>39</sup> Wang Guowei, *Shuijing zhujiao* (Shanghai: Shanghai renmin chubanshe, 1984), 1150. Cytowany w Terrill, *The New Chinese Empire*, 37

<sup>40</sup> Tang da zhaoling ji, rozdz. 13, 77.

<sup>41</sup> Jiu Tangshu, rozdział 194, 5162.

<sup>42</sup> Song huiyao jigao, rozdział 7, 6874

poddani są nie do odróżnienia od barbarzyńców, nie potrafią czytać, pisać ani mówić po chińsku i nie uznają go za swojego właściwego władcę. Nadal są jego poddaniymi. Zachodni analitycy, przyzwyczajeni do myślenia o Chinach jako o jednym z wielu państw narodowych są zawsze pełni nadziei, że chińska elita porzuci swoje pretensje lub porzuci swoje dążenie do hegemonii. Myślą, że z pewnością pokojowa integracja Chin z resztą państw narodowych na świecie jest nieunikniona.

Jest tylko kwestią czasu, kiedy rozdęte wyobrażenie chińskich elit o centralnej pozycji ich kraju w świecie, skurczy się do bardziej do rozsądnych rozmiarów. Jestem skłonny odrzucić ten wniosek jako oparty na zwykłym etnocentrycznym narzuceniu chińskiemu umysłowi zachodniego światopoglądu. Prawda jest taka, że Chiny nigdy nie musiały opracowywać wysoce rozbudowanej wielkiej strategii podboju i dominacji, z tego prostego powodu, że strategia hegemonia jest oczywista dla każdego szowinisty Wielko hańskiego.

Jak instynktownie rozumiał imperialny mandarynat na przestrzeni dziejów, Oczywiście Przeznaczenie (*Manifest Destiny*) chińskiego hegemonia to rządzenie światem. Jest to wciąż niewyrażony cel komunistycznego mandarynatu, który racjonalnie i nieubłaganie poszukuje hegemonii jako jedynej pewnej gwarancji bezpieczeństwa.

Ta chińska hegemonia oczywiście przestrzegająca granic, kiedy była do tego zmuszana, ale jej naturalną tendencją było rozszerzanie swoich rządów cnoty. Niewyrażona wielka strategia hegemonia polegała na ciągłej agresji przeciwko sąsiednim państwom, wchłaniając je, gdy mógł, i przyjmując hołd, gdy były poza zasięgiem jego możliwości. To dlatego, na przykład, tradycyjne chińskie mapy nie pokazują śladu południków. Zagraniczne lokalizacje nie są ułożone topograficznie, czyli w odniesieniu do ich rzeczywistego miejsca w fizycznym świecie. Raczej są one ułożone topologicznie w oparciu o ich stopień podporządkowania się cesarzowi. Znana "Zawierająca Wszystko pod niebem Kompletna Mapa Wiecznego Zjednoczonego Imperium Qing", opublikowana w 1806 roku, została trafnie opisana jako kartograficzny wyraz systemu daninowego Qing. Mapa jest skalowana nie pod względem odległości, lecz raczej stopnia, w jakim dany kraj uległ Smoczemu Tronowi lub został przez niego podporządkowany.

Niezmienną ambicją hegemonia było to, że cały świat pewnego dnia cieszyć się jego dobroczynnymi rządami. Hegemonia jest jak kryształ, który w odpowiednim środowisku, powiela swoją istniejącą strukturę w nieskończoność.

Inne państwa, przez samo swoje istnienie, kwestionują tę zasadę, ograniczając jej jurysdykcję. Idealna hegemonia nie miałaby w ogóle zewnętrznego wyrazu, ponieważ wszystkie sąsiednie państwa i narody zostałyby podporządkowane jej sztywnej, krystalicznej strukturze kontroli.

Rządy w Chinach poprzez moralne przekonywanie czy fizyczny przymus?

Wielu studentów historii Chin twierdzi, że chińscy władcy generalnie rządili raczej poprzez moralne przekonywanie niż fizyczny przymus. Wczytują oni w strategię Sunzi, starożytnego geniusza wojskowego Chin, preferowanie subtelnych manewrów dyplomatycznych zamiast bezpośredniego użycia siły w celu pokonania wroga.

John King Fairbank, długoletni nestor amerykańskich studiów nad Chinami, był wiodącym głosem wśród tych, którzy utrzymywali, że Chińczycy historycznie i kulturowo "nie cenią przemocy"<sup>43</sup>43. Wygłosiłem kiedyś wykład w CIA na temat chińskich ambicji hegemonicznych, aby zostać uprzejmie

---

<sup>43</sup> Zob. John King Fairbank, "Introduction: Varieties of the Chinese Military Experience," in Frank A. Kierman Jr. i John K. Fairbank, eds., *Chinese Ways in Warfare* (Harvard University Press, Cambridge, Massachusetts: 1974), 1-26.

skarconym przez jednego ze starszych analityków Chin, byłego studenta Fairbanka, który upierał się, za swoim zmarłym profesorem, że cywilizacja, którą studiował całe życie, była z natury pacyfistyczna. Był tak zahipnotyzowany jedwabnym kostiumem konfucjanizmu, że całkowicie zapomniał o żelaznych ramach legizmu, które najpierw stworzyły, a potem przez wieki wspierały i utrzymywały chińskie imperium. Każdy, kto uważnie przyjrzy się zapisom historycznym, nie będzie miał problemów z dostrzeżeniem upiora nawiedzającego Azję. Jest to żelazna pięść legizmu, uniesiona wysoko i uderzająca w krajowych i zagranicznych wrogów panującego hegemonia z zadziwiającą częstotliwością. Według chińskich źródeł wojskowych, Chiny prowadziły niewiarygodną liczbę trzech tysięcy siedmiuset dziewięćdziesięciu wojen (3 790!) od początku dynastii Zhou w 1100 roku p.n.e. do końca panowania dynastii Qing w 1911 roku. Liczba ta obejmuje wojny domowe toczące się w samych Chinach, jak również konflikty z ludami na peryferiach i wynosi średnio *1,26 wojny rocznie*. Nawet najbardziej "defensywna" dynastia Chin, wewnętrznie skoncentrowana dynastia Ming, przez cały okres swego istnienia toczyła średnio *1,12 wojny rocznie* - i to licząc tylko wojny toczące się z barbarzyńcami<sup>44</sup>. Tysiące wojen w Chinach nie były ani małymi akcjami policyjnymi, ani bezkrwawymi dramataми rozwiązywanymi za pomocą podstępów i fortelu. Cesarz wystawiał armie liczące średnio sto tysięcy ludzi - armie feudalnej Europy stanowiły ułamek tej wielkości - a milionowe armie nie były rzadkością.

Niezależnie od strategii Sunzi, bitwy były ciężkie i krwawe, a liczba ofiar znacznie wyższa niż w porównywalnych konfliktach w Europie.<sup>45</sup> Wszystko to świadczy o tym, że choć Europa przeszła przez wojnę stuletnią, to Chińczycy hegemoni byli zaangażowani w niemal nieustanne działania wojenne przez trzy tysiące lat. Strategie Sunzi wchodziły do gry dopiero po pozytywnym rozstrzygnięciu przez cesarza większego strategicznego pytania - czy w ogóle iść na wojnę. *Sztuka wojny* jest taktycznym podręcznikiem dla generałów, a nie dyplomatycznym poradnikiem dla zniewieściałych mandarynów. Sunzi przedstawia sposoby na pokonanie przeciwnika na polu bitwy (i poza nim) przy jednoczesnym zminimalizowaniu własnych strat, co jest czymś zupełnie innym niż zalecanie unikania konfliktu za wszelką cenę.

Podsumowując, studia nad chińską historią wojskowości nie ujawniają polityki oddanej konfucjańskiemu pacyfizmowi, ale raczej zdecydowanej na legistyczną dominację. Dwór cesarski był daleki od "nieszanowania przemocy", jak twierdził Fairbank, i aż nazbyt gotowy do jej stosowania i do wysyłania swoich wojsk przeciwko mniejszym ludom na peryferiach Chin lub użycia ich do stłumienia chłopskich buntów w swoich granicach. Nie jest przesadą stwierdzenie, że użycie siły jest endemiczne dla Chin. Nie jest też żadną tajemnicą, dlaczego tak się dzieje: jest to, jak widzieliśmy, wbudowane w projekt hegemonii jako racjonalną odpowiedź na świat niepewności.

Ekspansja hegemonia chińskiego w historii

Pierwszym celem aspirującego hegemonia w historii Chin było zjednoczenie 1,5 miliona mil kwadratowych chińskiego interioru, czyli mniej więcej wschodniej połowy dzisiejszych Chin, znanej

---

<sup>44</sup> Na temat tych danych zob. Alastair I. Johnston, *Cultural Realism: Strategic Culture and Grand Strategy in Chinese History* (Princeton University Press, Princeton, New Jersey: 1995), 27.

<sup>45</sup> Do takich wniosków dochodzi Choon Kun Lee w "War in the Confucian International Order (Doctoral Dissertation, the University of Texas at Austin, August 1988), 210-12, as cited in. Swaine i Tellis, *Interpreting China's Grand Strategy* 49. Dobrze współgrają one z tym, co wiemy o zachowaniu militarnym i agresywności państwa chińskiego w XX wieku, jak to zobaczymy w rozdziale 3. zobaczymy w rozdziale 3.

jako "Chiny Właściwe"<sup>46</sup>. Ale pragnienie hegemonii, które doprowadziło hegemonia do tych wczesnych podbojów nie zostało zaspokojone, gdy te granice zostały osiągnięte. Uzbrojony w siłę roboczą i zasoby dostarczone przez podbój Chin ambitny hegemon zwyczajowo poszedł dalej, aby włączyć kolejne od jednego do dwóch milionów mil kwadratowych do swojego imperialnego państwa. Turkiestan Wschodni, Tybet, Korea, Mongolia, Wietnam i Mandżuria były częstym celem chińskiej agresji. Zewnętrzne granice terytorium pod kontrolą hegemonia był nie wynikiem zaspokojenia jego hegemonicznych apetytów (które, jak widzieliśmy, były w zasadzie nienasycone), ale przez stosunkowo prymitywne środki transportu i komunikacji, na których był zmuszony polegać, oraz wyższe koszty administrowania regionami peryferyjnymi, które były zazwyczaj biedniejsze i słabo zaludnione. Po przekroczeniu tego punktu imperatyw hegemonii wyrażał się nie w podboju, ale w zmuszaniu peryferii by uznały hegemonia, stając się państwami wasalnymi lub trybutarnymi. Chiński hegemon prawie zawsze starał się rządzić znanym mu światem. I prawie zawsze mu się to udawało.

W czasach ekspansji dynastycznej Chiny zdominowały, w takiej czy innej formie znacznie większe terytorium niż to, które kontrolują dzisiaj. Największa ekspansja miała miejsce za czasów dynastii Mongołów lub Yuan (A.D. 1279-1368), kiedy to jej imperium rozciągało się od Morza Beringa aż po bramy Warszawy. W okresie największej aktywności Imperium Mongolskie dominowało z jednego ośrodka nad obszarem o zasięgu podobnym do bloku chińsko-sowieckiego. Ale nawet w mniej intensywnych okresach panująca dynastia chińska pozostawała wiodącą potęgą świata aż do czasu industrializacji Zachodu.

Największe imperium starożytnego świata na Zachodzie było zarządzane z Rzymu. Osiągnęło ono swój maksymalny zasięg terytorialny w roku 211 n.e., kiedy to sprawowało kontrolę nad całą linią brzegową Morza Śródziemnego, większością Morza Czarnego i Anglią. Miała poliglotyczną populację liczącą około sześćdziesięciu milionów dusz<sup>47</sup> 47 i stała armię liczącą około trzystu pięćdziesięciu tysięcy ludzi. Oprócz Gwardii Pretoriańskiej, za granicą stacjonowało trzydzieści legionów po dziesięć tysięcy ludzi każdy stanowiąc garnizony granicznych prowincji i państw<sup>48</sup>48.

Jednak daleko na wschodzie, większe imperium istniało już od ponad czterysta lat. Upadająca dynastia Qin została natychmiast zastąpiona przez powstanie dynastii Han. Pochodzące z 202 roku p.n.e. imperium Han było bardziej imponujące w swoim zasięgu i organizacji niż współczesne mu Imperium

---

<sup>46</sup> Chiny Właściwe, zgodnie z powszechną definicją, to "w przybliżeniu kwadratowa masa lądowa o wielkości około połowy kontynentalnych Stanów Zjednoczonych, ograniczona od północy Wielkim Murem, od zachodu Wewnętrzną Azją, od południa i od wschodu oceanami. To jest historyczna Chińska ojczyzna". Charles O. Hucker, *China's Imperial Past* (Stanford: Stanford University Press, 1975), 2.

<sup>47</sup> Liczbę ludności podaję z pewną obawą. Jak napisał wybitny izraelski historyk starożytności Ben Isaac, "Demografia jest jednym z tych tematów, które są równie ważne, co frustrujące dla osób zainteresowanych starożytnym światem. Brak informacji jest taki, że współcześni specjaliści uważają wszelkie wysiłki na rzecz poważnych badań za jałowe przedsięwzięcie." Ben Isaac, "Jews, Christians and Others in Palestine: The Evidence from Eusebius", w *Jews in a Graeco-Roman World*, red. M. Goodman (Oxford: Clarendon Press, 1998), 65. Niektórzy uczeni próbowali jednak oszacować wielkość populacji imperium i od czasu do czasu pojawia się liczba 60 milionów. Profesor Ian Haynes z Newcastle University napisał: "Jestem przekonany, że jest to zbyt niska liczba. Tym, co czyni takie szacunki tak wątpliwymi, jest podstawa, na której są obliczane, oraz sposób, w jaki lokalne badania wielokrotnie sugerują wyższe poziomy populacji niż te, które kiedyś podejrzewano. Wielka Brytania, jedna z najintensywniej badanych prowincji, jest przykładem tego zjawiska. Do niedawna uczeni skłonni byli przypuszczać, że liczba ludności wynosiła około 2 milionów (mniej więcej dwa razy więcej niż ogólnie przyjęte szacunki dotyczące ludności epoki żelaza na początku pierwszego tysiąclecia p.n.e.). Obecnie naukowcy mówią o liczbie 6 do 8 milionów, po tym jak badania terenowe i rozpoznanie lotnicze ujawniły istnienie znacznie gęstszych struktur osadniczych. Jednocześnie prehistorycy zaczęli kwestionować swoje wcześniejsze szacunki, obserwując nie tylko znacznie gęstsze osadnictwo, ale także to, że przy metodach uprawy roli z epoki żelaza możliwe były znacznie wyższe plony rolne niż dotychczas sądzono." Korespondencja osobista z autorem, 29 lutego 2000 r.

<sup>48</sup> Na temat wielkości armii rzymskiej zob. John Wachter, ed., *The Roman World* (London, Boston: Routledge & K. Paul, 1987), 3.



Rzymskie. Jego władza rozciągała się od Korei na wschód przez Mongolię do Azji Środkowej i obejmowała większość współczesnych Chin z wyjątkiem wyspy Hainan i Tybetu. Posiadało stałą armię liczącą ponad milion ludzi. A spis ludności przeprowadzony w naszej erze wykazał około sześćdziesięciu milionów mieszkańców, której liczba przypuszczalnie nadal się powiększała, aż do końca dynastii dwa wieki później, który przyniósł Chinom zamęt<sup>49</sup>.

#### Podboje dynastii Han

Zgodnie z wzorcem, który miał się powtarzać w całej chińskiej historii, zjednoczenie Chin właściwych pod rządami dynastii Han przyniosło zagraniczne podboje. Podczas długiego i błyskotliwego panowania Han Wudi (140-87 p.n.e.), armie Han pomaszerowały we wszystkich kierunkach na kompasie. Na północnym wschodzie podbili półwysep koreański, włączając Koreę do chińskiego imperium w 108 roku p.n.e. Na południu, wzięli pod kontrolę całe dzisiejsze południowe Chiny i poprowadzili swoje wojska aż do Zatoki Tonkińskiej, na terenie dzisiejszego Wietnamu. Ich główne wysiłki były skierowane przeciwko północno-zachodnim "barbarzyńcom", zwłaszcza Xiongnu. Sojusze przeciwko temu wspólnemu wrogowi były zawierane z różnymi ludami Azji Środkowej. Aby koordynować te sojusze, urzędnik o imieniu Zhang Qian został wysłany na zachód, podróżując aż do Baktirii, czyli dzisiejszego Kirgistanu. Siła Xiongnu została złamana i rząd Han został rozszerzony na to, co jest teraz nazywane Xinjiangiem. Pozostałości fortec i murów zbudowanych przez Han, by strzec ich granicy na dalekim północnym zachodzie można zobaczyć do dziś.

W pierwszym wieku n.e. nastąpiły dalsze podboje Han na zachodzie. Pod dowództwem generała Ban Zhao Chińczycy stali się panami części Azji Środkowej. Ich armie dotarły do brzegów Morza Kaspijskiego w 97 r. n.e., a chińskie poselstwo zostało wysłane do Zatoki Perskiej. Częściowo z powodu kontroli przez Han szlaków karawanowych do Azji Środkowej, a częściowo z powodu posiadania Tonkinu<sup>50</sup> i terenów na południu, handel był utrzymywany z rzymskim orientem znanym Chińczykom jako Daqin (Ta-ch'in) - zarówno drogą lądową, jak i morską. Chińskie jedwabie były przewożone do świata śródziemnomorskiego, podczas gdy produkty z Azji Środkowej i świata hellenistycznego były przywożone do Chin.

Zarówno Rzym, jak i cesarze Han budowali mury - Hadrian, by chronić rzymską Brytanię, a cesarze Han, by udaremnić napady najeźdźców ze stepów - ale żaden z nich nie stawiał czoła światu w defensywnym przysiadzie. Jak zauważył Owen Lattimore, *Ani Chińczycy, ani Rzymianie, wycofując się w obliczu agresywnych barbarzyńców, nie okopali się w ufortyfikowanej linii, by ocalić cywilizację. Wręcz przeciwnie, Chińczycy i Rzymianie, każdy wykorzystujący środowisko geograficzne, które miało rozpoznawalne cechy, zbudowali najwyższe cywilizacje swoich czasów. Rozszerzyli swoje panowanie, by objąć wszystkie tereny, które mogły być wykorzystane z zyskiem przy pomocy technik, które już posiadali, aż osiągnęli strefę - głęboką Mongolię, głęboką Germanię - które z powodu kosztów transportu i odległości od rynków metropolitalnych nie mogły być dalej zintegrowane z miejsko-wiejską oikumene. Dalsza ekspansja oznaczałaby malejące zyski - zbyt duże wydatki na wojsko, zbyt małe*

---

<sup>49</sup> Chociaż skrócone zapisy spisów ludności z czasów dynastii Han przetrwały w nienaruszonym stanie do dnia dzisiejszego, liczą one tylko gospodarstwa domowe, więc trzeba użyć nieco kontrowersyjnego mnożnika, aby osiągnąć ogólnie przyjętą liczbę 59,5 miliona w 2 r. n.e. Dynastia Han była w stanie utrzymać tak dużą liczbę mężczyzn pod bronią przez praktykowanie poboru, z wszystkimi zdolnymi mężczyznami w kraju zobowiązani do służby przez dwa lata. Dodatkową siłą roboczą stanowili skazańcy i ochotnicy.

<sup>50</sup> Tonkin lub Bắc Bộ - kraina historyczna w północnym Wietnamie, obejmująca dorzecze Rzeki Czerwonej. Od zachodu sąsiaduje z Laosem, od północy z chińskimi prowincjami Yunnan i Guangxi, a od wschodu otacza ją Zatoka Tonkińska. Delta Rzeki Czerwonej jest żyznym i gęsto zaludnionym regionem rolniczym, uprawiającym ryż, maniok, trzcinę cukrową, nasiona oleiste, bawełnę, jutę, tytoń i herbatę (za Wikipedią), przyp.tłum.

*dotatkowe dochody. Wtedy się okopali i dlatego się okopali. Ich "linie obrony" były w rzeczywistości granicami, które sami wyznaczyli dla swojej ekspansji.*

Porównanie polityki starożytnych Chin i Rzymu wobec podbitych ludów

To właśnie Chiny okazały się mieć szersze granice i większą zdolność wytrwania. Chociaż Chiny z dynastii Han może nie przewyższyły starożytnego Rzymu pod względem populacji, sprawowały bardziej bezpośrednią kontrolę nad tą populacją poprzez służbę cywilną, pierwszą, jaką kiedykolwiek znał świat. Rzym rządził poprzez gubernatorów wojskowych, konsulów i prokonsulów, jak również poprzez przywódców państw wasalnych, cesarz Han rządził bezpośrednio poprzez urzędników, których osobiście mianował. Chińskie imperium było bardziej skomplikowaną organizacją finansową, gospodarczą i pod kątem bezpieczeństwa niż imperium rzymskie, nie tylko z powodu większych rozmiarów, ale także z powodu większej złożoności. Dążeniem elit wśród różnych ludów, które żyły pod rzymskim orłem, było móc powiedzieć *Civis Romanus sum*, "Jestem obywatelem rzymskim" - to znaczy być formalnie przyjętym do rzymskiej polityki, ze wszystkimi prawami i obowiązkami, które takie włączenie implikowało. W ten sposób wyższe warstwy społeczne wielu ludów wzdłuż wybrzeża Morza Śródziemnego zostały częściowo zasymilowane do kultury rzymskiej, przyjmując rzymski strój i posługując się łaciną, przynajmniej w kontaktach z państwem. Wyższość kulturowa Rzymu, choć nie niekwestionowana, zwłaszcza przez Greków we wschodniej części imperium, wzmocniła jego władzę imperialną i dała mu ogromną przewagę nad wielokulturowymi imperiami powszechnymi w innych częściach świata, gdzie normą były rządy brutalnej siły.

W Chinach ten proces asymilacji przebiegał znacznie głębiej. Zapewnienie o wyższości kulturowej było nie tylko kwestią arogancji ze strony Chińskich elit, ale również perspektywą często podzielaną przez inne ludy w cieniu rosnących Chin. Wyższość chińskiego sposobu życia, z jego zaawansowanym rolnictwem, językiem pisany i wysoko rozwiniętą sztuką, była na tyle atrakcyjna, że ci, którzy znaleźli się pod chińskim panowaniem, często bardzo podziwiali swoich zdobywców i aktywnie dążyli do asymilacji. Ta kulturowa wyższość była podkreślana przez konfucjański rytuał, który kładł nacisk na harmonię, hierarchię i dyscyplinę, i była egzekwowana z okrutną i wyrachowaną bezwzględnością przez legistycznych władców.

W odróżnieniu od państw wchłoniętych przez Imperium Rzymskie, gdzie asymilacja następowała głównie na górze, całe ludy podbite przez hegemonia szybko przededefiniowały się jako Chińczycy, przyjęły chiński język, ubiór i praktyki rolnicze, i zniknęły bez śladu w chińskim morzu demograficznym. Bardziej niż podbite, zostały one gruntownie schińszczone. Starożytne chińskie teksty zawierają wiele odniesień do ludów, które dawno temu przestały istnieć jako odrębne grupy etniczne, tak całkowicie zostały zasymilowane w chińskiej kulturze.

Urzędnicy cywilni w ciągu pokolenia lub dwóch zastąpili gubernatorów wojskowych, ponieważ tożsamość podbitych ludów połączyła się z tożsamością zdobywców.

Jedność Chin nie stała się jedynie sztuczną konstrukcją siły militarnej lub nominalnej lojalności elit, jak w Imperium Rzymskim, ale czymś zakorzenionym w głębokim i powszechnym pragnieniu. Została wzmocniona przez służbę cywilną, profesjonalnie wyszkoloną i konkurencyjnie rekrutowaną, oraz przez sztywną legistyczną kontrolę nad działalnością publiczną i prywatną.

Homogeniczność kulturowa pozwoliła dynastii Han przetrwać około 360 lat. Co ważniejsze, umożliwiła Chinom, po okresie podziału na kilka państw, na ponowne połączenie się pod władzą dynastii Sui-Tang w roku 589 n.e. Imperium Rzymskie, mniej spójne kulturowo, podzieliło się na imperium wschodnie i zachodnie w 412 r. n.e. i ciągle słabło, a imperium zachodnie wkrótce przestało istnieć. Z drugiej strony, Chiny przeszły przez kolejne cykle zjednoczenia i fragmentacji aż do dnia dzisiejszego, przy czym siły dośrodkowe języka, kultury i brutalnej siły raz po raz pokonywały siły odśrodkowe rozkładu i degradacji.

Przy każdym dynastycznym odrodzeniu, Chiny stawały się ponownie największym i najpotężniejszym imperium na ziemi. A z każdym ponownym umocnieniem jedności przychodziły obce podboje. W pierwszych dekadach dynastii Sui-Tang (589-906)<sup>5150</sup>, utracone terytoria graniczne, takie jak Korea i Xinjiang, zostały odzyskane. Następnie chińskie armie uderzyły na południowy zachód i wkroczyły do Tybetu, ostatecznie przekraczając Pamir do północno-zachodnich Indii. W pewnym momencie nawet Persja szukała i otrzymała pomoc od Tangów przeciwko inwazji arabskich muzułmanów. Dynastia Song (960-1279) cieszyła się podobnymi dokonaniem w swoich wczesnych latach.

Okres największej ekspansji imperialnej Chin

Okres największej ekspansji imperialnej Chin nastąpił za czasów dynastii Yuan czyli dynastii mongolskiej (1260-1368), kiedy to imperium obejmowało całą Azję na północ od Himalajów, z wyjątkiem Japonii, i sięgało do serca Europy. Ze swojej stolicy w Khanbaliq, w pobliżu miejsca, gdzie obecnie znajduje się Pekin, Chan Kubijaj rządził nie tylko Chinami, ale także większością imperium mongolskiego swojego ojca, z jego zachodnimi granicami w Mezopotamii i Europie. Wysyłano armie lądowe do Champy, Annanu i Birmy, a armady morskie przeciwko Jawie i Japonii. Wyprawy na południe zakończyły się mało chwalebny odwrótem, próba zdobycia Jawy nie powiodła się, a armadę przeciwko Japonii zniszczył tajfun. Mimo to przez pewien czas znaczna część euroazjatyckiej masy lądowej była rządzona z chińskiej stolicy.

Można twierdzić, że to taktyczna mobilność mongolskich łuczniczków konnych stworzyła największe imperium, jakie kiedykolwiek znał świat, ale równie prawdziwe jest to, że jego środkiem ciężkości były Chiny, które zapewniły mu siłę, stabilność i, z czasem coraz bardziej, poczucie celu. Nie po raz ostatni barbarzyńcy z północy dostarczyli militarnych środków do osiągnięcia w Chinach i poza nimi najważniejszego celu władzy: hegemonii.

Oczywiście współcześni Chińczycy nie uważają już Czyngis-chana i jego następcy Kubijaj-chana jako obcych najeźdźców, ale z dumą przyjęli ich jako prawowitych cesarzy swojego kraju. Po części wynika to z faktu, że Mongołowie, przynajmniej ci zamieszkujący Region Autonomiczny Mongolii Wewnętrznej w Chinach, już dawno zostali schińszczeni i, jak zobaczymy w rozdziale piątym, uznani za równoprawnych potomków Żółtego Cesarza<sup>5251</sup>. Jednak głównym powodem, dla którego zostali oni przekształceni w chińskie ikony, jest fakt, że odnieśli tak oszałamiający sukces w poszerzaniu granic Chin.

Imperium mongolskie nie jest tak ważne w świadomości współczesnych Chińczyków jak nowsza dynastia Qing, ale wciąż jest dumnie wspomniane jako czas, kiedy Chiny, wypełniając swoje przeznaczenie, rządziły sporą częścią świata.

---

Rozdział 3: *Hegemon budzi się ze snu*. Przepisywanie historii Chin i hegemonistyczna narracja

Przepisywanie na nowo historii nie jest w Chinach niczym nowym. W czasach cesarskich każdy założyciel dynastii starał się zlecić napisanie pełnej wad i błędów historii poprzedniej dynastii. Opracowując z drobnymi szczegółami, jak poprzedni dom rządzący stracił Mandat Niebios, nowy władca wzmacniał swoje własne roszczenia. Ale teraz, pięćdziesiąt lat po założeniu ChRL, takie szkice

---

<sup>51</sup> Krótka dynastia Sui (519-618) została natychmiast zastąpiona przez Tang (618-906), bez znaczącego interregnum.

<sup>52</sup> Legendarny Żółty Cesarz jest uważany za przodka - w dosłownym znaczeniu - nie tylko Chińczyków Han, ale także Mongołów, Mandżurów, Tybetańczyków i muzułmanów Hui.

historii obecnych przywódców mają nieco inny cel. Są one zaprojektowane nie tyle do delegitymizacji reżimu nacjonalistycznego, który poprzedzał komunistów, ale aby zaszczepić ideę, że Chiny są absolutnie unikalne wśród narodów, że Republika Ludowa jest naturalnym wynikiem imperialnej, dynastycznej przeszłości Chin, i że tylko Komunistyczna Partia Chin może poprowadzić zjednoczone Chiny w przyszłość, odzyskując utracone chińskie ziemie i wasali poprzez zniszczenie imperialistycznych potęg, które je okupują.<sup>537</sup>

To, co składa się na tę patriotyczną edukację, to w dużym skrócie rodzaj chińskiego *Mein Kampf*. Podobnie jak dzieło Hitlera, przedstawia wielką strategię dominacji nad światem. Podsumowanie *Mein Kampf* dokonane przez Winstona Churchilla musi być bardzo nieznacznie zmienione, aby opisać historię, którą Chińczycy słyszą dziś od swojego rządu:

*Chińczycy są wielką rasą, która przez tysiąclecia słusznie dominowała w znanym jej świecie. Ale zagraniczni imperialiści upokorzyli nas, brutalnie odrywając i pożerając żywe części chińskiej rasy i narodu, grożąc nawet całości rozłamem. Ale Chiny teraz wstały i walczą, zdeterminowane, aby odzyskać utraconą wielkość, nie mniej niż utracone terytoria. Musimy być ostrożni wobec rzeczy zagranicznych, wchłaniając tylko te, które nas wzmacniają i odrzucając te, jak chrześcijaństwo i zachodnie idee demokracji i praw człowieka, które nas osłabiają. Pierwszym obowiązkiem państwa chińskiego jest zatem upaństwowienie mas i przeciwstawienie się tym obcym ideom. Tylko Komunistyczna Partia Chin ma wolę i determinację, by poprowadzić tę walkę. Nowe Chiny muszą zgromadzić w swoim gronie wszystkie rozproszone w Azji elementy chińskie. Naród, który cierpiał przez półtora wieku zachodniego upokorzenia, może zostać uratowany przez odrodzenie swojej wiary w siebie. Aby odbudować naród chiński, Armia Ludowo Wyzwoleńcza musi stać się zmodernizowana i niezwyciężona. Świat zmierza teraz do nowego tysiąclecia a państwo chińskie musi dopilnować, aby Chińska rasa była gotowa do zajęcia należnego jej miejsca w świecie jako hegemon<sup>548</sup>.*

Bardzo łatwo wyobrazić sobie Xi Jinpinga mówiącego, jak Hitler w *Mein Kampf*: "Państwo, które w tym wieku zatrucia rasowego poświęca się opiece nad swoimi najlepszymi elementami rasowymi, musi pewnego dnia stać się władcą ziemi."<sup>559</sup> Wystarczy zastąpić słowo *hegemon* słowem "władca ziemi" - co, jak się zastanowić, jest całkiem niezłym synonimem - i macie Państwo sedno programu Pekinu<sup>56</sup>.<sup>10</sup> Aby osiągnąć ten cel, nie wystarczy, by chińscy przywódcy tylko promowali miłość do kraju. Narcystyczny hiper nacjonalizm w rodzaju tego praktykowanego w Chinach wymaga adwersarza, wroga, w którym można dostrzec ciemny, przerażający cień „innego”. W przypadku nazistów byli to zwycięscy alianci I wojny światowej - Wielka Brytania, Francja, Rosja i Włochy, którzy narzucili na zdruzgotane Niemcy, Traktat wersalski. W przypadku Chin są to Stany Zjednoczone Ameryki. Oczywiście, część wrogości Chin jest skierowana raczej na sojuszników Ameryki, zwłaszcza Japonię niż na samą Amerykę. Ale jej lwią część jest skierowana na kraj, który przywódcy Chin kochają nienawidzić, Stany Zjednoczone.

Tak jak krzemień wymaga stali, aby wzniecić iskrę, tak narcystyczny nacjonalizm potrzebuje antagonisty, aby rozpaść ogień w umysłach ludzi. Tak więc naród chiński jest uczoney, że wszystkie obecne bolączki Chin pochodzą z jednego źródła: Stanów Zjednoczonych Ameryki. To amerykańskie machinacje z ostatniego półtora wieku trzymają Chiny w dołku. To Ameryka stoi na drodze chińskiego

---

<sup>53</sup> Zheng Yongnian, *The Chinese Communist Party as Organizational Emperor* (New York: Routledge, 2010), 16, 22.

<sup>54</sup> Na przykład zobacz Roderick MacFarquhar, *Mao Tse Tung: China's Peasant Emperor* (A&E Biography, 2005).

<sup>55</sup> Stuart Schram, ed., *Chairman Mao Talks to the People* (New York: Random House, 1974).

<sup>56</sup> V. Holubnychy, "Mao Tse-tung's Materialistic Dialectics," *China Quarterly* 19 (July–September 1964).

długiego marszu do narodowej chwały. I gdyby nie ciągły sprzeciw bezwzględnie panującego obecnie hegemonu (to my- USA), Państwo Środka byłoby już w centrum spraw wszystkich ludzi. Takie poglądy nie są tylko propagandową paszą dla nieumytych mas, są one mocno wyznawane również przez najwyższych przywódców.

Tiananmen pokazuje niezmienione oblicze reżimu komunistycznego

"Chińscy przywódcy konsekwentnie charakteryzują Stany Zjednoczone jako 'hegemonia'" - zauważa amerykańsko-chińska komisja ds. przeglądu gospodarki i bezpieczeństwa. „[To] kojarzy się z potężnym protagonistą i opresyjnym tyranem, który jest głównym konkurentem Chin”<sup>5711</sup>. Ameryka żyje w umysłach chińskich przywódców jako suma wszystkich ich lęków. To właśnie amerykańska potęga powstrzymuje Nowe Chiny przed zajęciem "separatystycznej prowincji" Tajwanu i przymusowym zwróceniem jej w objęcia ojczyzny. To Ameryka i jej sojusznicy otaczają i ograniczają Chiny w pierścieniu sojuszy. To amerykańskie ideały zainspirowały demonstracje demokratyczne na Tiananmen, które groziły obaleniem ich rządu. I nadal są przekonani - wbrew wszelkim dowodom na to, że jest inaczej, że to Ameryka zainicjowała upadek Związku Radzieckiego w 1991 roku za pomocą strategicznego oszustwa. „W języku jak z okresu Walczących Państw”, pisze Michael Pillsbury, “[Stany Zjednoczone] uwięziły radziecką młodzież i idealistów za pomocą „pięknego garnka miodu”, a następnie wykorzystały ich jako „szpiegów, aby zasiać niezgodę w obozie wroga”<sup>5812</sup>. Demonstracje na Tiananmen zaalarmowały Biuro Polityczne, że „piękny garnek miodu” amerykańskich ideałów „siała poważną niezgodę” w samych Chinach. Jeśli w umysłach Deng Xiaopinga i innych twardogłowych istniały jakiegokolwiek wątpliwości co do tego, kto jest odpowiedzialny za okupację placu Tiananmen przez dziesiątki tysięcy studentów, to pojawienie się na placu trzydziestotrzymetrowej wysokości posągu wzorowanego na Statule Wolności usunęło je. Kiedy zobaczyli Boginię Demokracji, jak ją nazywano, byli oburzeni. „Deng rozkazał wojsku oczyścić plac i okoliczne ulice, zabijając przy tym setki lub tysiące ludzi (dokładna liczba ofiar jest nadal przedmiotem dyskusji). Zastanawiając się nad tym, co się stało, rząd kierowany przez Denga doszedł do wniosku, że partia komunistyczna musi poprawić swoją „pracę nad myślami”. Kazali więc zagłuszyć audycje Głosu Ameryki, narzucili narrację o inwazji obcych i upokorzeniu Chin, podawaną do wierzenia zarówno starszym, jak i młodszym, a co najważniejsze, nakazali przepisać całkowicie historię stosunków amerykańsko-chińskich, aby postawić Amerykę w jak najgorszym świetle. Chińczycy w każdym wieku, ale szczególnie młodzi, podatni na wpływy, mieli być ponownie nauczeni, żeby spoglądać na kraj znany w Chinach jako „Piękny Kraj” z podejrzliwością, jeśli nie z całkowitą wrogością.

---

57 Mao Zedong i Komunistyczna Partia Chin przyjęli pozę "reformatorów agrarnych" podczas ostatniej dekady chińskiej wojny domowej, opowiadając się za "nową demokracją" w lokalnych i obiecując, że gdy dojdą do władzy, będą rządzić "demokratycznie". Ale gdy opór nacjonalistów opór nacjonalistów załamał się na początku 1949 roku, a zwycięstwo Komunistycznej Partii Chin wydawało się pewne, Mao zdecydował, że nadszedł czas, by porzucić te pozory. Nowy rząd krajowy nie będzie demokracją, oświadczył 1 lipca 1949 roku, ale "ludowo-demokratyczną dyktaturą".

58 Philip Selznick, *The Organizational Weapon: A Study of Bolshevik Strategy and Tactics* (Glencoe, IL: The Free Press, 1960), especially chapter 1, "The Combat Party," 17–73.

Rozdział 9: *Wobec postępu Chin, Ameryka nie może się cofać*, podrozdział: *Konfucjusz jako komunistyczny frontman* -Instytuty Konfucjusza jako narzędzie Komunistycznej Partii Chin

Chińskie państwo partyjne ciężko pracowało nad budową sieci placówek propagandowych, zwanych Instytutami Konfucjusza lub Klasami Konfucjusza - na kampusach uniwersytetów, kolegiów i szkół średnich na całym świecie. Od czasu, gdy pierwszy taki instytut otworzył swoje podwoje 21 listopada 2004 roku w Seulu, w Korei Południowej, powstały setki innych placówek w dziesiątkach krajów na całym świecie, przy czym największa koncentracja instytutów znajduje się w Stanach Zjednoczonych, Japonii i Korei Południowej.

Według rządu chińskiego, te Instytuty Konfucjusza niewinnie poświęcają się nauczaniu języka, historii i kultury Chin. Jako dodatkowy bonus dla zapracowanych administratorów uniwersytetów, dostarczane są one z funduszami chińskiego rządu, nauczycielami i materiałami dydaktycznymi. Co mogłoby być złego w przyjęciu przez amerykańską instytucję akademicką, na przykład Uniwersytet Stanforda, tak hojnego daru od Chińczyków?

Cóż - wszystko. Czy naprawdę chcemy, aby komunistyczne organizacje frontowe robiły z następnego pokolenia Amerykanów zwolenników Komunistycznej Partii Chin („*przylulaczy pand*”)<sup>59</sup>, włącznie z następnym pokoleniem obserwatorów [analityków monitorujących, przyp. tłum] sytuacji w Chinach? Czy naprawdę chcemy, aby nauczyciele języka chińskiego wybrani przez Pekin oczyszczali brutalny wizerunek Chin, popierając ich globalne dążenie do władzy i, przynajmniej w niektórych przypadkach, zbierając wywiadowcze informacje na najlepszych amerykańskich uniwersytetach?<sup>60</sup><sup>36</sup>

Nie ma wątpliwości, że misją Instytutów Konfucjusza jest pranie mózgow amerykańskich studentów, aby zaakceptowali pekińską wersję współczesnej historii, że przewodniczący Mao był jakimś chwalebny bohaterem rewolucji i że „socjalizm z chińskimi cechami” jest kierunkiem na przyszłość. W końcu były szef propagandy Komunistycznej Partii Chin, niejaki Li Changchun, coś takiego stwierdził. Li, który był również piątym najwyższym rangą członkiem Stałego Komitetu Biura Politycznego w tym czasie - czyli piątym najpotężniejszym człowiekiem w Chinach - publicznie chwalił się, że Instytuty Konfucjusza są „ważną częścią chińskiej zamorskiej propagandy”<sup>61</sup><sup>37</sup>. To znaczy, jeśli szef propagandy KPCh powiedział, że Instytuty są w całości poświęcone *propagandzie*, to prawdopodobnie tak jest.

Były przywódca Hu Jintao poszedł jeszcze dalej. W uwagach skierowanych do najwyższego kierownictwa KPCh, przyznał, że „przez wiele lat wysiłków, znaleźliśmy teraz sposób na kultywowanie i przygotowanie [zagranicznych] zwolenników dla naszej Partii. Ustanowienie i rozpowszechnienie różnych instytutów języka chińskiego takich jak Instytuty Konfucjusza na całym świecie zwiększa wpływ naszej Partii na całym świecie”<sup>62</sup><sup>38</sup>.

---

<sup>59</sup> „Przylulacz pand” (ang. „panda hugger”) oznacza w języku potocznym, zachodniego działacza politycznego lub urzędnika, który popiera politykę komunistycznych Chin.

<sup>60</sup> Zob. np. Eamonn Fingleton, „Is Stanford Collaborating with Chinese Propaganda? Just Asking”, Forbes, 5 października 2014, <https://www.forbes.com/sites/eamonnfingleton/2014/10/05/isstanford-collaborating-with-chinas-espionage-program/#7ede2f3332b3>. Zob. także, Fabrice de Pierrebourg i Michel Juneau-Katsuya, *Nest of Spies: The Startling Truth about Foreign Agents at Work within Canada's Borders* (HarperCollins Canada, 2009), 160-62

<sup>61</sup> Zob. „A Message from Confucius: New Ways of Projecting Soft Power,” *Economist*, October 22, 2009, <http://www.economist.com/node/14678507>.

<sup>62</sup> Omid Ghoreishi, „Beijing Uses Confucius Institutes for Espionage, Says Canadian Intelligence Veteran,” *Epoch Times*, October 14, 2014, <http://www.theepochtimes.com/n3/1018292-hostingconfucius-institute-a-bad-idea-says-intelligence-veteran/>.

Ci pekińscy biurokraci z niewinnie nazywanego się Biura Rady Języka Chińskiego - w skrócie Hanban - którzy zarządzają siecią Instytutów Konfucjusza, starają się oczywiście zaprzeczyć wszelkim podstępny intencjom. Beztrąsko porównują Instytuty do francuskiego Alliance Française i niemieckiego Goethe-Institut, twierdząc, że istnieją one jedynie po to, by promować chiński język i kulturę oraz ułatwiać wymianę kulturalną.

Ale te porównania po prostu nie mają sensu. W przeciwieństwie do Alliance Française, Instytuty Konfucjusza nie są niezależne od swojego rządu; w przeciwieństwie do placówek Goethe-Institut nie zajmują własnych pomieszczeń. Zamiast tego, uczestniczące uniwersytety zgadzają się na udostępnienie przestrzeni biurowej na terenie kampusu w zamian za finansowanie. „To, samo w sobie, jest zdumiewające”, mówi profesor Notre Dame Lionel Jensen, krytyk tego, co nazywa „narzędziami propagandy”<sup>63</sup>.<sup>39</sup>

Jednak jeszcze bardziej zaskakujące jest to, że amerykańskie uniwersytety - rzekomo bastiony wolności akademickiej - faktycznie pozwalają Hanban dyktować, kogo zatrudnią do kierowania Instytutem Konfucjusza:

*dyrektor Instytutu może być mianowany tylko za zgodą zarządu Hanban. W ten sposób akademicka kontrola nad Instytutami Konfucjusza została skutecznie scedowana na Hanban, który z kolei odpowiada przed Wydziałem Pracy Zjednoczonego Frontu Komunistycznej Partii Chin.*

Zwracając uwagę na ten związek, Członek Izby Reprezentantów Chris Smith z New Jersey i twierdzi, że „amerykańskie szkoły wyższe i uniwersytety nie powinny outsource’ować władzy akademickiej, nadzoru nad wykładowcami i studentami ani programu nauczania obcemu rządowi - w tym przypadku dyktaturze”<sup>64</sup>.<sup>40</sup> W rzeczywistości obecnym przewodniczącym Instytutów Konfucjusza jest nie kto inny jak wicepremier Liu Yandong, który w latach 2002-2007 był szefem tego samego Departamentu Pracy Zjednoczonego Frontu. To mniej więcej tak, jakby Joseph Goebbels przejął kontrolę nad siecią Goethe-Institut.

Zarządzający uczelni, którzy tak chętnie przyjmują datki od Komunistycznej Partii Chin powinni najpierw odbyć kurs historii współczesnych Chin. Tam dowiedzieliby się, jak podczas chińskiej wojny domowej Partia z powodzeniem używała taktyki zjednoczonego frontu, aby podkopywać, kooptować i obalać nacjonalistów.<sup>65</sup><sup>41</sup> Członkowie Partii Komunistycznej zagnieździłi się na uniwersytetach, w związkach zawodowych i innych partiach politycznych. Niektórym partiom politycznym, które zostały dokooptowane, takim jak Chińska Liga Demokratyczna, pozwolono nawet istnieć po sukcesie rewolucji, choć jako puste skorupy, w celu podtrzymania iluzji „demokracji”. To, że Departament Pracy Zjednoczonego Frontu sprawuje de facto kontrolę nad Instytutami Konfucjusza, oznacza tylko jedno: ich głównym celem jest podważenie, przejęcie i ostatecznie kontrola zachodniego dyskursu akademickiego w sprawach dotyczących Chin<sup>66</sup>.<sup>42</sup>

---

<sup>63</sup>Lionel M. Jensen, "Culture Industry, Power, and the Spectacle of China's "Confucius Institutes," in Lionel M. Jensen, eds., *China in and beyond the Headlines* (Rowman and Littlefield, 2012), 271-96, zwłaszcza 292. "Ponieważ Instytuty Konfucjusza są instrumentami propagandy, są z konieczności kontrowersyjne i powinny być anatemią dla college’ów i uniwersytetów" - utrzymuje Jensen.

<sup>64</sup> Smith jest przewodniczącym Podkomisji ds. Afryki, globalnego zdrowia, globalnych praw człowieka i Organizacji Międzynarodowych w Komisji Spraw Zagranicznych Izby. Cytowane w Nicole Gaudiano, "House Panel investigates 'Confucius Institutes'," *USA Today*, 4 grudnia 2014, <https://www.usatoday.com/story/news/politics/2014/12/04/house-china-confuciusinstitutes/19909507/>

<sup>65</sup> Kiedy odwiedziłem małe biuro Ligi w Guangzhou, wśród pracowników wybuchła panika, którzy niewątpliwie obawiali się, że zostaną oskarżeni o spiskowanie z wrogiem.

<sup>66</sup> Chiny próbują wpływać na amerykańskie uniwersytety również w jeszcze bardziej rażący sposób, po prostu przekazując im duże sumy pieniędzy. Jak zauważył niedawno Bill Gertz, "Chiny przekazują Harvardowi 360 milionów dolarów, które według

Wiem z osobistego doświadczenia, jak bezwzględne może być chińskie państwo partyjne wobec swoich zagranicznych krytyków na uniwersytetach (akademików). Po moim ujawnieniu przymusowych aborcji i przymusowych sterylizacji w ramach chińskiej polityki jednego dziecka na początku lat osiemdziesiątych, urzędnicy partyjni wywierali ogromną presję na Uniwersytet Stanforda, aby odmówił przyznania mi tytułu doktora, który zdobyłem. Pekin posunął się tak daleko, że zagroził zerwaniem całego programu wymiany naukowej ze Stanami Zjednoczonymi jeśli nie zostanę, jak to określono, „surowo ukarany” za wypowiadanie się. I zostałem ukarany, przez tchórzliwą i skompromitowaną administrację uniwersytecką.<sup>67</sup><sup>43</sup>

W ciągu ostatnich lat chińskie państwo partyjne stało się znacznie bardziej wyrafinowane w sposobach manipulowania i kontrolowania zagranicznych naukowców, promując kariery swoich „przyjaciół” i trzymając swoich krytyków na dystans, czyli poza granicami Chin. „Przyjaciele Chin” już teraz cieszą się opłaconymi podróżami do Chin, gdzie otrzymują wynagrodzenie za wygłaszanie przemówień i publikowanie prac. Wraz z założeniem Instytutów Konfucjusza na całym świecie, państwo partyjne próbuje jeszcze bardziej wyprzedzić rozwój wydarzeń. Kulturuje nowe pokolenie obserwatorów Chin, którzy będą bardziej niż kiedykolwiek przychylnie nastawieni do Chin i ich klasy rządzącej; którzy będą współpracować w tworzeniu dyskursu akademickiego, który będą wychwalać ekonomiczne osiągnięcia chińskiego państwa partyjnego, racjonalizować jego ekspansjonizm i będą odwracać wzrok, gdy państwo to będzie miażdżyć dysydentów.

To polityczna satyra pierwszego rzędu, że komunistyczni przywódcy Chin, którzy przez dekady szkalowali Konfucjusza i atakowali wszystko, za czym się opowiadał, jako feudalne, reakcyjne „bzdury”, teraz wyciągnęli go, by służył im jako międzynarodowy symbol<sup>68</sup><sup>44</sup>. Nie jest jednak tajemnicą, dlaczego tak postąpili. Chen Jinyu, wiceprzewodniczący Centrali Instytutu Konfucjusza, powiedział, że Partia celowo wybrała imię Konfucjusza, ponieważ „marka oznacza jakość; nazwy marek oznaczają zyski”. Ci, którzy mają lepsze marki będą cieszyć się większą popularnością, lepszą reputacją, większym społecznym wpływem, i będą w stanie wygenerować więcej wsparcia [dla Partii] od lokalnych społeczności”.

Chiński starożytny mędrzec jest bez wątpienia najlepszą marką kraju: powszechnie uznanym symbolem tradycyjnej chińskiej kultury. Konfucjanizm, jego dobroczynna filozofia rządzenia, jest znacznie lepiej znany - i o wiele bardziej zrozumiały dla ludzi Zachodu - niż brutalny legizm, który w rzeczywistości motywuje działania Komunistycznej Partii Chin. Co więcej, instytut Konfucjusza nie wywołuje takiego niesmaku, a nawet wstrętu, jak instytut nazwany imieniem założyciela Chińskiej Republiki Ludowej.

---

byłego analityka wywiadu wojskowego wydają się być częścią wysiłku, aby wpłynąć na jedną z najważniejszych amerykańskich instytucji edukacyjnych.” Zob. Bill Gertz, "China's \$360 million gift to Harvard", Washington Times, 16 sierpnia 2017,

<sup>67</sup> Opowiedziałem tę historię w innym miejscu. Zobacz mój rozdział w *Academic License: The War on Academic Freedom*, pod redakcją Les Csorba III (UCA Books, 1989). *Freedom*, pod redakcją Les Csorba III (UCA Books, 1989).

<sup>68</sup> Podczas kampanii "Krytykujcie Lin Biao, krytykujcie Konfucjusza" (Pi Lin Pi Kong) w 1974 r., jednokrotny następcą przewodniczącego Mao, Lin Biao, został oskarżony o bycie "jawnym uczniem Konfucjusza". Jak wszyscy reakcyjniści w historii na skraju wyginięcia, czcił Konfucjusza i sprzeciwiał się szkole legistycznej, atakował Qin Shihuang, pierwszego cesarza dynastii Qin, i używał doktryny Konfucjusza i Mencjusza jako swojej reakcyjnej broni ideologicznej." Mao "wielokrotnie krytykował konfucjanizm i reakcyjne idee wywyższania konfucjanizmu i przeciwstawiania się szkole legistycznej." "Carry the Struggle to Criticize Lin Biao and Confucius Through to the End", *Beijing Review* 17:8 (8 lutego 1974): 5-6. Angielskojęzyczna wersja może być dostępna pod adresem "Carry the Struggle to Criticize Lin Piao and Confucius Through to the End" *Peking Review*, 8 lutego 1974, <https://www.marxists.org/subject/china/peking-review/1974/PR1974-06f.htm> .



Ile uniwersytetów - poza tymi w Korei Północnej, Wenezueli i na Kubie - przyjęłoby instytut nazwany imieniem przewodniczącego Mao Zedonga, jednego z największych masowych morderców XX wieku?

Nic dziwnego, że jego następcy, wszyscy legiści, powinni unikać Mao i zamiast tego powoływać się na uświęcone czasem imię Konfucjusza, aby ukryć swoje cele i na nowo wymyślić swoją markę. Trzeba przyznać, że nie są przy tym szczególnie oryginalni. Jak widzieliśmy w rozdziale trzecim, chińscy cesarze od czasów dynastii Han byli równie dwulicowi. Bycie „konfucjańskim na zewnątrz, legistycznym wewnątrz” (*wairu neifa*) jest polityczną sztuką, która była praktykowana w Państwie Środka przez bardzo, bardzo długi czas.

Ciągłe kontrowersje wokół funkcjonowania programu Instytutu Konfucjusza wykraczają oczywiście daleko poza jego nazwę. Pojawiły się zarzuty dotyczące podważania przez Instytuty Konfucjusza wolności akademickiej na goszczących je uniwersytetach, monitorowanie działań chińskich studentów z wymiany, a nawet angażowanie się w szpiegostwo przemysłowe i wojskowe. Nie ma wątpliwości, że Instytuty są wykorzystywane do aktywnego wspierania chińskiego państwa partyjnego w takich kwestiach jak Dalajlama i Tybet, chiński ruch pro-demokratyczny za granicą, chiński ruch pro-demokratyczny za granicą, dysydenci w Chinach oraz niepodległość Tajwanu. Peng Ming-min, działacz na rzecz niepodległości Tajwanu i polityk, twierdzi, że szkoły wyższe i uniwersytety, w których powstaje Instytut Konfucjusza są zobowiązane do podpisania umowy, w której potwierdzają swoje poparcie dla pekińskiej polityki „jednych Chin”. W rezultacie, jak twierdzi Peng, cały szereg kwestii od dyskusji na temat Tajwanu, Tybetu i masakry na Tiananmen, po ekspansję militarną Chin i manipulację kursami walutowymi, stało się „nietykalnych”<sup>69</sup> 45.

Dodajmy do tego fakt, że wiele osób zajmujących stanowiska w systemie Instytutu Konfucjusza, poza samym przewodniczącym, ma doświadczenie w chińskich agencjach bezpieczeństwa i w Departamencie Pracy Zjednoczonego Frontu. Agencje te są odpowiedzialne za szereg działań w obcych krajach, w tym propagandę, monitorowanie i kontrolę chińskich studentów za granicą, rekrutację agentów wśród zamorskiej diaspory chińskiej i przychylnych cudzoziemców, oraz długoterminowe tajne operacje. Instytuty Konfucjusza stanowią doskonałą przykrywkę dla tego rodzaju działalności tajnej.<sup>70</sup>46

Z powodu tych obaw, wiele krajów zakazało lub ograniczyło zakładanie Instytutów Konfucjusza. Indyjskie Ministerstwo Spraw Zewnętrznych sprzeciwiło się zakładaniu Instytutów Konfucjusza na uniwersytetach, twierdząc, że nie są one niczym więcej niż „chińskim projektem rozprzestrzeniania swojej 'miękkiej siły' - poszerzania wpływów poprzez wykorzystanie kultury jako narzędzie propagacyjne”. Rząd japoński również ma poważne zastrzeżenia. Znamienne jest to, że spośród około dwudziestu Instytutów, które zostały utworzone w Japonii, wszystkie działały przy prywatnych uczelniach. Finansowane przez rząd publiczne uniwersytety w tym kraju jak do tej pory nie zgodziły się być gospodarzami tego, co jest ewidentnie ideologicznie napędzaną polityczną grą o władzę. Z tych samych powodów wiele uniwersytetów w krajach zachodnich również odrzuciło wysiłki Hanban, aby ustanowić Instytuty Konfucjusza na swoich kampusach, w tym na Uniwersytecie Chicago i Uniwersytecie w Melbourne.

---

<sup>69</sup> Peng Ming-min, “China Picks Pockets of Academics Worldwide,” Taipei Times, May 31, 2011, 8, <http://www.taipetimes.com/News/editorials/archives/2011/05/31/2003504575> .

70 Pierrebourg and Juneau-Katsuya, Nest of Spies, 160–62

Mimo to chińska państwo partyjne kontynuuje swoje plany. Istnieje już ponad sześćset Instytutów i Klas Konfucjusza na całym świecie, a celem jest, aby do 2020 r. działało ich tysiąc<sup>71.47</sup>

Największe skupisko Instytutów znajduje się w kraju, który Chiny pragną wyprzedzić i zaćmić w potęgę i prestiżu: w naszym własnym [USA, przyp. tłum.]. Wiele amerykańskich uniwersytetów, takich jak Stanford, albo z powodu ich lewicowej orientacji albo dlatego, że są po prostu chciwe pieniędzy, powiedziały "tak" tym chińskim koniom trojańskim szybciej niż można powiedzieć "Mao Zedong". Jeśli byłyby naprawdę oddane wolności akademickiej, jak twierdzi każdy amerykański uniwersytet, to jasne jest, że zamiast tego powinny je odrzucić.

---

71 Taki cel ogłosił Hanban, chińska agencja rządowa odpowiedzialna za inicjatywę instytutów Konfucjusza, ale może on okazać się trudny do osiągnięcia. W 2010 roku istniało 659 Instytutów Konfucjusza, ale od tego czasu liczba ta spadła. Według Hanban, tutaj było tylko 611 w istnieniu w 2017 roku, być może dlatego, że instytuty stały się coraz bardziej kontrowersyjne. Mimo to, w obu Amerykach istnieje 157 Instytutów Konfucjusza i sal lekcyjnych. Zobacz [http://english.hanban.org/node\\_10971.htm](http://english.hanban.org/node_10971.htm).